

Wydział „Artes Liberales”
Uniwersytet Warszawski

DEBATY ARTES LIBERALES

UCHODŹSTWO – MIGRACJE – DIASPORA

TOM XII
2024

Wydział „Artes Liberales”
Uniwersytet Warszawski

DEBATY ARTES LIBERALES

TOM XII
2024

UCHODŹSTWO – MIGRACJE – DIASPORA

Redakcja naukowa
Kyunney Takasaeva
(Künnej Takaahaj)



DEBATY ARTES LIBERALES
Wydawnictwo ciągle nieperiodyczne
Wydziału „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego

Seria pod redakcją
JANA KIENIEWICZA

KOMITET REDAKCYJNY
Jerzy Axer (Uniwersytet Warszawski), Jan Kieniewicz (Uniwersytet Warszawski),
Andrzej Nowak (Uniwersytet Jagielloński), Piotr Salwa (prof. em., Uniwersytet Warszawski),
Roman Szporluk (prof. em., Harvard University), Ewa M. Thompson (Rice University),
Piotr Wilczek (Uniwersytet Warszawski)

RECENZENCI
Zbigniew Kopeć
Łukasz Smyrski

REDAKTOR PROWADZĄCY
Ewa Wyszwińska

REDAKCJA
Anna Chyckowska

KOREKTA
Elwira Wyszwińska

PROJEKT OKŁADKI
Robert Przybyś

PROJEKT TYPOGRAFICZNY
Grzegorz Murzynowski

SKŁAD I ŁAMANIE
ALINEA

Publikacja sfinansowana ze środków na naukę w latach 2023–2024
oraz wspieranie inicjatyw LIBAL Fundacji „Instytut *Artes Liberales*”

Publikacja na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 PL (CC BY 3.0 PL)
(pełna treść wzorca dostępna pod adresem: <http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/legalcode>).

Kyunney Takasaeva (Künnej Takaahaj) ORCID 0000-0002-1383-9206,
Uniwersytet Warszawski

ISSN 2299-8799

ISBN 978-83-235-6504-8 (druk)
ISBN 978-83-235-6520-8 (e-pub)

ISBN 978-83-235-6512-3 (pdf online)
ISBN 978-83-235-6528-4 (mobi)

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
02-678 Warszawa, ul. Smyczkowa 5/7
e-mail: wuw@uw.edu.pl
księgarnia internetowa: www.wuw.pl

Wydanie 1, Warszawa 2024

DRUK I OPRAWA
POZKAL

POŚWIĘCAMY PAMIĘCI
PROFESORA JANA KIENIEWICZA

SPIS TREŚCI

OD REDAKTORA

Kyunney Takasaeva (Künnej Takaahaj)

7

Część I. WYNIKI BADAŃ

WPROWADZENIE DO DEBATY

Jan Kieniewicz

15

NIE TYLKO DLA PIENIĘDZY: NAJEMNICY Z AZJI CENTRALNEJ

W WOJNIE ROSYJSKO-UKRAIŃSKIEJ

Kamil M. Wielecki

19

KRYZYS NACJONALIZMU KOLABORATYWNEGO?

SYBERYJSKIE MNIEJSZOŚCI ETNICZNE WOBEC WOJNY W UKRAINIE

Zbigniew Szmyt

39

UCIECZKI I ZSYŁKI BUDDYJSKICH ŁAMÓW W PAMIĘCI LOKALNEJ

WSPÓŁCZESNEJ BURIACJI I KRAJU ZABAJKAŁSKIEGO

Albert Jawłowski

51

NIEZNANY ODCZYT MICHAŁA KORNIŁOWA

Tatiana Vasilyeva

75

CZĘŚĆ II. OSOBISTA PERSPEKTYWA**ORGANIZACJA POZARZĄDOWA FREE NATIONS LEAGUE**

Radjana Dugarova

93**RELOKACJE SACHA**

Kyunney Takasaeva (Künnej Takaahaj)

97**DIASPORA SACHA W CZASACH PRZEMIAN**

Vera Solovyeva

107**DIASPORA SACHA I FORT ROSS**

Marina Yakovleva

117**NARÓD SACHA A WOJNA**

Vladislav Ammosov

123**MOJA HISTORIA MIGRACJI: JAKUCK – SALZBURG – LONDYN**

Wywiad z Klawdią Henke

127**CZĘŚĆ III. DYSKUSJA KOŃCOWA****UCHODŹSTWO – MIGRACJE – DIASPORA**

Moderator: Zbigniew Szmyt

139**O AUTORACH I DYSKUTANTACH****161****SUMMARY****163**

OD REDAKTORA

W XII tomie *Debat Artes Liberales* prezentujemy teksty będące pokłosiem seminarium pt. *Uchodźstwo – Migracje – Diaspora*, które zostało przeprowadzone i zorganizowane 8 grudnia 2022 roku z inicjatywy Polsko-Syberyjskiej Grupy Badawczej, od lat działającej na Wydziale „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego. Seminarium, w formie hybrydowej, zgromadziło ponad czterdzieści osób, w tym znaczną grupę specjalistów reprezentujących kilka dyscyplin. Głos zabrali uczestnicy ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Unii Europejskiej i Mongolii – seminarium stało się ważnym wydarzeniem konsolidującym syberyjskie diaspory i pozwalającym im zabrać głos w przestrzeni publicznej.

Naszym zamiarem było stworzenie platformy naukowej dla *Spotkań* w celu zbadania znaczenia diaspor oraz sytuacji rdzennych mieszkańców Syberii i azjatyckich krajów byłego Związku Radzieckiego, którzy w wyniku różnych migracji, w tym mobilności związanej z wojną, znaleźli się poza krajem. Seminarium było przykładem współpracy środowiska akademickiego i aktywnie zaangażowanych przedstawicieli syberyjskich rdzennych narodów, którzy mieszkają za granicą. Podjęto dyskusję nad opracowaniem istotnych pojęć oraz metod prowadzenia badań terenowych na Syberii w sytuacji politycznej izolacji Federacji Rosyjskiej.

Temat migracji nie jest obcy rdzennym narodom syberyjskim – przypomnijmy chociaż tradycje nomadyczne

kręgów cywilizacyjnych: podbiegunowego i mongolskiego. Łączy ich ponadto wola przetrwania jako odrębnych narodów mimo doświadczenia wpływu fal migracji z czasów imperialnych i radzieckich (w tym dobrowolnego osiedlania się, różnego rodzaju zesłań oraz represji na obszarze szeroko rozumianej Syberii).

Tom podzielony jest na trzy części. W części pierwszej przedstawiamy wyniki badań o dość zróżnicowanej tematyce, by ujawnić przyczyny i okoliczności ucieczek, emigracji, wypędzenia ludności z miejsc zamieszkania, małych ojczyzn i regionów. Teksty te stanowią wprowadzenie do problematyki dotyczącej przemieszczania się ludności w określonych obszarach oraz konsekwencji tych migracji.

We wprowadzeniu do debaty profesor Jan Kieniewicz zwrócił uwagę na to, jak istotne jest badanie problemów tożsamościowych azjatyckiej części obszaru poradzieckiego. Podkreślił znaczenie tworzenia się narodów i to, jak bardzo jest to skomplikowany proces. Zaznaczył, że migracje mogą mieć przymusowy charakter, czy to ze względu na opresję państwa, czy z powodu ocieplenia klimatu, zawsze jednak wiąże się z transferami kulturowymi – co prowadzi do zmiany społecznej. Doświadczenie migracyjne jest również dobrze znane polskiemu społeczeństwu, gdyż było ono powszechne w okresie zaborów.

Kolejne głosy w debacie krystalizują to spostrzeżenie.

Doktor Kamil M. Wielecki przedstawił przegląd badań na podstawie doniesień medialnych o udziale najemników z krajów Azji Centralnej w aktualnie trwającej wojnie w Ukrainie – w kontekście ogólnego porządku międzynarodowego w regionie i masowych ruchów migracyjnych do Rosji z krajów Azji Centralnej. Zestawienie to pozwala dostrzec, że za decyzjami o zaciągnięciu się do armii rosyjskiej stoi chęć zarobku oraz inne przesłanki, w tym ambiwalentny stosunek do toczącego się konfliktu, wynikający z silnych związków politycznych, ekonomicznych i kulturowych krajów Azji Centralnej z Rosją. Ten przegląd nieprzypadkowo został umieszczony na początku

publikacji – pozwala zweryfikować informacje o nadreprezentacji uczestników z regionów azjatyckich w rosyjskiej inwazji w Ukrainie w sytuacji nadmiaru doniesień na ten temat w światowych środkach masowego przekazu.

Doktor habilitowany Zbigniew Szmyt zaprezentował z kolei materiał o relacji państwa rosyjskiego z mniejszościami etnicznymi w obliczu agresji na Ukrainę i powszechnej mobilizacji. Przedstawiając sytuację ekonomiczną regionów etnicznych w Rosji, wskazał, że nadreprezentacja mniejszości etnicznych w armii jest skutkiem rasizmu strukturalnego. Wyjaśnił również, jak rozmaite koncepcje historiograficzne kształtują politykę i postawy ideologiczne, chociażby przez mitologizację Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Według prelegenta wielu przedstawicieli mniejszości etnicznych jest lojalnych wobec państwa, ale darzy niechęcią etnicznych Rosjan. Prelegent wygłosił też ważną konstatację o etosie badaczy – o obowiązku poszukiwania prawdy i uświadamiania społeczeństwa.

Doktor Albert Jawłowski, zajmujący się badaniami terenowymi w Buriacji, przedstawił natomiast materiały dotyczące pamięci społecznej o represjonowanych lamach. Najbardziej intensywne prześladowania religijne w Związku Radzieckim trwały od lat 30. XX wieku do chruszczowowskiej odwilży. Ci lamowie, którzy przeżyli, najczęściej wracali w rodzinne strony i potajemnie już zajmowali się astrologią czy medycyną tybetańską. Ich potomkowie nie zawsze wiedzieli, że w rodzinie mają represjonowanych lamów – niektórzy dowiadawali się o tym dopiero z archiwów. Dziś represje i posiadanie lamów wśród krewnych nadal są tematem drażliwym, o którym się milczy.

Kolejny artykuł w tomie to praca Tatiany Vasilyewej, członkini diaspory Sacha, która z własnej inicjatywy zaczęła gromadzić historyczne materiały o Sacha w Finlandii – kraju swojego zamieszkania. Na warsztat wzięła biogramy Jakutów, którzy w latach 30. XX wieku uciekli z więzienia na Wyspach Sołowieckich do Finlandii. Tekst

ten ukazuje zróżnicowanie poglądów politycznych wśród Jakutów na początku XX wieku.

Druga część tomu ma charakter publicystyczny – to osobiste wypowiedzi, dotyczące spraw trudnych, bolesnych i drażliwych. Poznanie tych głosów jest cenne, bo pozwala lepiej zrozumieć procesy formowania się społeczności emigracyjnych – a są to procesy zróżnicowane i specyficzne dla kultury i historii narodów azjatyckich Syberii.

Doktor Radjana Dugarova opowiedziała o działalności Free Nations League, by wskazać, że jedynym sposobem wyjścia z kryzysowej sytuacji społeczno-politycznej jest dekolonizacja Rosji i daleko posunięta autonomia regionów. Wykazała, w jakiej sytuacji znajdują się rdzenne społeczności zamieszkujące Syberię, a rosyjską politykę językową określiła jako *lingwocyd* (zbrodnię przeciw językowi, wyniszczenie języka) wymierzony w mniejszości etniczne.

Doktor Kyunney Takasaeva (w języku Sacha: Künnej Takaahaj¹) skupiła się natomiast na współczesnych tendencjach migracyjnych (relokacjach) Sacha, analizując demografię oraz sytuację społeczno-ekonomiczną Sacha. Dużą uwagę poświęciła warunkom geograficzno-środowiskowym Republiki Sacha (Jakucja), w tym idei cywilizacji okołobiegunowej, do której należą narody zamieszkujące Północ. Omówiła także znaczenie surowców naturalnych w Republice Sacha jako zasobu niezbędnego dla Kremla, co pozwala zrozumieć, dlaczego Republika nie ma realnych perspektyw na uzyskanie niepodległości w bliskim czasie. Dodatkowo poruszyła kwestię istnienia i funkcjonowania różnych światopoglądów, stylów życia oraz projektów przyszłości w ramach jednej społeczności, które mogą być ze sobą sprzeczne.

¹ Imię i nazwisko redaktorki występuje w tomie w różnych formach. Wynika to z tego, że w języku oryginalnym – Sacha – ma ono inny zapis (który będzie pojawiać się w tomie) niż ten oficjalny w języku rosyjskim, stosowany w publikacjach.

Doktor Vera Solovyeva opisała natomiast sytuację diaspory jakuckiej – w znacznej mierze odwołała się przy tym do doświadczenia ze Stanów Zjednoczonych z ostatnich dwóch dekad. Dzięki temu można zobaczyć, jak bardzo zmienił się sposób poznawania się ekspatów, komunikacji i konsolidowania się grupy. Zaprezentowany materiał sugeruje, że Ministerstwo Stosunków Zewnętrznych i Spraw Narodów Republiki Sacha próbowało ingerować w formowanie się diaspor i w ich życie, co spolaryzowało stanowiska w diasporze Sacha.

Marina Yakovleva przedstawiła z kolei materiał o działalności Sacha Diaspory w Fort Ross w Północnej Kalifornii. Autorka dzieli się własnymi doświadczeniami z czasów wolontariatu w Fort Ross. Opisuje, jak w dziejach tego miejsca zmieniał się podejście do roli rdzennej ludności, którą zatrudniano w Rosyjsko-Amerykańskiej Kompanii Handlowej w latach 1799–1867.

Ostatni artykuł w tej części to tekst Vladislava Ammosova – autor przekazuje w nim własne rozumienie podziału na zwolenników i przeciwników wojny w Ukrainie wśród Sacha.

Część drugą zamyka wywiad z Klawdią Henke, przedstawiający jej działalność w diasporze Sacha w Londynie.

W części trzeciej publikacji zaprezentowaliśmy natomiast zapis dyskusji końcowej, która zamykała nasze seminarium pt. *Uchodźstwo – Migracje – Diaspora*. Ta część spotkania była szczególnie wartościowa ze względu na głosy aktywistów i działaczy organizacji pozarządowych. Rozmowa dotyczyła procesów formowania się społeczności emigracyjnych, ich postaw wobec rosyjskiej inwazji w Ukrainie, a także przemian tożsamościowych wśród rdzennej ludności Syberii. W trakcie dyskusji padały różne pytania – na przykład o to, jakie jest współczesne znaczenie elit społecznych; jaką rolę odgrywają diaspory w ich tworzeniu oraz w jaki dokładnie sposób są one definiowane (ten konkretny problem bezpośrednio dotyczy rdzennej ludności Syberii, lecz jednocześnie ma charakter uniwersalny – odnosi się do

nas wszystkich); czy kluczowym aspektem ich określania powinien być wpływ, jaki wywierają na zbiorowości ludzkie, czy zdolność do formułowania projektów ideologicznych, społecznych i kulturowych? Dyskusja udowodniła, że omawianie problemów tożsamościowych azjatyckiej części obszaru poradzieckiego jest potrzebne.

Prezentowany zbiór stanowi zarys problematyki badawczej, która ze wszech miar zasługuje na kontynuację pracy pojmowanej jako stworzenie projektu badawczego oraz jako próbę refleksji teoretycznej i określenia pola dyskusji.

Więcej na temat działalności Polsko-Syberyjskiej Grupy Badawczej można przeczytać w poprzednich tekstach *Debat Artes Liberales* – tom VII (2013), tom IX (2015): <https://al.uw.edu.pl/series/debaty-artes-liberales/> oraz w serii „Monografie LIBAL”: <https://al.uw.edu.pl/40488/>.

*

Na koniec pragnę wyrazić podziękowanie profesorom Janowi Kieniewiczowi, Jerzemu Axerowi i Robertowi Sucharskiemu za pomoc w organizacji seminarium oraz za zapewnienie możliwości publikacji materiałów naszego spotkania w niniejszym, XII tomie. Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję do Anny Szczęsny i Weroniki Zapadki za pomoc w przygotowaniu wydania do druku.

Kyunney Takasaeva
(Künnej Takaahaj)

CZĘŚĆ I

WYNIKI BADAŃ

WPROWADZENIE DO DEBATY

JAN KIENIEWICZ

Z ogromną satysfakcją i nadzieją witam w imieniu własnym, ale przede wszystkim Wydziału „Artes Liberales”, Ośrodka Badań nad Tradycją Antyczną i Laboratorium Interdyscyplinarnych Badań „Artes Liberales”. Środowisko nasze, pozwalam sobie tak nas określić, powstało przed piętnastu laty w efekcie współdziałania z prof. Uljaną Winokurową z jakuckiego Instytutu Arktycznego. Jednak swoimi korzeniami sięga jeszcze wcześniej – momentu zatrudnienia w ówczesnym OBTA, a w dalszej kolejności w programie doktorskim „Searching for Identity. Global Challenges, Local Traditions”, prof. Zoi Morochojewej. Rezultatem naszych wspólnych prac było kilka sesji naukowych, warsztatów i seminariów. I kilka doktoratów. Program zakończyliśmy w 2019 roku, ale nie zamierzamy zamykać projektu.

Dzisiejsze spotkanie ma ambitny cel: staramy się stworzyć taką przestrzeń intelektualną, akademicką i naukową, w której będzie możliwe badanie problemów tożsamościowych mieszkańców azjatyckich krajów byłego ZSRR, dziś niepodległych lub będących w składzie Federacji Rosyjskiej. Chciałbym, żeby można było tę przestrzeń zmaterializować, znaleźć dla niej formę, stworzyć na jej bazie środowisko. Dzisiaj to zadanie dużo trudniejsze niż kiedyś, ale może właśnie z racji tych przeszkód bardziej pożądane. Nie życzę nam tutaj syberyjskich klimatów w znaczeniu

dosłownym. Chociaż może? Migracje to przecież także ciągi i transfery kulturowe. Życzę z pewnością temu projektowi powodzenia. I to z kilku powodów. Przede wszystkim sentymentalnych.

Nie mam korzeni syberyjskich, w żadnym sensie, lecz mimo to awansowałem na honorowego Jakuta, co sobie wysoko cenię. Mój sentyment jest więc innego rodzaju, sięga doświadczenia polskich zesłańców, ale nie ich martyrologii, tylko zrozumienia dla aspiracji tożsamościowej. Dla tradycji Sieroszewskiego. Sentyment do ludzi, którzy w zupełnie nieeuropejskich warunkach, stworzonych przez ekspansję rosyjską, postanowili stać się narodem. I wytrwać w nim przez stulecie spadających na nich katastrof. Nic więc dziwnego, że znajdują dla swego losu paralelę w dziejach Indian Północnej Ameryki. Zastanawia fakt, że dostrzegli coś ważnego dla siebie w naszym trwaniu przy polskości. Tyle o sentymentach.

Powód innej rangi jest taki, że owo dążenie do samostanowienia łączy się z przekonaniem, może nie powszechnym jeszcze, ale zauważalnym, że do stania się narodem wystarczy wola. Wiemy z bolesnych doświadczeń, że o to „wystarczy” wypada walczyć, nie tyle z wrogiem, ile z własną słabością. Od dwustu lat, od czasów ody *Do młodości* Adama Mickiewicza, nie tak wiele się zmieniło... Nie sentyment, a roztropność, która zawiera się w przekonaniu Renana o zasadności tezy o codziennym plebiscycie, w powtarzanych za Ortegą słowach o wielkim wspólnym projekcie na przyszłość i w końcu w wypowiedzianych przez Lecha Wałęsę w Kongresie przed trzydziestoma trzema laty (19 listopada 1989) słowach: „My, naród”. Naród jako dobrowolnie wybrane wspólne zadanie wolnych ludzi.

Nie mniej istotne wobec tych dwu historycznych motywacji jest doświadczenie chwili obecnej. Chwili, gdy ci, którzy ogłosili się narodem, płacą za to krwią. To nie sentyment, nie intelektualna analiza, ale doświadczenie, w którym mamy swój udział. „Bo wolność krzyżami się

mierzy”, jak pisał Konarski w *Czerwonych makach na Monte Cassino*. To nie błąd historii. To nie nacjonalistyczne zaczązanie. To świadomość, że „Ojczyzna to więcej niż dom”, jak to ujęła Żurakowska w *Pożegnaniu domu*. Uchodźstwo, migracja, diaspora to polskie doświadczenie dwu stuleci, to doświadczenie uniwersalne w wieku XXI.

I teraz postawiliśmy sobie pytanie, jak do tego doświadczenia „małych narodów” ma się najboleśniejsze współcześnie doświadczenie ucieczki, przemieszczania, szukania miejsca? Ucieczki przed kim? Przed czym? Migracja dokąd? Za czym? Diaspora gdzie? Wśród kogo? Uchodźstwo, migracja, diaspora to współcześnie jedno z najpoważniejszych wyzwań ludzkości stojącej na progu wieloaspektowej i globalnej katastrofy.

Podjęcie tej kwestii w wymiarze syberyjskim ma też sens jak najbardziej aktualny, rzekłbym, europejski właśnie. To konsekwencje wojny, jaką toczyliśmy od 24 lutego. Nie z powodu ruchów ludności wywołanych agresją rosyjską w Ukrainie. Ta wojna jest objawem głębokiego kryzysu państwa i może przynieść nieoczekiwane konsekwencje. Jedną z nich jest kryzys klimatyczny, skutkujący przyspieszeniem topnienia wiecznej zmarzliny. Wojenny chaos ma na to wpływ negatywny. Drugą jest naruszenie układu sił między regionem określanym jako Azja Środkowa a Rosją, w którym polem obserwacji jest właśnie Syberia.

Jest jeszcze jeden wymiar postawionej problematyki, a mianowicie związek między narodem a narodowym terytorium. To wielkie polskie i uniwersalne zagadnienie określił przed laty Stanisław Osowski w *O ojczyźnie i narodzie*: „Naród nie musi być zbiorowością zamieszkującą zwaracie jakieś określone terytorium – chociaż zakłada się, że taką zbiorowością być powinien – musi natomiast posiadać wspólną dla wszystkich swych członków ojczyznę. Ojczyzna stanowi bogaty zespół wartości odgrywających doniosłą rolę w kulturze narodowej, a pewna swoista postawa względem ojczystego terytorium jest nieodzownym elementem tej kultury... Więż z ojczyzną, jako nieodzowny

element narodowej kultury, jest w zasadzie niezbędnym warunkiem przynależności do narodu... Ziemia ojczyzna jest czynnikiem wiążącym zbiorowość narodową ze względu na rolę, jaką wyobrażenie ziemi ojczystej odgrywa w narodowej kulturze, w szczególności zaś w narodowej ideologii”.

Ten zbiór czynników składa się na okoliczności wpływające nie tylko na ruchy ludności, ale też, a może przede wszystkim, na jej skupianie, tak w obszarze byłego ZSRR, jak i poza nim. Stąd domknięcie zagadnień migracyjnych spojrzeniem na funkcjonowanie diaspor.

Życzę nam owocnych obrad.

NIE TYLKO DLA PIENIĘDZY: NAJEMNICY Z AZJI CENTRALNEJ W WOJNIE ROSYJSKO-UKRAIŃSKIEJ¹

KAMIL M. WIELECKI

Major milicji w stanie spoczynku Amanbek Kurbanba-jew² walczył w Ukrainie po stronie rosyjskiej. Był doświadczonym wojskowym urodzonym w 1972 roku. Przez pewien okres służył w jednostce specjalnej kirgiskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, tak zwanym Specjalnym Oddziale Szybkiego Reagowania (SOBR). Był uczestnikiem kryzysów batkańskich w latach 1999–2000, kiedy to w szeregach kirgiskiej armii walczył z Islamskim Ruchem Uzbekistanu. W 2006 roku, podczas potyczki z ekstremistami z tego ruchu, wyniósł na plecach ранnego dowódcę, za co został odznaczony medalem „Erdik” – za męstwo na polu bitwy. Po przejściu w stan spoczynku cieszył się emeryturą i wnukami. W marcu 2022 roku opuścił jednak Kirgistan, mówiąc rodzinie, że zaciągnął się do służby patrolowej w Irkucku. Tymczasem 23 maja 2022 został

¹ Ten artykuł jest rezultatem mojej pracy w ramach grantu badawczego nr 2021/43/D/HS3/02243 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

² W artykule stosuję mieszany styl romanizacji języka rosyjskiego. W przypadku imion, nazwisk i nazw geograficznych przywoływanych w tekście ciągłym stosuję obowiązujący dla języka polskiego standard PWN, stosunkowo wiernie oddający wymowę i pozwalający na deklamację, w bibliografii natomiast – popularny standard BGN/PCGN.

ciężko ranny w Donbasie. Poddano go wielokrotnym operacjom w szpitalach w Doniecku, Rostowie nad Donem i wreszcie Moskwie, gdzie 8 czerwca zmarł. Jego ciało, na skutek starań rodziny, przetransportowano do ojczyzny. Pogrzeb odbył się 13 czerwca w rodzinnej wiosce Awletim w rejonie Aksyjskim w obwodzie dżalalabadzkim (Abdizhalil uulu, Kutmanbekov 2022).

Historia Kurbanbajewa jest jednym z wielu zgłaszanych przez internetową prasę przypadków bezpośredniego udziału najemników z Kirgistanu w wojnie rosyjsko-ukraińskiej. Już od 2014 roku różnorodne media internetowe donosiły o obywatelach państw poradzieckiej Azji Centralnej walczących po stronie rosyjskiej (Altynbaev 2020; Bobomatov 2019). Od czasu jednak pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 roku liczba dziennikarskich materiałów na ten temat lawinowo wzrosła. Doniesienia te najczęściej dotyczą Kirgizów, zapewne ze względu na stosunkowo największą medialną przestrzeń wolności słowa w tym kraju w stosunku do innych państw regionu. Kirgiskie władze były też pierwszymi, które przyznały, że do takich przypadków dochodzi. Niemniej wiadomo, że najemnicy z innych centralnoazjatyckich państw, szczególnie Uzbekistanu i Tadżykistanu, także biorą udział w toczącym się konflikcie. Z reguły po stronie rosyjskiej. Nie jest dokładnie znana liczba mieszkańców regionu uczestniczących w działaniach wojennych, ale dla orientacyjnego przykładu można podać, że od lutego do października 2022 roku media potwierdziły śmierć przynajmniej 20 obywateli Tadżykistanu w szeregach rosyjskiej armii (Navruzsho 2022). Przypadki zabicia lub wzięcia do niewoli najemników z Azji Centralnej były potwierdzane również przez siły zbrojne Ukrainy (Nurmatov 2022).

W niniejszym artykule stawiam sobie za cel sumaryczne zebranie i analizę wspomnianych doniesień prasowych. Korzystam przede wszystkim z materiałów rosyjskojęzycznych tworzonych przez regionalne, a jednocześnie niezależne od miejscowych władz media, takie jak Radio

Azzatyk i Radio Ozodlik (czyli odpowiednio kirgiskiej i uzbeckiej rozgłośni Radia Wolna Europa) czy kirgiski Kloop. Świadomie pomijam media nadające z Rosji jako nierzetelne, pozostające pod silną polityczną kontrolą i po prostu niezainteresowane nagłaśnianiem niewygodnych faktów. Znalezione w internecie wiadomości uzupełniam o informacje uzyskane podczas etnograficznych badań terenowych, które odbyłem w Kirgistanie w sierpniu i wrześniu 2022 roku. Dodatkowo przeprowadziłem kilka tematycznych rozmów za pomocą komunikatorów internetowych z osobami mieszkającymi w Kirgistanie lub osobiście z przedstawicielami diaspory kirgiskiej przebywającymi w Polsce. Na podstawie w ten sposób zebranych materiałów zamierzam pokazać wspólne wątki przytaczanych przez media historii, motywacje najemników, a także ambiwalencję władz regionu do toczącej się wojny. Decyzje o pójściu na front wynikają z różnorodnych pobudek i są podejmowane w dynamicznie zmieniających się warunkach. Czasem zapadają one w sposób nieprzymuszony, a czasem pod silną presją – gdy mowa na przykład o osobach posiadających podwójne obywatelstwo, pracujących w Rosji i wciągniętych na listy poborowe. Każdy z krajów regionu ma ponadto swoją specyfikę, a władze poszczególnych państw różnie rozkładają punkty ciężkości w swoich relacjach z Rosją. Dla zachowania spójności i zwięzłości wywodu skupiam się zatem na Kirgistanie i pierwszym półroczu wojny, w którym można mówić o dobrowolności podejmowanych decyzji. Ogółem rzecz biorąc, historie najemników wskazują na istniejące silne zależności polityczne, ekonomiczne i kulturowe krajów regionu od Rosji³.

³ Muszę w tym miejscu zauważyć, że w dalszym wywodzie wspominał Turkmenistan jedynie w ogólnym kontekście całego regionu. W analizowanym materiale brak jest doniesień dotyczących uczestnictwa obywateli tego państwa w konflikcie rosyjsko-ukraińskim.

KONSEKWENCJE WOJNY W UKRAINIE DLA REGIONALNEGO PORZĄDKU W AZJI CENTRALNEJ

W ciągu trzech dekad po rozpadzie Związku Radzieckiego region Azji Centralnej podlegał różnego rodzaju kryzysom i napięciom. Wśród najważniejszych należy wymienić zagrożenia związane z fundamentalizmem islamskim, brutalnie tłumione protesty na tle społecznym (na przykład w uzbeckim Andizanie w 2005 roku czy kazachstańskim Żangaözenie w 2011), wewnątrz krajowe konflikty o charakterze etnicznym (przede wszystkim kirgisko-uzbeckie w Kirgistanie czy w rejonie Badachschanu w Tadżykistanie) oraz konflikty graniczne między Tadżykistanem i Kirgistanem. Ten ostatni kraj charakteryzował się też stosunkowo najmniejszą stabilizacją polityczną. Podczas gdy w Turkmenistanie, Tadżykistanie, Uzbekistanie i Kazachstanie przez całe dekady rządili ci sami przywódcy lub następował kontrolowany przekaz władzy, to Kirgistan doświadczył trzech gwałtownych przewrotów w latach 2005, 2010 i 2020, które doprowadzały nie tylko do zmiany na stanowisku prezydenta, ale też do wymiany części elit politycznych.

Mimo tych wszystkich napięć i rywalizacji pomiędzy poszczególnymi krajami, regionalny porządek polityczny cechował się stabilnością, która z jednej strony wynikała ze wspomnianej wyżej ciągłości ośrodków władzy, z drugiej zaś centralnej pozycji Rosji. Rosja wpływała na region i kontrolowała go dzięki międzynarodowym organizacjom o charakterze politycznym (Wspólnota Niepodległych Państw), militarnym (Organizacja Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym) i gospodarczym (Euroazjatycka Unia Gospodarcza). Dysponowała – i nadal dysponuje – bazami wojskowymi w krajach regionu, a także daleko idącymi instrumentami ekonomicznymi i politycznymi, zdolnymi wpływać na decyzje rządzących krajami regionu. Paradoksalnie jednak to, co miało stanowić dowód potęgi Rosji i jej mocy sprawczych – pełnoskalowa inwazja na Ukrainę – zadziało jako

czynnik destabilizujący dotychczasowy ład polityczny w Azji Centralnej (Szymański, Strachota 2022).

Inwazja na Ukrainę ma znaczenie przełomowe dla relacji między państwami byłego ZSRR. Dotychczas Rosja prezentowała się na arenie międzynarodowej jako gwarant bezpieczeństwa i rozjemca w przypadku konfliktów. Była stroną inicjującą i negocjującą traktaty pokojowe (na przykład ten kończący wojnę domową w Tadżykistanie), wysyłając swoje siły pokojowe (na przykład do Górskiego Karabachu w 2020 roku) lub wspierając lokalne władze w tłumieniu protestów społecznych (na przykład w Kazachstanie w styczniu 2022 roku). Owszem, Rosja nie ustawała w swych neoimperialnych dążeniach i sama podważała powstałe po 1991 roku granice (czego dowiodła, wchłaniając Południową Osetię i Abchazję w 2008 roku czy anektując Krym i wschodni Donbas w 2014). Można jednak uznać te konflikty za lokalne i nie wpływające znacząco na szeroką sytuację międzynarodową. Inaczej jest z wojną rozpoczętą w 2022 roku. Po pierwsze stanowi ona największy dotychczas konflikt między krajami byłego ZSRR, a po drugie wymierzona jest w istnienie jednego państwa jako takiego. Nie chodzi tu o tylko przejęcie kontroli nad spornymi terenami. Prezydent Władimir Putin otwarcie odmawia Ukraincom statusu suwerennego narodu, a Ukrainie prawa do istnienia. Pośrednio zatem wojna ta stanowi zagrożenie suwerenności również dla innych państw porażdziejch. Jest swojego rodzaju straszakiem dla rządów, które chciałyby prowadzić politykę w sposób zbyt autonomiczny i niezgodne z interesami Moskwy⁴.

Dla rządów państw Azji Centralnej wojna w Ukrainie stanowi wielowymiarowe wyzwanie. Wymienie tu kilka z nich. Rosja wymaga od nich jednoznacznego

⁴ Zagrożenie to jest realne szczególnie dla Kazachstanu, w którego północnej części żyje liczna mniejszość rosyjska i wobec którego rosyjscy politycy drugiego rzędu – zapewne przy cichej akceptacji elity rządzącej – regularnie wysuwają żądania rewizjonistyczne.

opowiedzenia się po jej stronie, czego rządy te unikają z obawy o mogące iść za tym reperkusje. Przerwane przez wojnę łańcuchy dostaw i podwyżki cen surowców, szczególnie ropy naftowej, przyczyniają się do powstawania niedoborów, gwałtownego wzrostu inflacji i ogólnej pauperyzacji lokalnych społeczeństw. Bezpośredni udział obywatele państw Azji Centralnej w wojnie po stronie rosyjskiej godzi nie tylko w ich interesy narodowe i stan demograficzny – przez zgony najemników i nadawanie obywatelstwa rosyjskiego za walkę na froncie – ale też, tak jak otwarte poparcie polityczne, generuje ryzyko ich wciągnięcia na zachodnie listy sankcyjne.

Wreszcie, udział najemników z Azji Centralnej w wojnie w Ukrainie należy rozpatrywać w kontekście masowych ruchów migracyjnych. Liczbę wychodźców z państw regionu w Rosji szacuje się na ponad 4 miliony ludzi: około 200 tysięcy przybyłych z Kazachstanu, po milionie z Kirgistanu i Tadżykistanu, a także 2 miliony z Uzbekistanu (Toregel'di uulu 2022b). Aby zrozumieć skalę konsekwencji owych migracji, należy mieć przy tym na względzie ogólną liczebność populacji tych krajów. Kazachstan liczy 19,3, Tadżykistan 9,7, a Uzbekistan 36 milionów obywateli. Najbardziej dojmujące skutki mają migracje z Kirgistanu. Według danych Organizacji Narodów Zjednoczonych populacja tego kraju wynosi 6,7 miliona (Kyrgyzstan Population 2023). Kirgiskie władze podają natomiast, że za granicą przebywa niemal 1,2 miliona obywateli państwa (co daje 17 procent ogólnej liczby), z czego ponad milion pracuje w Rosji. Nieoficjalnie szacuje się przy tym, że 400–500 tysięcy z nich otrzymało rosyjskie obywatelstwo, z reguły nie rezygnując przy tym z rodzimego. Podwójne obywatelstwo jest kwestią pewnej próżni prawnej. Nie jest ono dozwolone przez kirgiskie prawodawstwo, ale też nie jest wyraźnie zabronione. Dlatego większość z tych, którzy otrzymują rosyjskie obywatelstwo, nie rezygnuje zarazem z kirgiskiego (Toregel'di uulu 2022). Pieniądze przesyłane przez emigrantów do rodzin żyjących w Kirgistanie stanowiły w 2021 roku niemal

33 procent krajowego PKB (World Bank Open Data). Sytuacja gospodarcza w Rosji ma zatem bezpośrednie przełożenie na kondycję kirgiskiej gospodarki.

Jako że w przypadku innych państw Azji Centralnej występują podobne zależności, trudno się dziwić, że ich rządy z dużym niepokojem obserwują rozwój wypadków w Ukrainie i z ostrożnością deklarują wobec nich swoje stanowisko.

NAJEMNICY Z AZJI CENTRALNEJ: KILKA PRZYPADKÓW

Zaciąganie się najemników z Azji Centralnej do armii rosyjskiej walczącej w Ukrainie można podzielić na dwie fazy: tę sprzed ogłoszonej we wrześniu 2022 roku tak zwanej częściowej mobilizacji i tę, która nastąpiła po niej. W tej pierwszej – wyłączając rekrutów wcielonych do wojska na zasadzie powszechnej służby wojskowej – można mówić o pełnej dobrowolności podejmowanych decyzji. Obejmuje ona zarówno obywateli Kirgistanu, jak i tych posiadających podwójne, kirgisko-rosyjskie obywatelstwo. Decyzje o wstąpieniu do armii podejmowane były nie pod przymusem czy nawet bez wyraźnej presji instytucjonalnej. Istotne z pewnością były natomiast zachęty finansowe i – dla planujących przesiedlenie się do Rosji – obietnice szybkiego uzyskania rosyjskiego obywatelstwa.

Informacje o udziale i śmierci najemników z Azji Centralnej zaczęły spływać już w pierwszych dniach wojny. Pochodzący z Kotliny Fergańskiej obywatel Uzbekistanu już 25 lutego 2022 roku opublikował w sieciach społecznościowych wideo, na którym opowiadał o swojej służbie w kontrolowanej przez Rosję części obwodu ługańskiego. Zatrudnił się jako kierowca wojskowej ciężarówki. Znalazł tę pracę jeszcze przed rozpoczęciem pełnoskalowej inwazji: w ogłoszeniu opublikowanym na znanym wśród uzbeckich emigrantów w Rosji portalu UzMigrant. Zresztą, zaciągnięcie się do rosyjskiej armii nie było trudne – mobilne punkty

poboru otwarto w namiotach przypominających jurty choćby na moskiewskich dworcach kolejowych. Punkty te działały również przed 24 lutego. Wspomniany obywatel Uzbekistanu podpisał trzymiesięczny kontrakt; nie kryje, że zachęciły go do tego sowity żołd (równowartości 590 USD miesięcznie) oraz obietnica otrzymania w zamian mieszkania i rosyjskiego obywatelstwa (Radio Ozodlik 2022).

Podobne ogłoszenia można znaleźć również na dużych portalach społecznościowych lub popularnych kontach na komunikatorach internetowych. Zazwyczaj nie mówi się w nich wprost o pracy w Ukrainie, tym bardziej o walce na froncie. Jak twierdzi Tałgat, jeden z cytowanych w prasie wychodźców z Kirgistanu, „na stronie w Instagramie zobaczyłem ogłoszenie o pracy dla ochroniarza w systemie zmianowym, płaca od 100 do 120 tysięcy rubli⁵. Harmonogram na zasadzie pracujesz przez 30 dni, potem odpoczywasz przez kolejnych 30”. Do pensji oferowano w dodatku bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie. Gdy Tałgat wszedł w interakcję z ogłoszeniodawcą, stopniowo okazało się, że praca nie jest w Moskwie, tylko w Ukrainie, i nie w ochronie, a w wojsku. Komentatorzy ostrzegają, że podobne ogłoszenia oszukują zainteresowanych nie tylko co do faktycznego charakteru pracy, ale też odnośnie do warunków finansowych, które przy podpisywaniu umowy mogą okazać się niższe od widniejących w ogłoszeniu (Toregel'di uulu 2022b). O najmowaniu chętnych do pracy w Rosji w „prywatnych firmach ochroniarskich” bezpośrednio w Kirgistanie informowały również lokalne media. Jak w przypadku relacji Tałgata, oferty te w istocie proponowały służbę wojskową w Ukrainie – w ramach Grupy Wagnera lub rosyjskiej armii (MediaHub 2022).

Reklamy jawnie zachęcające do wstąpienia do armii lub Grupy Wagnera są zarazem w Rosji powszechne, umieszcza się je na ulicznych billboardach lub emituje na

⁵ Czyli 1600–2000 USD w lipcu 2022, kiedy zapisano tę wypowiedź.

centralnych kanałach telewizji w czasie najwyższej oglądalności. Zapłaty oferowane „ochotnikom” – a faktycznie żołnierzom kontraktowym – opiewają na różne sumy i zmieniają się w czasie. W połowie 2022 roku wynosiły od 3 do 8 tysięcy dolarów w zależności od doświadczenia wojakowego. Pojawiały się zarazem informacje, że żołnierzom, którzy odsłużyli swoje kontrakty, nie wypłacano należnych im pieniędzy (Kotliar 2022).

W fazie przed ogłoszeniem mobilizacji zaciągnął się 38-letni Rusłan Połotow, który zginął w Ukrainie pod koniec maja lub na początku czerwca 2022 roku. Połotow miał obywatelstwo Kirgistanu i wedle źródeł prasowych nie starał się o rosyjskie. Tak jak to było w przypadku Kurbanbajewa, także rodzina Połotowa nie wiedziała, że ten wyjeżdża walczyć na Ukrainę. Według doniesień prasowych Połotow otrzymał dobre wykształcenie, a jego kariera zawodowa rozwijała się w obiecujący sposób. W latach 2002–2003 służył w specjalnej jednostce wojskowej Ministerstwa Obrony Kirgistanu. Następnie, po pięcioletniej nauce w Moskiewskiej Wyższej Szkole Ogólnowojskowej, został dowódcą tej jednostki. W latach 2013–2014 odbył studia w Akademii Zarządzania przy Prezydencie Republiki Kirgiskiej. W tych samych latach rozpoczął pracę w administracji obwodu tańskiego jako asystent gubernatora. Od 2015 roku pracował jako ekspert w obwodowej Agencji Rozwoju Społeczności i Inwestycji (ARIS), instytucji działającej w celu w celu przezwyciężenia ubóstwa, rozwoju i wspierania prywatnej przedsiębiorczości. Był tam zatrudniony do 2020 roku, potem wyjechał zarobkowo do Rosji. Z informacji dostępnych w mediach wiadomo ponadto, że władał angielskim i tureckim. Był poza tym praktykującym muzułmaninem, odmawiał namaz pięć razy dziennie. Osierocił dwoje dzieci. Pochowano go 8 czerwca 2022 roku w rodzinnej miejscowości w obwodzie tańskim (Abdizhalil uulu, Kutmanbekov 2022).

Natomiast jednym z pierwszych Kirgizów w szeregach rosyjskiej armii, którego śmierć potwierdzono podczas

działań wojennych w Ukrainie, był 19-letni Jegiembierdi Dorbojew. Zginął – wedle różnych doniesień – 8 bądź 16 marca 2022 roku. Dorbojew urodził się w Kirgistanie, ale miał tylko rosyjskie obywatelstwo. W rosyjskiej armii odbywał od 4 miesięcy służbę zasadniczą. Mimo że początkowo Ministerstwo Obrony Federacji Rosyjskiej oświadczało, iż tylko zawodowi żołnierze biorą udział w tak zwanej operacji specjalnej w Ukrainie, to pod wpływem informacji takich jak ta o śmierci Dorbojewa przysłało wreszcie, że na front posyłano także poborowych. Nie czyni tego jeszcze Ambasada Rosji w Kirgistanie w komunikacie opublikowanym na swoim kanale w Telegramie 22 marca. Stwierdza tam, że Dorbojew służył kontraktowo, co sugeruje, że był zawodowym żołnierzem: „Podczas wykonywania zadania bojowego w ramach specjalnej operacji wojskowej na rzecz demilitaryzacji i denazyfikacji Ukrainy bohatersko zginął obywatel Rosji, pochodzący z Kirgistanu, szeregowy służby kontraktowej Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej Dorbojew Jegiembierdi Biekkazymowicz”. Pogrzeb poległego odbył się 25 marca w wiosce Kara-Oj w obwodzie issykkulskim, gdzie się urodził i wychował (Toregel'di uulu 2022).

Ciała poległych – słynny „ładunek 200” – są zazwyczaj dostarczone do Kirgistanu przez rosyjską armię: do bazy wojskowej w Kancie pod Biszkekiem. Tak było w przypadku Dorbojewa i Rustama Zarifullina, innego żołnierza urodzonego w Kirgistanie, ale posiadającego rosyjskie obywatelstwo (w obu przypadkach źródła nie precyzują, czy żołnierze zrzekli się obywatelstwa kirgiskiego, czy też faktycznie mieli oba obywatelstwa). 26-letni Zarifullin zginął w Ukrainie 14 marca, pochowano go zaś 27 dnia tego miesiąca w Karabałcie. Co zasługujące na uwagę w kontekście rozpatrywanego tematu, w pogrzebach obu poległych wzięło udział dowództwo rosyjskiej bazy, a zmarłym oddano wojskowe honory w tradycji obu państw (Abdizhalil uulu, Kutmanbekov 2022).

Tymczasem zgodnie z obowiązującym w Kirgistanie prawem obywatele (mężczyźni) są zobowiązani do odbycia

wojskowej służby zasadniczej, natomiast służba w obcej armii jest zabroniona. Za wstąpienie do obcej armii i udział w działaniach wojennych na terytorium innego kraju – nie pod egidą Kirgistanu – grozi im kara od pięciu do ośmiu lat pozbawienia wolności. Te same postęпки, jeżeli wiążą się z udziałem w organizacji przestępczej i kierowaniem grupą osób, wedle prawa są równoznaczne z terroryzmem i karane są nawet 12 latami więzienia (Altynbaev 2020; Kalykov 2022). Podobnie rzecz przedstawia się w Uzbekistanie (10–12 lat pozbawienia wolności) i Tadżykistanie (nawet do 15 lat więzienia). Dlatego moskiewskie ambasady wymienionych krajów ostrzegały swoich rodaków żyjących w Rosji o konsekwencjach prawnych grożących im za udział w wojnie (Navruzsho 2022; Turgaev 2022).

W praktyce w przypadku Kirgizów posiadających podwójne obywatelstwo zasadnicza służba wojskowa w armii rosyjskiej jest dopuszczalna, a odbycie służby w Rosji faktycznie zwalnia z obowiązku odbycia jej w Kirgistanie. Zarazem sytuacja nie jest symetryczna: mężczyzna, który odbył służbę w Kirgistanie, a następnie otrzymał rosyjskie obywatelstwo, może również zostać powołany do rosyjskiej armii w ramach corocznego poboru. Tak samo działa to w przypadku przybyszy z innych krajów – poza Uzbekistanem i Tadżykistanem, które podpisały z Rosją umowy regulujące tę kwestię (CABAR.asia 2022). Jeśli chodzi zaś o udział obywateli kirgiskich – niezależnie od posiadania przez nich obywatelstwa rosyjskiego – w konfliktach zbrojnych na terytorium państw trzecich, to przepisy w dużej mierze pozostają nieefektywne. Być może dlatego, że przed lutym 2022 nie zdarzyło się, by tak wielu Kirgizów wojskowało poza granicami swojego kraju. Z pewnością najemnicy z Azji Centralnej walczyli dla tak zwanego Państwa Islamskiego oraz dla Grupy Wagnera jeszcze przed 2022 rokiem (Altynbaev 2020; Lang 2017), nie były to jednak przypadki liczne ani medialne.

Inaczej jest jednak w prawodawstwie rosyjskim. Ustawa „O obowiązkach wojskowych i służbie wojskowej”,

uchwalona w 1998 roku, umożliwia Ministerstwu Obrony zatrudnienie obywatela zagranicznego w armii na podstawie umowy (kontraktu). W 2015 roku prezydent Putin podpisał dodatkowo dekret umożliwiający obywatelom zagranicznym służącym w rosyjskiej armii udział w operacjach wojskowych prowadzonych za granicą. Natomiast w grudniu 2021, a więc na krótko przed wojną, rosyjska Duma Państwowa uchwaliła z inicjatywy prezydenta ustawę, która upraszcza proces uzyskiwania rosyjskiego obywatelstwa dla żołnierzy kontraktowych z byłych republik radzieckich. Zgodnie z tym prawem czas rozpatrzenia ich wniosków o nadanie obywatelstwa skrócono z jednego roku do trzech miesięcy (Radio Ozodlik 2022).

Bodaj najgłośniejszy przypadek wszczęcia śledztwa przez kirgiskie organa ścigania dotyczy 33-letniego Ałmaza Kudabieka, mężczyzny walczącego po stronie ukraińskiej. Początkowo mówiło się, że służył jako sanitariusz w ukraińskiej obronie terytorialnej. Swoimi doświadczeniami z wojny otwarcie dzielił się w sieciach społecznościowych i tak też wpadła na jego trop kirgiska służba bezpieczeństwa – Państwowy Komitet Bezpieczeństwa Narodowego Kirgiskiej Republiki – która wydała za nim list gończy (Asanov 2022). Później wyszło na jaw, że Kudabiek jest komendantem znanego turkijskiego batalionu „Turan”, gromadzącego wychodźców z Azji Centralnej walczących dla Ukrainy (Kalykov 2022). Jak wiadomo z różnych źródeł, w tym samych jego wypowiedzi, był on wcześniej fryzjerem. Kierował salonami między innymi w Biszkeku, Moskwie i Kijowie, gdzie zastała go wojna. Batalion „Turan” powstał w listopadzie 2022 roku, służy w nim ponad 600 żołnierzy z sześciu turkijskich narodów: Azerów, Kirgizów, Kazachów, Turków, Ujgurów z Chin i Tatarów Krymskich. Jak mówi sam Kudabiek, łączy ich język (rozumieją się wzajemnie) i nienawiść do Rosjan. Twierdzi, że wszyscy członkowie batalionu walczą bezpłatnie, a uzbrojenie i wyposażenie zakupywane są z donacji. W założycielskim manifestie zamieszczonym w mediach społecznościowych

dodaje jeszcze jeden czynnik jednoczący żołnierzy batalionu: islam. W manifestie ogłasza bezkompromisową walkę z „reżimem Putina i Kadyrowa”. Ten drugi, wedle Kudabieka, sprzeniewierzył się zasadom islamu. Podobnie wszyscy żołnierze z Azji Centralnej walczący po stronie rosyjskiej – nie są oni prawdziwymi muzułmanami. Dlatego Kudabiek nie ma żadnych skrupułów, by do nich strzelać. Sam Ramzan Kadyrow ma najpewniej analogiczny pogląd odnośnie do muzułmanów walczących za Ukrainę; za głowę syna Kudabieka wyznaczył podobno nagrodę wysokości 500 tysięcy USD (Krikunenکو 2023).

Ałmaz Kudabiek wciąż walczy w Ukrainie i w związku z tym pozostaje nieuchwytny dla kirgiskich służb. Niemniej procesy sądowe w sprawie najemników biorących udział w konflikcie, choć rzadkie, to jednak się odbywają. Dotyczą one nie tylko żołnierzy walczących po stronie ukraińskiej. W styczniu 2023 roku kirgiska służba bezpieczeństwa aresztowała obywatela Kirgistanu, który służył jako najemnik w Ługańskiej Republice Ludowej. W maju tego roku sąd w Biszkeku uznał go winnym i skazał na 10 lat pozbawienia wolności (Almas 2023).

PODSUMOWANIE

Tak jak w przypadku posiadania podwójnego obywatelstwa, w przepisach obowiązujących w Rosji i poradzieckich krajach Azji Centralnej określających obowiązki związane ze służbą wojskową istnieje pewnego rodzaju próżnia lub dualizm prawny. Wyraźnie sytuację tę wykorzystuje Rosja, a państwa regionu z pewnych względów nie chcą bądź nie mogą w pełni egzekwować swojego prawodawstwa. Zresztą w samej Rosji istnieje wiele luk prawnych w praktyce wypełnianych przez reguły niepisane i praktyki nieformalne. Przykładowo werbunek najemników przez podmioty prywatne na papierze jest nielegalny, a praktyce podmioty takie – na czele z niesławną „prywatną firmą

wojskową” Wagnera – w przestrzeni publicznej otwarcie rekrutują chętnych. Co więcej, jak wiadomo, właściciel Grupy Wagnera Jewgienij Prigożyn na ogromną skalę werbował więźniów prawomocnie osadzonych w rosyjskich zakładach karnych, w tym kryminalistów skazanych za ciężkie przestępstwa. Szacuje się, że od lipca 2022 do stycznia 2023 roku szeregi Grupy Wagnera zasililo w ten sposób nawet 50 tysięcy najemników (Ber 2023: 5; Radio Ozodlik 2022). Część z nich stanowili osądzeni w Rosji imigranci z Azji Centralnej (Budaychieva 2023; Talantbekova 2023). Podstawy prawne werbunku więźniów są nieznane, nie usankcjonował go żaden oficjalnie wydany dokument. Pewne jest jednak, że proceder ten musiał zostać zaakceptowany przez najwyższe władze kraju. Na boku można dodać, że stanowi on oczywistą klęskę systemu penitencjarnego w Rosji. Dodatkowo, już pojawiają się doniesienia medialne dotyczące towarzyszącej mu korupcji, wykupywaniu się z więzień, a także o nowych przestępstwach, których dopuszczają się byli więźniowie po odświeżeniu zakontraktowanego okresu w Ukrainie i powrocie do życia na wolności (Varlamov 2023).

W teorii najemnicy z Kirgistanu, Uzbekistanu czy Tadżykistanu walczący w Ukrainie – którzy nie rzekli się obywatelstwa swojego kraju – powinni być penalizowani w ramach miejscowych systemów karnych. Do takich procesów dochodzi jednak rzadko. Dzieje się tak zapewne z kilku względów: wojna trwa, a najemnicy nie wrócili jeszcze do swoich ojczyzn; organy ścigania mogą nie dysponować odpowiednim materiałem dowodowym, by takie sprawy zakładać; najemnicy z reguły zmieniają dane personalne, by ukryć swoje przestępstwa; może wreszcie nie być woli politycznej, by przypadki bezpośredniego udziału swoich obywateli w wojnie w Ukrainie nagłaśniać i konsekwentnie karać. Na tę ostatnią okoliczność wskazują pogrzeby żołnierzy z oddawaniem im honorów wojskowych zarówno kirgiskich, jak i rosyjskich. Polegli żołnierze traktowani są jako obywatele obu krajów na raz, co mimo

że sprzeczne, w praktyce koegzystuje. Ze strony rosyjskiej oddawanie honorów wojskowych jest uzasadnione – obcokrajowcy mogą służyć w armii, polegli byli obywatelami Rosji i zginęli w szeregach jej armii. Dziwi natomiast oddawanie poległym honorów kirgiskich – żołnierze zginęli w służbie innego państwa, Kirgistan nie uczestniczy w wojnie w Ukrainie, a kirgiskie władze wyraźnie odżegnują się od jednoznacznego poparcia którejś z walczących stron.

Ogółem rzecz biorąc, władze poradzieckich krajów Azji Centralnej niechętnie wypowiadają się na temat toczącej się wojny. Uzbekistan po raz pierwszy oficjalnie potwierdził śmierć swojego obywatela w Ukrainie dopiero w marcu 2023 roku. Był to 43-letni mężczyzna zwerbowany do Grupy Wagnera z rosyjskiego więzienia (Budaychieva 2023). Wcześniej uzbecka rozgłośnia Radia Wolna Europa (Radia Swoboda) donosiła o znalezieniu grobów sześciu innych zrekrutowanych z więzień wagnerowców z Uzbekistanu, Kirgistanu i Tadżykistanu na cmentarzu w podmoskiewskim Mawrino (Bobomatow 2023). Rządowe instytucje różnego szczebla w tych krajach – przedstawiciele służb migracyjnych, bezpieczeństwa czy ambasad – oficjalnie odradzają swoim obywatelom udział w konflikcie, a także ostrzegają o grożących zań konsekwencjach prawnych. W Uzbekistanie do apelu władz świeckich dołączyły także muzułmańskie władze duchowne, które w specjalnie wydanej fatwie przypomniały, że muzułmanin może brać oręż do ręki tylko w obronie własnej ojczyzny. W innych okolicznościach powinno nim kierować pragnienie pokoju:

Dziś w mediach społecznościowych obserwuje się przypadki propagowania wojny i zachęcania do udziału w niej przez różne obietnicami skierowanymi do naszych rodaków mieszkających na terytoriach skonfliktowanych krajów, takich jak Rosja i Ukraina (...) Jeżeli między dwiema wspólnotami wybucha wojna, islam wzywa do niepodsywania jej, lecz dążenia do pokoju (Budaychieva 2023).

W praktyce jednak oficjalne apele mają tylko ograniczony rezonans, a władze nie są w stanie efektywnie uniemożliwić swoim obywatelom bezpośredniego udziału w wojnie.

Należy przy tym pamiętać, że wielu wychodźców z regionu nie bierze bezpośredniego udziału w walkach: budują umocnienia lub pracują – jak wspomniany wcześniej obywatel Uzbekistanu – jako kierowcy. Pracują dla armii rosyjskiej, a nie w niej służą. Skalę zaciągania się do armii walczących po obu stronach bardzo trudno ocenić: prawdopodobnie są to wciąż setki raczej niż tysiące ludzi. Wraz z jednak z przedłużaniem się konfliktu i kurczącym się stanem osobowym obu armii należy się jednak liczyć ze zwiększonymi kampaniami werbunkowymi. Wiadomo poza tym, że w Rosji od kwietnia 2023 roku trwa druga fala mobilizacji, której znacznie trudniej jest uniknąć. Dotyka ona nie tylko tych imigrantów z Azji Centralnej, którzy mają rosyjskie obywatelstwo, ale również tych posiadających zezwolenia na stały pobyt. Ponadto już podczas pierwszej mobilizacji komisje wojskowe powoływały nawet wychodźców zwolnionych z obowiązku służby wojskowej z przyczyn medycznych (Rakhmankulov 2022). Jest to oznaką dramatycznie kurczących się zasobów kadrowych rosyjskiej armii.

Podsumowując analizowane doniesienia prasowe, można wywnioskować, że najważniejsze przy podejmowaniu decyzji przez obywateli krajów Azji Centralnej o wyjeździe na Ukrainę są motywacje finansowe. Kuszą ich wysokie i – sądząc z przytaczanych w artykułach prasowych liczb – stale rosnące zarobki, a także odszkodowania, które rosyjskie ministerstwo obrony wypłaca w przypadku odniesienia ran i śmierci. W tym drugim przypadku rodzinie żołnierza przysługuje niebagatelne odszkodowanie wysokości 13 milionów rubli⁶. Także obietnica szybkiej ścieżki otrzymania obywatelstwa ma

⁶ Około 160 tysięcy USD, w zależności od kursu.

znaczenie. Zarazem dla wielu walczących za Rosję Kirgizów, Tadżyków czy Uzbeków wyraźnie nie liczą się tylko środki finansowe. Owszem, jak mówi jeden z najemników, „od samego początku wojny ludzie udawali się na Ukrainę dla pieniędzy”. Mówiąc o swoich motywacjach, zaraz jednak dodaje: „szczerze mówiąc, nawet przed wojną otrzymywałem dobrą pensję. Ale zawsze marzyłem o pracy w rosyjskich strukturach siłowych” (Navruzsho 2022). Podobnie wybrzmiewają przytaczane wyżej historie Amanbieka Kurbanbajewa i Rusłana Połotowa: mężczyźni z istotnym dorobkiem zawodowym i ustabilizowaną sytuacją rodzinną. Kluczowa wydaje się ich wojskowa przeszłość, z jednej strony wiążąca ich z Rosją (przez instytucje, dowódców czy systemy szkolenia), z drugiej zaś wzywająca, by do armii powrócić. To poczucie powinowactwa z Rosją jest silne zarówno wśród społeczeństw – czy to przez nostalgię czy oddziaływanie rosyjskich mediów – jak i władz krajów Azji Centralnej, niewidzących realnej politycznej alternatywy.

BIBLIOGRAFIA:

- Abdizhalil uulu, T. Kutmanbekov, M. 2022. *Уехали в Россию и не вернулись. Стало известно о гибели двух кыргызстанцев в Украине*, Радио Азаттык (Кыргызская служба Радио Свободная Европа/Радио Свобода), 15 czerwca 2022, <https://rus.azattyk.org/a/31899105.html> [dostęp: 28.02.2024].
- Almas, M. 2023. *Кыргызстанца, воевавшего за Россию против Украины, осудили в родной стране на 10 лет*, KLOOP.KG – Новости Кыргызстана (blog), 18 maja 2023, <https://kloop.kg/blog/2023/05/18/kyrgyzstantsa-uchastvovavshego-v-vojne-v-ukraine-osudili-na-desyat-let/> [dostęp: 28.02.2024].
- Altynbaev, K. 2020. *Сведения о кыргызстанцах в рядах группы Вагнера стали предупреждением для Центральной Азии*, Каравансарай, 10 sierpnia 2020, https://central.asia-news.com/ru/articles/cnmi_ca/features/2020/08/10/feature-01 [dostęp: 28.02.2024].

- Asanov, B. 2022. *Кыргызстанец присоединился к украинской обороне. На родине на него возбудили дело*, Радио Азаттык (Кыргызская служба Радио Свободная Европа/Радио Свобода), 16 maja 2022, <https://rus.azattyk.org/a/31852314.html> [dostęp: 28.02.2024].
- Ber, J. 2023. „Od Popasnej do Bachmutu. Grupa Wagnera w wojnie rosyjsko-ukraińskie”, *Komentarze OSW*, nr 511 (kwiecień): 1–7, https://www.osw.waw.pl/sites/default/files/komentarze_511.pdf [dostęp: 28.02.2024].
- Bobomatov, U. 2019. *В зоне боевых действий на востоке Украины застрелили еще одного узбекского наемника (видео)*, Радио Озодлик, 10 lipca 2019, <https://rus.ozodlik.org/a/30046227.html> [dostęp: 28.02.2024].
- Bobomatow, U. 2023. *Кладбище „вагнеровцев” под Москвой: „Озодлику” удалось подтвердить личности еще пятерых узбекистанцев, погибших в Украине*, Радио Озодлик, 24 lutego 2023, <https://rus.ozodlik.org/a/32285420.html> [dostęp: 28.02.2024].
- Budaychieva, E. 2023. *„На нем не было живого места”. Узбекистан впервые подтвердил гибель своего гражданина в Украине*, Радио Азаттык (Кыргызская служба Радио Свободная Европа/Радио Свобода), 14 marca 2023, <https://rus.azattyk.org/a/32316970.html> [dostęp: 28.02.2024].
- CABAR.Asia. 2022. *Central Asian Natives Participate in War in Ukraine*, CABAR.Asia, 6 kwietnia 2022, <https://cabar.asia/en/central-asian-natives-participate-in-war-in-ukraine> [dostęp: 28.02.2024].
- Kalykov, M. 2022. *ГКНБ начал следствие по факту участия кыргызстанца в войне в Украине*, KLOOP.KG – Новости Кыргызстана, 23 listopada 2022, <https://kloop.kg/blog/2022/11/23/gknb-nachal-sledstvie-po-faktu-uchastiya-kyrgyzstantsa-v-vojne-v-ukraine/> [dostęp: 28.02.2024].
- Kotliar, Y. 2022. *„Откликаются на зов телевизора”. Как в России набирают „добровольческие батальоны” на войну в Украину*, Настоящее Время, 23 lipca 2022, <https://www.currenttime.tv/a/31950905.html> [dostęp: 28.02.2024].
- Krikunenko, I. 2023. *„Кадыров дает за мою голову \$500 тыс.”. Командир тюркского батальона – о боях за Украину, „чмобиках”-мусульманах и преследовании на родине*, 21 stycznia 2023, <https://nv.ua/ukraine/>

- events/v-ukraine-bezopasney-komandir-batalona-turan-o-voy-ne-kadyrove-chmobikah-i-cene-za-svoyu-golovu-50298803.html [dostęp: 28.02.2024].
- „Kyrgyzstan Population 2023”. b.d. <https://worldpopulationreview.com/countries/kyrgyzstan-population> [dostęp: 29.04.2023].
- Lang, J. 2017. „Eksport dżihadu – terroryzm islamski z Azji Centralnej”, *Komentarze OSW*, nr 236 (kwiecień), https://www.osw.waw.pl/sites/default/files/komentarze_236_0.pdf [dostęp: 28.02.2024].
- MediaHubbek. 2022. „Работа в ЧОП”. Как российские ЧВК ищут наемников в Центральной Азии?, YouTube, <https://www.youtube.com/watch?v=Y-vfRyRX3qw> [dostęp: 19.07.2022].
- Navruzsho, Z. 2022. Рассказ воевавшего в Украине узбекистанца: „Туда едут на заработки. За три месяца погибло несколько таджиков, узбеков и кыргызов”, *Настоящее Время*, 25 października 2022, <https://www.currenttime.tv/a/rasskaz-voevavshogo-v-ukraine-uzbekistantsa-tuda-edut-na-zarabotki-za-tri-mesyatsa-pogiblo-neskolko-tadzhikov-uzbekov-i-kyrgyzov-/32099610.html> [dostęp: 28.02.2024].
- Nurmatov, E. 2022. Киев заявил об участии выходцев из стран Центральной Азии в войне на стороне России, *Радио Азаттык (Кыргызская служба Радио Свободная Европа/Радио Свобода)*, 14 września 2022, <https://rus.azattyk.org/a/32032798.html> [dostęp: 28.02.2024].
- Radio Ozodlik (Радио Озодлик). 2022. Узбекские мигранты едут наемниками в Украину?, *Радио Азаттык (Кыргызская служба Радио Свободная Европа/Радио Свобода)*, 1 marca 2022, <https://rus.azattyk.org/a/31730709.html> [dostęp: 28.02.2024].
- Rakhmankulov, K. 2022. Как мобилизация в России коснулась мигрантов. История Эсена, скрывающегося от отправки на войну, *Радио Азаттык (Кыргызская служба Радио Свободная Европа/Радио Свобода)*, 12 października 2022, <https://rus.azattyk.org/a/32077035.html> [dostęp: 28.02.2024].
- Szymański, M. Strachota, K. 2022. „Erozja postsowieckiego systemu w Azji Centralnej”, *Komentarze OSW*, nr 471 (wrzesień), <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2022-09-30/erozja-postsowieckiego-systemu-w-azji-centralnej> [dostęp: 28.02.2024].

- Talantbekova, B. 2023. „Супер Инфо”: На войне в Украине погиб кыргызстанец, отбывавший срок в российской тюрьме, KLOOP.KG – Новости Кыргызстана (blog), 27 stycznia 2023, <https://kloop.kg/blog/2023/01/27/super-info-na-vojne-v-ukraine-pogib-kyrgyzstanets-otbyvavshij-srok-v-rossijskoj-tyurme/> [dostęp: 28.02.2024].
- Toregel'di uulu, B. 2022. *Требуются наемники. Как в России вербуют на войну мигрантов*, Радио Азаттык (Кыргызская служба Радио Свободная Европа/Радио Свобода), 29 lipca 2022, <https://rus.azattyk.org/a/31965397.html> [dostęp: 28.02.2024].
- Toregel'di uulu, B. 2022b. „Призван 4 месяца назад”. *Война в Украине унесла жизнь уроженца Кыргызстана*, Радио Азаттык (Кыргызская служба Радио Свободная Европа/Радио Свобода), 23 marca 2022, <https://rus.azattyk.org/a/31766062.html> [dostęp: 28.02.2024].
- Turgaev, S. 2022. *Правозащитница призывает мигрантов не воевать за РФ в Украине: „Это дорога не к гражданству, а к смерти, к признанию военным преступником”*, Настоящее Время, 22 września 2022, <https://www.currenttime.tv/a/eto-doroga-ne-k-grazhdanstvu-a-k-smerti-k-priznaniyu-voennym-prestupnikom-pravozaschitnitsa-prizyvaet-migrantov-ne-ehat-voevat-za-rossiyu/32046525.html> [dostęp: 28.02.2024].
- Varlamov, I. 2023. *Чё Происходит #164, 00:21:45 Подвиги наёмника ЧБК Вагнера в России*, 16 kwietnia 2023, <https://www.youtube.com/watch?v=392A2JWC7GE> [dostęp: 28.02.2024].
- „World Bank Open Data”. b.d. <https://data.worldbank.org/indicator/BX.TRF.PWKR.DT.GD.ZS?locations=KG> [dostęp: 19.05.2023].

KRYZYS NACJONALIZMU KOLABORATYWNEGO? SYBERYJSKIE MNIEJSZOŚCI ETNICZNE WOBEC WOJNY W UKRAINIE

ZBIGNIEW SZMYT

Od 2014 roku Rosja prowadzi działania wojenne w Ukrainie. Federacja Rosyjska jest państwem wieloetnicznym, w związku z czym rosyjska armia również ma wieloetniczny charakter. Od początku pełnoskalowej inwazji na Ukrainę obserwować można znaczną nadreprezentację żołnierzy wywodzących się z syberyjskich i kaukaskich mniejszości etnicznych. W lipcu 2022 roku Mychajło Podolak ogłosił, że rosyjscy żołnierze z Moskwy giną średnio 87,5 raza rzadziej niż Dagestańczycy, 275 razy rzadziej niż Buriaci i 350 razy rzadziej niż Tuwańczycy. Ukraiński doradca Szefa Kancelarii Prezydenta Ukrainy oskarżył rosyjskie władze o „używanie wojny nie tylko jako narzędzia masowej zagłady Ukraińców, ale także jako metody celowego etnocydu narodów Rosji” (Podoljak 2022). Teza ta jest promowana nie tylko przez stronę ukraińską, ale również przez wielu działaczy opozycyjnych, próbujących poza granicami Rosji sprzeciwić się wojnie i bronić interesów rosyjskich mniejszości syberyjskich. O tezie o celowym etnocydzie może świadczyć fakt, że w rosyjskich władzach znajduje się wielu przedstawicieli mniejszości etnicznych – Tuwańczyk Siergiej Szojgu jest ministrem obrony FR, a inny Tuwańczyk pełni funkcję wiceprzewodniczącego rosyjskiej

Dumy Państwowej. Jak zatem formuje się relacja między etnicznymi elitami w strukturach władzy a żołnierzami lekką ręką wysyłanymi na śmierć? Dlaczego otwarty sprzeciw wobec wojny i mobilizacji w syberyjskich republikach był tak znikomy? Dlaczego miejscowe władze deklarują niezachwiane poparcie dla polityki Putina, mimo że ich rodacy licznie giną w Ukrainie lub wracają z niej jako inwalidzi?

Celem niniejszego tekstu jest analiza wpływu wojny na relacje pomiędzy państwem rosyjskim a wybranymi syberyjskimi mniejszościami etnicznymi. Na podstawie analizy dostępnych wypowiedzi działaczy i polityków, a także wywiadów prowadzonymi online z mieszkańcami Buriacji i Tuwy, staram się ukazać: 1) przyczyny licznego uczestnictwa syberyjskich narodów rdzennych w inwazji na Ukrainę; 2) potencjalne konsekwencje tej wojny na mniejszościowy nacjonalizm, relacje z państwem i stosunki międzyetniczne w FR.

Ponieważ prowadzenie badań terenowych w Rosji jest obecnie bardzo utrudnione, niebezpieczne i etycznie wątpliwe, przedstawione w tekście dane zbierałem za pomocą netnografii – etnografii prowadzonej w sieci (Kozinets 2020). Poza analizą materiałów informacyjnych rozpowszechnianych w sieciach społecznościowych, prowadziłem rozmowy i asynchroniczne wywiady ze znajomymi i respondentami żyjącymi w Tuwie i Buriacji, a także z wychodźcami z tych regionów, którzy mieszkają obecnie poza Rosją, ale utrzymują intensywne kontakty z krewnymi na Syberii. Ze względu na bezpieczeństwo respondentów, którym grozi kara za „dyskredytację armii FR”, imiona respondentów zostały zmienione.

MOBILNOŚĆ SPOŁECZNA NA PERYFERIACH

Prezentowaną w mediach nadreprezentację rdzennych narodów syberyjskich w rosyjskich wojskach inwazyjnych

trudno zweryfikować za pomocą kompleksowych statystyk, gdyż armia rosyjska takich danych nie udostępnia, najprawdopodobniej też nie gromadzi. Można jednak opierać się na kilku danych częściowych. Dostępne są informacje o jednostkach wojskowych zaangażowanych w działania wojenne w Ukrainie. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że w jednostkach bazujących na przykład w Buriacji służą nie tylko sami Buriaci, ale także Rosjanie i przedstawiciele innych grup etnicznych. Podobnie sytuacja wygląda w sąsiednich regionach, obwodzie irkuckim i Kraju Zabajkalskim¹. Pewne dane zbierają władze Ukrainy, poprzez analizę danych osobowych poległych i wziętych do niewoli żołnierzy rosyjskich, ale dane te są trudne do zweryfikowania. Bardzo niepełne dane o poległych żołnierzach rosyjskich zbierają wolontariusze i niektóre organizacje pozarządowe. Dostępne dane częściowe z grudnia 2022 roku pokazują, że największa śmiertelność wojenna odnotowana została wśród żołnierzy z Buriacji, Tuwy, Republiki Ałtaju i Kraju Zabajkalskiego (Bessudnov 2022: 5). Możemy również obserwować internetową aktywność samych żołnierzy i ich rodzin, w tym coraz częściej pojawiające się zbiorowe odezwy żołnierzy, proszących o lepsze traktowanie lub wycofanie ich z pierwszej linii działań wojennych. Wreszcie o licznych charakterze uczestnictwa w wojnie żołnierzy z Buriacji i Tuwy świadczą subiektywne opinie respondentów:

W Ułan Ude niemalże w każdym bloku ktoś zginął, cały czas ludzie chodzą na pogrzeby [A UU Ms 23:02]².

¹ W grudniu 2022 roku oficjalnie ustalono tożsamość ponad 10 tysięcy poległych żołnierzy rosyjskich. Na tej podstawie można wnioskować o różnicach w liczbie poległych w zależności od regionu. Jedne z najwyższych współczynników zgonów (liczba śmierci na 10 tysięcy mężczyzn w wieku 22–37 lat) odnotowano w Buriacji, Tuwie, Republice Ałtaju i w Kraju Zabajkalskim (Iszwina 2022).

² Kodowanie: pierwsza litera zmienionego imienia, skrót nazwy miejscowości, forma wywiadu i data jego przeprowadzenia.

Pamiętasz Jurę, z którym studiowaliśmy? Wyjechał na Ukrainę na samym początku operacji. Po studiach poszedł do wojska i podpisał kontrakt, więc od razu go wysłali. Nie ma od niego żadnych wieści. Nie wiadomo, czy jeszcze żyje. Witia Jakut zgłosił się na ochotnika dwa miesiące temu. Teraz przechodzi szkolenie i niedługo mają go wysłać na Ukrainę. Wiesz, on zawsze był taki patriotyczny [...] Pierwszy raz się cieszę, że jestem dziewczyną, bo chłopaków chyba tu wszystkich zabiorą i zostaną same kobiety [T UU Ms 23:11].

Chcą nas wszystkich wybić, wysłać na wojnę, żeby wszyscy zginęli i żeby w ogóle Tuwańczyków nie było [S S wo 23:02].

Ponieważ brak jest kompleksowych danych statystycznych, możemy wnioskować, że przypuszczenia o nadreprezentacji syberyjskich mniejszości w rosyjskiej wojskach inwazyjnych w Ukrainie są wielce prawdopodobne. Sytuacja ta wpływa znacząco na społeczności w regionach pochodzenia żołnierzy. Dlaczego jednak żołnierze zawodowi i nowi rekruci tak często pochodzą z republik etnicznych?

Jak widzimy, część respondentów i antywojennych aktywistów oskarża władze rosyjskie o planową eksterminację mniejszości etnicznych poprzez mobilizację wojenną. Niektórzy badacze doszukują się jednak socjoekonomicznych uwarunkowań licznej partycypacji mniejszości w rosyjskich siłach zbrojnych (Bessudnov 2022: 9–11). Mamy do czynienia ze zjawiskiem intersekcyjności, gdzie etniczność nakłada się na peryferyjność i niedorozwój gospodarczy. Na Syberii regiony zamieszkałe przez mniejszości etniczne są w dużej mierze regionami deficytowymi, w których ciężko znaleźć dobrze płatną pracę. Jednocześnie są to regiony przygraniczne, w których stacjonuje wiele jednostek wojskowych. Służba w wojsku jest często jednym z niewielu kanałów wertykalnej mobilności społecznej. Zawodowi żołnierze i oficerowie tradycyjnie cieszą się tam szacunkiem, a armia poza relatywnie wysokimi zarobkami oferuje zakwaterowanie, preferencyjne kredyty hipoteczne

i wczesną emeryturę. Odbycie służby zasadniczej wymagane jest natomiast przy aplikacji na większość stanowisk w sektorze państwowym i publicznym – drugim ważnym miejscu zatrudnienia w regionach. Podjęcie pracy w służbach mundurowych wymaga dodatkowo przejścia przez „gorące punkty” – miejsca konfliktów zbrojnych, w których uczestniczą rosyjscy żołnierze, na przykład Czeczenię, Dagestan, Syrię, Osetię Południową, Ukrainę:

Mój wujek zaginął bez wieści w Afganistanie. Tyle lat minęło i do teraz nie wiadomo, co się z nim stało. Drugi wujek pracuje teraz w FSB, jest oficerem, dostał nowe, trzypokojowe mieszkanie – ludzie mu zazdroszczą. Musiał jednak przedtem dwa razy jeździć na służbę do Czeczenii, w czasie wojny. Ma przez to problemy z sercem, ale bez tego by go nie wzięli na służbę [S K wo 2019:07].

Możemy zatem mówić o wielopokoleniowym doświadczeniu uczestnictwa w konfliktach zbrojnych, które stanowi rodzaj *rite de passage*, po którym mieszkańcy syberyjskich peryferii otrzymują dostęp do pracy w służbach państwowych. O wielopokoleniowym doświadczeniu świadczą wojenne pomniki w Ułan Ude i w Kyzyle. W Buriacji wzniesiony w 1988 roku pomnik Czarny tulipan (Memoriał rówieśników, którzy poszli do boju) opatrzony jest tabliczkami z nazwiskami żołnierzy, którzy zginęli w Afganistanie i Czeczenii, a najnowsze inskrypcje poświęcone są poległym w Ukrainie. W Tuwie analogiczną funkcję miejsca pamięci pełni Pomnik synów Tuwy, wzniesiony z inicjatywy miejscowego stowarzyszenia weteranów z okazji 25. rocznicy wyprowadzenia wojsk radzieckich z Afganistanu.

W ostatnich latach militaryzacja społeczeństwa w republikach została zintensyfikowana przez powołanie do życia instytucji zapewniających wojskowe wychowanie dzieci. W republikach powstają szkoły kadeckie z internatami, a dzieci nieskoszarowane zachęcane są do wstępowania w szeregi Junarmii – patriotyczno-wojennej organizacji

młodzieżowej, która ma ich przygotować do pełnienia służby wojskowej³.

Można stwierdzić, że do niedawna służba wojskowa z udziałem w działaniach wojennych w kraju i za granicą była ryzykowną, ale racjonalną decyzją dla wielu mężczyzn z Buriacji i Tuwy, dzięki której uzyskiwali nowe możliwości kariery. Sytuacja zmieniła się radykalnie po 24 lutego 2022 roku, od kiedy to straty osobowe rosyjskiej armii przybrały masowy charakter, a szanse przeżycia wojny radykalnie zmalały. W obu republikach nie przeszkodziło to miejscowym władzom agitować ochotników i gorliwie wypełniać normy poboru przysłane z Moskwy⁴. Skąd zatem ta autodestrukcyjna strategia buriackich i tuwańskich elit politycznych?

NACJONALIZM KOLABORATYWNY

W Związku Radzieckim etniczność i narodowość uległy etatyzacji i terytorializacji. Powołano do życia quasi-państwowe struktury terytorialnej autonomii dla rdzennych grup etnicznych i mniejszości narodowych. Równouprawnienie mniejszości etnicznych i narodowych postanowiono realizować w ramach federacji jednostek etnoterytorialnych. Na Syberii podmioty te formowane były przede wszystkim z myślą o tak zwanych narodach rdzennych (ros. *koriennoe naselenie*): Sacha-Jakutów, Buriatów, Ałtajczyków, Chakasów, Ewenków, Czukczów i innych⁵.

³ Organizacja została założona w 2016 roku. W 2019 spotkałem oddział Junarmii z Buriacji na Chałchyn-Gole w Mongolii, gdzie młodzi patrioci zajmowali się poszukiwaniem szczątków sowieckich żołnierzy, którzy zginęli podczas walk z Armią Kwantuńską.

⁴ Mój znajomy z Ułan Ude otrzymał wezwanie do wojska już kilka godzin po ogłoszeniu mobilizacji. Tego samego dnia wyjechał do Mongolii.

⁵ Wyjątek stanowi Żydowski Okręg Autonomiczny na rosyjskim Dalekim Wschodzie.

Regiony narodowe stały się najważniejszym elementem definiującym naród i etniczność w ZSRR (Slezkine 2000: 315–333). W totalitarnym Związku Radzieckim do pewnego stopnia tolerowano nacjonalizm kulturowy, tworzono kanony języków narodowych, literatury, kultury wysokiej i folkloru. Jednocześnie zwalczano wszelkie próby formowania postulatów politycznych (Brubaker 1998: 285–287). Co najmniej od czasów radzieckich tożsamość narodowa syberyjskich grup etnicznych formowała się dwupoziomowo: etnonarodowo na poziomie republik (przynależność do narodu Sacha, buriackiego, chakaskiego itd.) i państwowo na poziomie ogólnoradzieckim/ogólnorosyjskim (człowiek radziecki/Rosjanin/obywatel Rosji).

Oba te poziomy były kształtowane przez instytucjonalną działalność państwa i zazwyczaj nie generowały wzajemnych antagonizmów. Współczesny nacjonalizm syberyjskich mniejszości etnicznych jest możliwy i tolerowany przez Moskwę dzięki lojalności wobec państwa rosyjskiego i można go określić za Uradyem Bulagiem jako „nacjonalizm kolaboratywny” (Bulag 2010: 101–132; Golik 2021: 113–119) lub „peryferyjny” (Wierzbicki 2011: 85). Nacjonalizm kolaboratywny, czyli współpracujący, charakterystyczny jest dla grup, które pomimo aspiracji narodotwórczych okazały się za słabe do utworzenia własnego państwa narodowego, ale zamiast kontynuować proces narodotwórczy w opozycji do obecnego państwa, decydują się na współpracę z nim. Nacjonalizm kolaboratywny jest zatem nacjonalizmem mniejszości etnicznych współpracujących i lojalnych wobec państwa.

W warunkach Federacji Rosyjskiej jest to nacjonalizm bez państwa, ale z autonomią w formie republik i okręgów autonomicznych⁶. Funkcjonowanie republik narodowościowych gwarantuje wsparcie dla instytucji kulturalnych grupy tytularnej, a także miejsca w lokalnym i centralnym

⁶ Te ostatnie w okresie putinowskim były stopniowo likwidowane (zob. Szmyt 2012).

aparacie władzy dla etnicznych elit politycznych. W zamian oczekuje się od nich lojalności wobec państwa i partycypacji w ogólnorosyjskich rytuałach i mitach narodowych; w tym w micie wielkiej wojny ojczyźnianej – zbiorowego zwycięstwa narodów Rosji nad zewnętrznym wrogiem (Quijada 2019: 60–80; Gill 2013).

Dany mit narodotwórczy miał pewien potencjał emancypacyjny dla mniejszości syberyjskich, gdyż poprzez komemorację członków swoich społeczności, którzy walczyli i ginęli na wojnie, sankcjonuje się równoprawną, podmiotową pozycję ich potomków w dzisiejszej Rosji. W sytuacji wojny w Ukrainie propaganda rosyjska próbuje aktualizować mit wojny ojczyźnianej, wykorzystując symbolikę z tego okresu i przekonując o tożsamyach sensach i doniosłości obu wojen. Połączenie militarystycznej ideologii narodowej i lojalnościowej polityki władz republik z czynnikami ekonomicznymi i przyciągającymi do armii w spauperyzowanych regionach powoduje, że męscy przedstawiciele narodów syberyjskich stosunkowo licznie wysyłani są na wojnę. Ze względu na ograniczoną liczebność tych narodów rdzennych dalsza mobilizacja zagraża podstawom ich funkcjonowania ekonomicznego i społecznego (Zmyvalova 2023: 73–74).

Uтары system kolaboracyjnego nacjonalizmu, w ramach którego etniczna elita polityczna dokonywała wymiany lojalności na ograniczoną autonomię, dotacje i partycypację w strukturach władzy, zamienił się w śmiertelną pułapkę, w której wymienia się rekrutów na dotacje dla deficytowych regionów. Żołnierze z mniejszości etnicznych występują obecnie w ambiwalentnej pozycji zarówno katów, jak i ofiar. Istnieje też niebezpieczeństwo, możliwość zrzucenia na żołnierzy z mniejszości etnicznych całej odpowiedzialności za zbrodnie wojenne popełnione przez armię rosyjską na terytorium Ukrainy. Podobną tendencję można było obserwować po odkryciu ludobójstwa w Buczy. Wtedy to ukraińskie i zachodnie media koncentrowały się prawie wyłącznie na azjatyckich żołnierzach,

zidentyfikowanych jako sprawcy mordów na ludności cywilnej. „Krwiożerczy” Buriaci i Tuwańczycy stali się medialną twarzą ludobójstwa – na razie tylko w mediach ukraińskich i zachodnich, ale po ustaniu działań wojennych społeczeństwu rosyjskiemu zapewne trudno będzie przyjąć do wiadomości rozmiary zbrodni wojennych popełnionych przez jego wojsko. Stąd też rodzi się obawa, że i rosyjskie media mogą wykorzystać gotową reprezentację społeczną, by uczynić z syberyjskich mniejszości kozła ofiarnego.

Powyższej tezie o kryzysie nacjonalizmu kolaboracyjnego można jednak przeciwstawić kilka kontrargumentów. W republikach nie odnotowano większych protestów antywojennych albo antymobilizacyjnych. Większość publicznych wystąpień żołnierskich żon i krewnych dotyczy postulatów wycofania niewyszkolonych poborowych z pierwszej linii frontu, odpowiedniego ich wyposażenia i szkolenia. W sferze publicznej dominują symbole wsparcia dla „specjalnej operacji wojennej”, a żołnierzy z niej wracających traktuje się jako bohaterów. Syberyjskie mniejszości etniczne uczestniczą w wojennej rekonstrukcji rosyjskiej wspólnoty narodowej bazującej na metanarracji wspólnej obrony Rosji przed agresywnym Zachodem. Właśnie tak należy rozumieć słowa Putina:

Jestem Rosjaninem. Jak mówią, mam w rodzinie samych Iwanów i Marie. Ale kiedy widzę przykłady takiego bohaterstwa, jak wyczyn młodego chłopaka Nurmagomeda Gadżimagomedowa, rodem z Dagestanu, z pochodzenia Laka, chcę powiedzieć: „Jestem Lakiem, jestem Dagestańczykiem, jestem Czecczem, Inguszem, Rosjaninem, Tatarem, Żydem, Mordwinem, Osetyńczykiem” (za: Adamowicz 2022).

Wojenne *communitas* jest oczywiście zapewnione przez aparat represji, który dusi w zarodku antywojenne inicjatywy, i trudno oczekiwać, że taka jednomysłność zostanie utrzymana w powojennej rzeczywistości.

Obecnie najwięcej głosów sprzeciwu wobec agresji przeciw Ukrainie dobiega ze strony diaspor i organizacji opozycyjnych działających poza granicami FR. Organizacje takie jak Fundacja Wolna Buriacja, Nowa Tuwa czy Azjaci Rosji prowadzą nie tylko antywojenną agitację w internecie, skierowaną do rosyjskich żołnierzy i mieszkańców Syberii. Działacze tych organizacji tworzą nowy, antykolonialny i antyimperialny dyskurs, formułując postulaty prawdziwej federalizacji, a niekiedy secesji od Rosji. Swoje poglądy prezentują w internecie i w mediach ukraińskich i zachodnich, tworząc potencjalną (na razie dyskursywną) alternatywę polityczną dla putinowskiego reżimu.

Inną powszechną formą sprzeciwu wobec wojny jest unikanie poboru poprzez zmianę miejsca zamieszkania lub emigrację za granicę. Były prezydent Mongolii i aktualny prezydent Światowej Federacji Mongołów Elbegdordż w swoim orędziu do żyjących w Rosji mniejszości etnicznych wezwał je do emigracji i nieuczestniczenia w wojnie:

Dzisiaj uciekacie przed brutalnością, okrucieństwem i nadciągającą śmiercią. Jutro zaczniecie wyzwalać wasz kraj spod dyktatury. Wiem, jak bardzo od początku tej krwawej wojny ucierpiali żyjące w Rosji mniejszości etniczne. Buriat-Mongołowie, Tuwa-Mongołowie, Kałmuk-Mongołowie wycierpieli wiele. Używano ich jako mięsa armatniego. Setki zostały ranne, tysiące zginęły. My, Mongołowie, powitamy was z otwartymi ramionami i otwartym sercem. Mam też przesłanie do tych, którzy zostali zmuszeni walczyć w putinowskiej wojnie przeciwko Ukrainie. Nie strzelajcie do Ukraińców! Nie strzelajcie do swoich braci, sióstr, dzieci i osób starszych! (Elbegdordż 2022)

Jednoznacznie antywojenna wymowa tego przemówienia tworzy nie tylko emigracyjną alternatywę wobec wojennej mobilizacji, ale także alternatywne, transgraniczne formy tożsamości narodowej; panmongolską wspólnotę opartą na historii, kulturze i, jak to wyraził Elbegdordż, „nomadycznym umiłowaniu wolności”.

WNIOSKI

Przyczyny licznego uczestnictwa syberyjskich mniejszości etnicznych w wojnie przeciwko Ukrainie są kompleksowe. Z jednej strony kontraktowa służba wojskowa jest dla wielu ścieżką wyjścia z ubóstwa. Z drugiej strony poborowi i ochotnicy przez lata poddawani byli militarystycznemu wychowaniu i antyukraińskiej propagandzie. W efekcie na wielu oddziałuje głęboko zinternalizowane poczucie „długu wobec ojczyzny”, nawet jeżeli nie jest to wojna obronna. Niemniej ogrom poległych i rannych przedstawicieli mniejszości etnicznych nadwyręża dotychczasowe *status quo* w relacjach pomiędzy państwem a syberyjskimi mniejszościami. Dalsza wojenna eksploatacja tamtejszych „zasobów ludzkich” grozi katastrofą ekonomiczną i demograficzną. Przyszłe losy stosunków pomiędzy mniejszościami a państwem zależą od dalszych kolei wojny w Ukrainie. Antycypując powojenny kryzys polityczny w Rosji, organizacje emigracyjne tworzą nowy, postkolonialny słownik, za pomocą którego próbują przededefiniować prawa syberyjskich mniejszości etnicznych i ich stosunki z państwem rosyjskim.

BIBLIOGRAFIA:

- Adamowicz, O. 2022. „Putin: ja lakec, ja dagestanec, ja czeczenec, ingusz, russkij, tatarin, ewrej, mordvin, osetin...”, *Komsomolskaja Prawda*, 3 marca 2022, źródło internetowe: <https://www.kp.ru/daily/27371/4553876/> [dostęp: 06.03.2023].
- Bessudnov, A. 2022, „Ethnic and regional inequalities in the Russian military fatalities in the 2022 war in Ukraine”, *Arctic Review on Law and Politics*, vol. 14, s. 70–75.
- Brubaker, R. 1998. „Myths and Misconceptions in the Study of Nationalism”, w: J. Hall (red.), *The State of the Nation. Ernest Gellner and the Theory of Nationalism*, Cambridge, s. 272–306.
- Bulag, U. 2010. *Collaborative Nationalism: The Politics of Friendship on China's Mongolian Frontier*, Lanham.

- Elbegdordż, T. 2022. *Message from Elbegdorj Tsakhia President of the World Mongol Federation*, 23 września 2022, źródło internetowe: <https://worldmongol.org/en/3721/> [dostęp: 06.03.2022].
- Gill, G. 2013. „Political Symbolism and the Fall of the USSR”, w: *Europe-Asia Studies*, nr 65, z. 2, s. 244–263.
- Golik, K. 2021. *Adaptacja Mongołów do chińskiego systemu politycznego. Formy autonomii, elity i procesy społeczne*, Warszawa.
- Ivszina, O. 2022. 10 000 imion: czto izwestno o poterjach Ros-sii w Ukraine k dekabriu, 9 grudnia 2012, źródło internetowe: <https://www.bbc.com/russian/features-63917502> [dostęp: 04.03.2023].
- Kozinets, R. 2020. *Netnography: The Essential Guide to Qualitative Social Media Research*, London.
- Podoljak, M. 2022. *Wywczna statystyka, Twitter*, źródło internetowe: https://twitter.com/Podolyak_M [dostęp: 03.03.2022].
- Quijada, J. 2019. *Buddhists, Shamans, and Soviets: Rituals of History in Post-Soviet Buryatia*, New York.
- Slezkine, Y. 2000. „The USSR as a Communal Apartment, or How a Socialist State Promoted Ethnic Particularism”, w: S. Fitzpatrick (ed.), *Stalinism New Directions*, London, s. 313–347.
- Szmyt, Z. 2012, „Likwidacja Agińskiego Buriackiego Okręgu Autonomicznego jako przykład nowej polityki etnicznej w Rosji”, w: W. Dohnal, A. Posern-Zieliński (red.), *Antropologia i polityka. Szkice z badań nad kulturowymi wymiarami władzy*, Prace KNE PAN nr 15, Warszawa, s. 52–60.
- Wierzbicki, A. 2011. *Rosja. Etniczność i polityka*, Warszawa.
- Zmyvalova, E. 2023. „The Rights of Indigenous Peoples of Russia after Partial Military Mobilization”, *Arctic Review on Law and Politics*, vol. 14, s. 70–75.

Wywiady w kolejności cytowania: A UU Ms 23:02 – Andriej, Ułan Ude, wywiad przeprowadzony za pomocą komunikatora Messenger 03.02.2023; T UU Ms 23:11 – Tujana, Ułan Ude, wywiad przeprowadzony za pomocą komunikatora Messenger 25.11.2023; S S wo 23:07 – Szorana, Szczecin, wywiad przeprowadzony osobiście 07.02.2023; S K wo 19:07 – Szonczalaj, Kyzyl, wywiad przeprowadzony osobiście 15.07.2019.

UCIECZKI I ZSYŁKI BUDDYJSKICH LAMÓW W PAMIĘCI LOKALNEJ WSPÓŁCZESNEJ BURIACJI I KRAJU ZABAJKALSKIEGO

ALBERT JAWŁOWSKI

Południowa granica współczesnej Republiki Buriacja i Kraju Zabajkalskiego jest jednocześnie granicą państwową Federacji Rosyjskiej, oddzielająca ją od Mongolii i Chin. Przed 1991 rokiem była granicą ZSRR. Uformowała się w XVII i XVIII wieku jako rubież oddzielająca imperium rosyjskie od imperium Qing. Proces jej utrwalania trwał nawet do stu lat, czyli od pierwszych ustaleń stref wpływów między Chinami i Rosją pod koniec XIX wieku, poprzez kartograficzne ustalenia w drugiej dekadzie XVIII wieku, aż po faktyczne włączenie zabajkalskiej prowincji imperium Romanowów do systemu administracyjnego metropolii (Cyrempilów 2013; Elajew 2000; Jangutow 2012).

Nielegalne przekraczanie było częścią życia mieszkańców Zabajkala od początków podboju przez imperium rosyjskie. Granicę przekraczano w związku z dorocznym zmienianiem pastwisk z zimowych na letnie, podtrzymywaniem więzów rodzinnych po obu stronach granicy, przemytem. Przez granicę uciekano przed koniecznością płacenia podatków albo poborem do rosyjskiego wojska. W okresie imperium Romanowów wielokrotnie podejmowano próby uszczelnienia granicy z mongolskimi prowincjami imperium Qing. Do początku XX wieku nie udało się jednak zamknąć jej całkowicie (Nacagdorż 2012).

Tradycyjna percepcja przestrzeni i jej użytkowanie w Azji Wewnętrznej, w szczególności wyznaczanie granic, dalece odbiegały od wyobrażeń Europejczyków. Urzędnicy kolonialni i kartografowie służący imperium rosyjskiemu nanieśli granice na mapy zgodnie z własnym wyobrażeniem podziałów przestrzennych: tam, gdzie było to możliwe, rysowali je wzdłuż koryt rzek – to dlatego na przykład spory fragment współczesnej granicy rosyjsko-mongolskiej biegnie zgodnie z nurtem rzeki Czikoj. Tymczasem w percepcji przestrzeni rdzennych mieszkańców Azji Wewnętrznej rzeki znajdują się zazwyczaj w centrum oswojonych i zamieszkałych terenów. Mówiąc w skrócie: rzeka nie dzieli przestrzeni, a na odwrót – spaja ją.

Nielegalne przekraczanie granicy odbywało się również w początkowej dekadzie istnienia ZSRR. Częściowo miało charakter bytowy, ale przede wszystkim spowodowane było skutkami wojny domowej, bolszewickich represji i wreszcie kolektywizacji. Trudno określić dokładną liczbę przypadków ucieczek ludności Zabajkala na tereny współczesnej Mongolii i Chińskiej Republiki Ludowej. Nielegalne przekraczanie granicy ZSRR na Zabajkale było procesem o różnej intensywności, zależnej od zmieniających się warunków społecznych, ekonomicznych i politycznych. Materiały dające choćby przybliżony liczbowy obraz sytuacji znajdują się w dawnych archiwach OGPU, NKWD i KGB, które w ostatnich latach trafiły do zamkniętych zasobów dokumentów Federalnej Służby Bezpieczeństwa.

Po przyjrzeniu się wynikom badań historycznych, opracowaniom dokonany na podstawie częściowych źródeł archiwalnych, można założyć, że w pierwszych dwóch dekadach istnienia ZSRR w regionach przygranicznych Zabajkala ucieczki były zjawiskiem powszechnym. Miały charakter zarówno zbiorowy, jak i indywidualny (Sinicyn 2013).

Problemowi ucieczek i wywózek chciałbym przyrzec się z perspektywy pamięci rodzinnej i indywidualnej mieszkańców Buriacji i współczesnego Kraju

Zabajkalskiego, odnosząc się do wyników badań autorskiego projektu badawczego *Lokalne konteksty tożsamości społecznej i kulturowej a doświadczenie biograficzne mieszkańców Syberii Wschodniej*. Szeroko rozumianym polem badań oraz ich teoretycznych odniesień były problemy socjologii i antropologii społeczności lokalnych, biografii, tożsamości kulturowej, pogranicza cywilizacyjnego i kulturowego. Interesowało mnie w szczególności to, jak zapamiętano życiorysy represjonowanych buriackich lamów buddyjskich. Badania prowadzono z zastosowaniem szeroko pojętej metodologii jakościowej, między innymi otwartych i ustrukturyzowanych wywiadów pogłębionych, metody biograficznej – autobiografii ustnych, pamiętników, a także innych dokumentów osobistych, publikacji biograficznych, publicystycznych i historycznych (Jawłowski 2017, 2021, 2021b).

Podstawowym problemem, który ujawnił się w narracjach o represjach, w tym również w pamięci ucieczek przez granicę państwową ZSRR, okazał się rozdźwięk między pamięciami (pamięcią indywidualną, rodzinną i lokalną) a oficjalnie wytwarzanymi przez instytucje państwowe komemoracjami wydarzeń historycznych. Pamięć o represjonowanych lamach ma zasadniczo charakter rodzinny i lokalny. Nie da się wyabstrahować jej z ogólnego, skomplikowanego i wielowymiarowego obrazu komunistycznych represji i wojny. W każdym przypadku pamięć indywidualna, rodzinna i lokalna różni się od społecznie i instytucjonalnie kształtowanej pamięci zbiorowej, polityki pamięci i związanych z nią form komemoracji. W przypadku represji komunistycznych wobec buriackich lamów trudno szczegółowo charakteryzować różnicę między tym, co indywidualne i intymne, a polityką pamięci – nazwijmy ją umownie pamięcią oficjalną – uprawianą przez instytucje państwowe. Represje wobec lamów buddyjskich są po prostu w niej nieobecne. Dzieje się tak, mimo że buddyzm tybetański (*gelugpa*) jest uznawany przez państwo za tak zwaną tradycyjną religię, czyli w praktyce za jedną

z czterech religii państwowych, obok prawosławia, sunnickiego islamu i judaizmu.

Pamięć rodzinna i lokalna o lamach w ZSRR była wymazywana i często przekazywana dopiero po 1991 roku, kiedy rodziny represjonowanych – ich dzieci i wnuki – były już dorosłe. Rozmówcom i rozmówczyniom trudno aktualnie o tym mówić. Jeśli ich ojcowie i dziadkowie zajmowali się działalnością obrzędową i leczeniem, zazwyczaj pamiętają przychodzących ludzi i to, co się wówczas działo. Wspominają obrzędy, które nie zawsze rozumieli, składy z lekarskami, jeśli w ich rodzinie był *emczy* – lama, do którego zwracali się sąsiedzi.

W narracjach rodzin lamów pojawiał się odczuwany przez dzieci i młodzież wątek niedopowiedzeń i tajemnic. Rozmówcy zwracali uwagę, że starsi mówili bardzo niewiele na temat tego, co się z nimi działo wcześniej. Z kolei to, czym dorośli zajmowali się w domach, niemal na ich oczach, było tabuizowane, stąd odnosili wrażenie, że jest to niejako przedłużenie ciągnącej się za nimi tajemnicy sprzed lat. Wszyscy rozmówcy wspominali o atmosferze tajemnicy, nie zawsze zrozumiałej dla dzieci. Mówili również o nastroju specyficznej, podszytej lękiem powagi. Stałym motywem w narracji dzieci i wnucząt lamów jest nakaz milczenia, zabranianie im mówienia o pewnych rzeczach, które widzieli. Zamykanie przed nimi drzwi, wypraszenie ich z pomieszczeń lub zabranianie wchodzenia podczas wizyt sąsiadów, którzy przybywali w sprawach bezpośrednio związanych z działalnością obrzędową lub lekarską.

W ich opowieściach o rodzicach i dziadkach istotny jest również proces stopniowego uświadamiania sobie tego, co działo się w ich domach, w tym ambiwalentne poczucie odmienności. Z jednej strony rozmówcy mówili o dumie i wysokim poczuciu wartości, wynikającym z tego, że rodzice i dziadkowie są szanowani, ważni i pożyteczni. Z drugiej zaś wspominali o lęku i niepewności wywołanej tym, że to, czym się zajmują, jest ukrywane i może stać się powodem problemów. Wspominali również

o niezrozumieniu sytuacji, w której dorośli robią coś pożytecznego, uznawanego za wartościowe, z drugiej strony karygodnego i zakazanego. Zwracali również uwagę na życie w poczuciu nieokreślonego zagrożenia, które wymaga ciągłej ostrożności i zachowywania tajemnicy.

W wywiadach i rozmowach rozmówcy przyznawali, że o represjach nie rozmawiano z nimi w domu. Szczegółów dowiadywali się już w dorosłym życiu, często z drugiej ręki. Zazwyczaj nie znali z rodzinnych opowieści szczegółów, na przykład za co ich rodzice, dziadkowie albo krewni byli aresztowani, co się z nimi działo, gdzie odbywali kary więzienia albo zsyłki. Niektórzy sprawdzali historie rodzinne już po upadku ZSRR w archiwach, pytali o szczegóły znajomych rodziców i dziadków, jeśli ci nie zdecydowali się opowiedzieć o tym sami. Starsze pokolenie, które przeszło przez represje, w opinii rozmówców nie chciało wracać do przeszłości, która była dla nich traumatycznym przeżyciem. Zdarzało się więc, że nawet dorosłe dzieci i wnuki lamów znały historię swoich rodziców i dziadków z drugiej ręki. Rozmówcy już w dzieciństwie zdawali sobie sprawę, że dorośli, którzy ich wychowywali, przeżyli „coś strasznego”, „coś, do czego nie należy wracać”, „coś, czego bali się do samej śmierci”. Wiedzieli, że spotkała ich krzywda, choć o tym się nie mówiło. W opowieściach o dzieciństwie spędzonym w rodzinach lamów stale pojawiał się wątek strachu rodziców i dzieci. Nawet jeśli ich rodzice już nie żyli, zostali straceni albo nie wrócili ze zsyłek. Jednym wielu przykładów jest relacja córki lamy z Agińskiego Okręgu Buriackiego (KR Zu2: 3–4)¹:

Bali się mówić o tym, kim byli, czasem nawet dzieciom nie mówili. Bo bali się władzy, jak się dowiedzą, że syn czy

¹ Kodowanie: pierwsza litera oznacza płeć: K – kobieta. M – mężczyzna; kolejne litery odnoszą się do miejsca przeprowadzenia wywiadu, cyfra na końcu oznacza numer rozmówcy w odniesieniu do miejsca przeprowadzenia rozmowy.

krewny wroga ludu, ich przecież wrogami ludu nazywali, z paragrafu 58.10 ich brali, takie specjalne prawo było. Bali się mówić, strach był. (...) Myśmy ukrywali, że jesteśmy dziećmi lamy. Jeślibyśmy nie ukrywali, byłoby ciężko. Ojciec nazywał się Torgobojew Puszamba. Urodził się w Zugalaaju w rejonie mogojtujskim w obwodzie czytyjskim. Był lamą w Dacanie Cugolskim do 1929 roku. Aresztowali go właśnie w 1929 roku. Potem wypuścili go i pracował w Zugalaaju. W 1934 wypuścili go (rozmówczyni wyciąga dokumenty z teczki i zaczyna czytać – przyp. A.J.): książeczka oszczędnościowa, ubezpieczenie, nie wiem, podatki różne wtedy płacili, o – Torgobojew Puszamba, decyzją ajmaku..., tu nie rozumiem..., 12 grudnia 1934 roku przywrócono mu prawa... No, początkowo trzymali go w więzieniu w Aginskoje i potem w 1934 roku jesienią wypuścili – tu jest napisane, że zostały mu przywrócone wszelkie prawa. Kiedy miałam cztery lata, w 1937 roku, 20 czerwca aresztowała go trójka NKWD. Dostał wyrok śmierci w Czycie. (...) Dopiero latem w tym roku dowiedzieliśmy się, jak było. Gdzie go wywieźli, z kim i gdzie wykonano wyrok. Dopiero po 76 latach (...) 9 sierpnia byliśmy w miejscu pochówku ofiar w zbiorowej mogile. W Czycie jest miejsce pamięci, tam modlili się popi, lamowie też byli. Na cmentarzu odbywają się uroczystości. Jest tablica. Tam pięć tysięcy ludzi zginęło. Mogiła ich zbiorowa. Wszyscy. Lamowie, kułacy Buriaci, Rusczy, Chińczycy, wszyscy. W 1937 mojego tatę też zabrali. I rozstrzelali. (Rozmówczyni znów przegląda dokumenty i zaczyna czytać na głos – przyp. A.J.): „Obowiązkowa dostawa mięsa na potrzeby państwa, zaświadczenie, 1937 rok”. Ile kilogramów mięsa trzeba dostarczyć... Wszystko to wypełniał, jak należy, a i tak go aresztowali. Wtedy szefem NKWD był Chochorin, były białogwardzista. Jakoś zrobił dokumenty czerwonego. Gdyby nie on, nie byłoby tych masowych mordów tutaj. Niedługo potem jego też się pozbyli. Wezwali do Moskwy i rozstrzelali.

W trakcie badań trafiłem również na przypadki, w których rozmówcy długo nie wiedzieli, że w ich rodzinach byli lamowie. Mieli dziadków, a nawet ojców lamów, i dowiadawali się o tym przypadkiem (KR Ag2: 1):

Urodziłam się w 1942 roku, w czasie wojny. Wychowywała mnie babcia. Mama cały dniami pracowała w kołchozie, a ja siedziałam z babcią i dziadkiem. Przy nich się wychowywałam i często słyszałam, jak półgłosem mówią, że mamy lamów w rodzinie.

Inny rozmówca stwierdził, że na przełomie lat 60. i 70. miał kłopoty w szkole przez to, że jego dziadek był lamą. Sam tylko domyślał się tego, bo był wyśmiewany przez nauczycieli; prawdę poznał dopiero po zakończeniu edukacji. Jako już dorosły człowiek dowiedział się również, że w jego rodzinie lamami było także kilku innych krewnych (MR Nor1: 5):

Nie wiedziałem nawet, że tam był dacan, rok temu pojechałem i mówią mi: tu dacan był. Tam tysiące figur, jeszcze jakieś księgi poukrywali. Z lamów nikt nie został. Drogę tam zbudowali, poznajdowali miejsca, no tak. Mówię sobie: „Nieźle, całe życie przeżyłem i niczego nie wiedziałem, że tu całkiem obok był” (dacan – przyp. A.J.). (...) Długo stał, jakoś w latach 60. spalili. Pożar był czy podpalił ktoś, może tak, ale on długo stał opustoszały. A tych wszystkich lamów dawno na Kołymę wysłali czy gdzieś. Mój dziad 16 lat w Pietrowskożabajkałsku przesiedział. (...) Dokładnie nie powiem, bo co ja pamiętam. Rodzice lepiej wiedzieli. Czasem coś powiedzieli. To oni policzyli, że w sumie 16 lat przesiedział w więzieniach. (...) Matka więcej wiedziała, a w tamtych czasach, no to sami wiecie, jak było, ich przecież nazywali wrogami ludu, komunizmu, tych lamów, zakazywali nam tego wszystkiego, w szkołach to pionierzy, komsomolcy... Czasem mówili na mnie lamiątko. Co powiedzieć... Ja przecież sam w milicji całe życie przepracowałem. Co powiedzieć... Mnie też tak nie mówili wszystkiego. Ja całe życie w milicji, mój syn teraz jest policjantem, zięć w policji, wszyscy w policji. Dziad lamą był, no i co? Był? Był. Niektórzy cię drażnią, a ty nic, bez emocji. Inni z szacunkiem do niego się zwracali. Dobrze się do niego odnosili. Po pomoc przychodzili, zwracali się do niego. Przepowiednię mógł dać, astrologiem był. No kim on tam nie był... Ja nie wiem, do dziś jego w tych wioskach szanują. Rodzicom może coś opowiadał.

Ale nie sędzę, że dużo. No był represjonowany, siedział w więzieniu, długo. Babcia mi mówiła, że był. Ciężko było. Ona żona lamy. Z kołchozu ją wygnali, mieszkała trzy–cztery kilometry za wsią. Sama. Ona, matka jej i mały dzieciak. Głód straszny był, w całej Rosji głód. Jego posadzili, wszystko odebrali.

Rozmówcy, starając się wyjaśnić przyczyny milczenia starszego pokolenia, najczęściej mówili o strachu, chęci niezwracania na siebie uwagi. Również o próbach wypierania traumatycznych przeżyć przez starsze pokolenie. Zatajanie przeszłości tłumaczyli też chęcią ochrony swoich rodzin, nie tylko przed mogącymi się powtórzyć prześladowaniami, ale również próbami odcięcia młodszych od obciążenia psychologicznego. Strach przed powrotem prześladowań przenióś się jednak na pokolenie dzieci i wnuków. Rozmówcy dużo opowiadali o swoim strachu i obawie przed niezrozumiałym i nieokreślonym zagrożeniem, które wyczuwali w swoich domach.

Znajdowali również praktyczne wyjaśnienia, przy okazji mówiące wiele o tym, jak dziś postrzegają społeczną rolę lamów w okresie sowieckim (MR GI1: 13):

Oni to świetnie rozumieli, oni tego sami doświadczyli, tych wszystkich koszmarów. Po co o tym mówić? Ludziom to nie jest potrzebne. Jeżeli na przykład ktoś zwracał się do *starca* (*starika*, czyli lamy – przyp. A.J.), to nie po to, żeby takich rzeczy słuchać. Człowiek nie idzie do lamy czy do dacanu, kiedy jest mu dobrze. Kiedy zaczyna mu się źle wieść, zaczyna chorować, odczuwać dyskomfort, wtedy idzie do lamy. A tak po prostu człowiek nigdzie nie pójdzie. Idzie do lamy, żeby poczuć się lepiej, a nie brać na siebie kolejny ciężar. No i wszystko to działo się w milczeniu, w tajemnicy, o której ludzie wiedzieli, ale nie mówili o tym głośno. Dopiero za Gorbaczowa zaczęto o tym mówić bardziej otwarcie. W latach 80., jeszcze w czasach Andropowa, była totalna cisza. Miejscomi wszystko wiedzieli, ale panowało milczenie.

Część badanych osób dopiero w swojej dorosłości odbyła szczere rozmowy z rodzicami i krewnymi, którzy przeszli przez represje. Wspominają to jako trudne doświadczenie, w różnym stopniu wpływające na ich dalszy światopogląd (MR Ag1: 3, 5):

Wuj, on opowiadał, że w więzieniach starali się jak najszybciej unicestwić lamów. Szybko, bardzo szybko z nimi się rozprawiali. Lamowie umierali szybko. Oni tak robili: zimą otwierali drzwi, rozbierali człowieka do pasa, taboret stawiali do góry nogami i na jednej nóżce sadzali go i zostawiali. No i oczywiście ludzie nie wytrzymywali, chorowali. Tak, sadystycznie ich traktowano. Po to, żeby ich się jak najszybciej pozbyć. Kiedy o tym usłyszałem pierwszy raz, zrobiło mi się strasznie na duszy, jak można tak traktować swoich ludzi... Lamowie przecież to religia pokojowa, tak się odnosić nieludzko do nich. Ale wiem, słyszałem, że lamowie, będąc na zsyłce, na osiedleniu i tak dalej, oni nie zrywali z działalnością, oczywiście w tajemnicy. Nie tylko obrzędy odprawiali, ale i leczyli. Bo na tym polega specyfika buriackiego buddyzmu, północnego buddyzmu. Tutaj mieszają się szamańskie i buddyjskie tradycje, również sposoby leczenia. Tu najważniejsze są tybetańskie i ludowe metody leczenia, medycyna znana jeszcze przed przyjściem buddyzmu, one się wpisała w medycynę tybetańską, w której też jest wiele ludowych metod. Oni uczyli się tej medycyny tybetańskiej, ale łączyli ją z miejscową tradycją. Taka mieszanina z tego wyszła. (...) W Cugole było wielu lamów i tak dalej, tutaj... I tam bardzo..., no z katorgi tej bardzo niewielu wróciło. Mówię o opowieściach mojego wujka, z jego opowieści; on sam to widział, opowiadał, ilu ich od razu rozstrzelali, ilu ich w obozach zostało. (...)

Bardzo ich dręczyli, źle się odnosili. Po pierwsze, sama ideologia komunistyczna głosiła, że oni są wrogami ludu, tak się uważało. Po drugie, w jakimś sensie ci, którzy rządili i tak dalej, oni jakoś bali się lamów, bali się ich autorytetu, dlatego że oni zawsze cieszyli się autorytetem wśród prostych ludzi, mogli leczyć, odprawiać obrzędy i tak dalej, pomagać ludziom. W różny sposób – przepowiadać przyszłość, filozofia, medycyna. I dlatego mnie się wydaje, że jako oświeconych,

wykształconych ludzi starali się ich poniżyć, umniejszać im, pozbyć się ich. Komunistyczna moralność, ideologia i tak dalej, i dlatego tak z nimi postąpili.

Rozmówcy starali się konkretnie opisywać ukrywających się lamów i niszczenie klasztorów. Niezależnie od rejonu, w którym przeprowadzałem wywiad (kiżyńskim, iwołgińskim, okręgu agińskim, w Dolinie Tunkińskiej za południowym brzegiem Bajkału), wysłuchiwałem tego samego zeznania: niszczenie figur i unoszące się na wietrze stronice ksiąg (*ganżurów*) z klasztornych zasobów; walające się po stepie kartki.

Żaden z rozmówców nie wspominał, by widział to na zdjęciach czy filmowych kadrach dokumentalnych. Mieli zachowany w pamięci wspólny, zapośredniczony obraz. Był na tyle realistyczny, że postanowiłem poszukać podobnych przedstawień w filmach dokumentalnych i na fotografiach publikowanych w popularnych czasopismach i stronach internetowych. Nie znalazłem jednak nic, co mogłoby świadczyć o tym, że opowieści są wynikiem zapamiętywania treści komemoracji.

Stałym wątkiem opisu represji i przemocy są również obrazy błakających się w lasach i stepach wypędzonych lamów. Te również są bardzo „plastyczne”, realistyczne (KR Ag3:7):

To był taki bordowy sznur lamów pędzonych na wzgórze. Pamiętam – raz, ludzie starzy opowiadali, jak byłam mała – że szli tam drogą. Przez wzgórze ich prowadzili. Z daleka taki długi bordowo-brązowy sznur ludzi było widać, jak tych lamów prowadzili. Mówią, że ich potem wszystkich rozstrzelali. Tam dalej. Od razu.

W podobny sposób rozmówcy opisywali lamów przemierzających się po drogach, przesiadujących w stepie i kryjących się po lasach w rejonach barguzińskim, kurumkańskim, kiżyńskim i choryńskim; opisywali kolory,

ubrania, miejsca ukrycia, leśne ziemianki i szałaszy. Charakteryzowali ukrywających się jako „ludzi-widma”, przychodzących tylko nocą i wracających z powrotem w step albo do lasu porastającego zbocza dolin. W rejonie kurumkańskim stałym motywem wspomnień byli ukrywający się w zaroślach, przy niedostępnych brzegowych meandrach rzeki Barguzin.

Z treści rozmów z mieszkańcami współczesnej Buriacji i Kraju Zabajkalskiego wynika, że w pamięci ludzi zachowały się trzy większe fale ucieczek w połowie XX wieku.

- Pierwsza wiąże się z przebiegiem wojny domowej 1918–1921 (jej umowny koniec to wycofanie się do Mandżurii antybolszewickich jednostek kozackich atamana Gieorgija Siemionowa) – wśród uciekinierów, obok kozaków zabajkalskich, czyli grupy mającej poczucie odrębności, a współtworzonej przez miejscowych Rosjan, Buriatów, Ewenków i Chamniganów, znalazły się właśnie rodziny interlokutorów. W omawianym okresie za granicę uciekali ludzie obawiający się prześladowań, w tym niewielka grupa konserwatywnych duchownych buddyjskich, która opowiedziała się po stronie „siemionowców” (mowa w szczególności o lamach z dacanów agińskiego i cugolskiego w dzisiejszym Agińskim Okręgu Buriackim). Ucieczki spowodowane porażką „siemionowców” w przypadku Buriatów zachowały się zasadniczo w pamięci ludności współczesnego Agińskiego Okręgu Buriackiego na terenie Kraju Zabajkalskiego FR. Jest to część pamięci w znacznej mierze rekonstruowanej po 1991 roku. W indywidualnych przypadkach była przekazywana w ramach ukrywanej pamięci rodzinnej. W drugiej połowie XX wieku została niemal całkowicie stłumiona. Mimo to aż do upadku ZSRR pamięć o ruchu siemionowskim nie wychodziła poza wąskie kręgi rodzinne i starsze pokolenia, czyli te, które albo zetknęły się z nim w dzieciństwie, albo dowiadywały się o nim od świadków w pierwszym lub drugim dziesięcioleciu istnienia ZSRR. Do dziś problem pamięci, a zwłaszcza

oceny ruchu siemionowskiego, pozostaje kwestią drażliwą i utrzymywaną poza ramą oficjalnej regionalnej polityki pamięci Zabajkala (Buriacji i Kraju Zabajkalskiego). Ostateczne wyrugowanie jej ze świadomości ludzi okazało się jednak niemożliwe, między innymi z powodu kontaktów z diasporą buriacką zamieszkującą na terenie współczesnych Chin, współtworzoną przez wychodźców z okręgu agińskiego (Szenechen). Wielu Buriatów szenecheńskich zachowało pamięć związków rodzinnych z Buriatami agińskimi. Jedni i drudzy zachowują ponadto poczucie wspólnotowości, wynikające z przekonania o wspólnym pochodzeniu z szerszej grupy „plemienno-rodowej”, Chori. W 1956 roku, podczas odwizły, na krótko pojawiła się możliwość transgranicznych kontaktów między okręgiem agińskim a chińskim Szenechenem. Wskutek konfliktu między ZSRR i Chinami oraz zaostrzenia wewnętrznej kontroli, po krótkim rozprężeniu w Związku Radzieckim na początku lat 60. kontakty ustały. W ostatnich dekadach istnienia ZSRR relacje między rozdzielonymi granicą rodzinami zostały częściowo odnowione.

- Druga fala ucieczek przypada na lata 20. i 30. ubiegłego stulecia i jest łączona przez badanych z okresem przymusowej kolektywizacji. Najogólniej rzecz ujmując, uciekano z niechęci wobec państwowych gospodarstw kolektywnych, lęku przed utratą dobytku i zniszczeniem dotychczasowego sposobu bycia. W opinii rozmówców porewolucyjna fala ucieczek ruszyła około 1928 roku, czyli mniej więcej rok po oficjalnym ogłoszeniu kolektywizacji. Rozmówcy z rejonów przygranicznych zwracali uwagę na umowność granicy i brak całkowitej kontroli nad rozległymi stepowymi obszarami, które przecinała. Problem niejednoznacznego pojmowania granicy dość często pojawiał się w wypowiedziach mieszkańców przygranicznego okręgu agińskiego (MR Ag 1: 9):

Uciekali do Chin, Szenechenu, Mongolii, tak. Przez granicę swobodnie przechodzili. Ze stadami i tak dalej. Wtedy granicy jako takiej nie było, ale były te wszystkie posterunki. Ale nie tak, jak teraz, takiego czegoś nie było. Mogli nocą czy na szybko przeskoczyć. Jeszcze w latach 20. chodzili z jednej strony granicy na drugą. (...) Masowe przesiedlenia były w latach... no wojny domowej. Przechodzili przez granicę, bo tutaj się zmiany zaczęły, tradycyjny sposób życia został naruszony. Zaczęli zabierać ziemię (...) i dlatego ludzie, oczywiście, żeby uratować życie, rodzinę, oczywiście, starali się przekoczyć przez granicę. I wielu innych przeszłoby. Niektórych zatrzymywali przemocą.

Inny rozmówca, z miasteczka Aginskoje, bezpośrednio odniósł się do odmiennego postrzegania granic przez Buriatów i Rosjan. Jego zdaniem co najmniej do lat 30. ubiegłego wieku Buriaci nie postrzegali granicy państwowej jako nieprzekraczalnej i traktowali ziemię po obu jej stronach jako własne. Twierdził ponadto, że władzom sowieckim po cichu zależało na pozbyciu się aktywnej części ludności, która mogłaby stwarzać problemy w realizacji planów kolektywizacji. Właśnie dlatego, jak sądził, pod koniec lat 20. na jakiś czas zupełnie przestano kontrolować granicę (L Ag2: 7):

W 1928 roku specjalnie otworzyli granicę z Mongolią i Chinami. Potem już strzegli jej bardzo dobrze. W ogóle do tego czasu ludzie mogli swobodnie chodzić.

Najważniejsze w tego typu opiniach jest jednak nie to, czy faktycznie władze chciały się w ten sposób pozbyć ewentualnych niepokornych i postanowiły dać im możliwość przekocowania za granicę, czy jest to jedynie interpretacja rozmówcy, ujawniająca jego negatywny stosunek do wczesnego ZSRR. W tej wypowiedzi istotny jest przede wszystkim wątek niepokrywania się administracyjnych granic państwowych z użytkowaniem przestrzeni przez mieszkańców pogranicza.

Inny rozmówca z okręgu agińskiego w podobnym duchu, ale w znacznie bardziej dosadnej formie, wyraził się na temat realnie rozumianych przez Buriatów granic państwowych (MS Ag1:8–9):

U nas z Mongolią była własna granica. (...) Ona biegła dalej w głąb na południe niż państwowa. O jakieś sto kilometrów. I nasze ziemie (buriackie – przyp. A.J.) tam są do dziś. Do tej pory tam żyją Buriaci. To są nasze ziemie. Rodzime. (...) Granicę, kurwa, Ruscy pociągnęli bez sensu. Ruscy i Buriaci różnią się od siebie. My wyznaczamy granice wzdłuż górskich grzbietów. Zawsze. Nie dzielimy dolin. Nigdy nie prowadziliśmy granic na nizinach. Ani po wodach, rzekach, tak jak Europejczycy. (...) No i jak to się działo. Masz, dajmy na to, tysiące owiec. Na zimę przechodzisz przez granicę, bo tam jest mniej śniegu. Owce mogą skubać spod cieńszej warstwy. Zawsze tak było. A tu masz. Granice ci zamknęli. Ci, którzy tam byli, nie mogli już wrócić.

Ten sam wątek pojawia się również w opisach indywidualnych przypadków losów tych, którym udało się przejść przez granicę. Krewna represjonowanego lamy z Aginskoje opowiedziała przy okazji historię rodzinną dziadków, którzy na jakiś czas uciekli do Mongolii (KR Ag2: 3):

To był taki okres, moi dziadkowie, babcia z dziadkiem, przedostali się do Mongolii i tam troszkę siedzieli, pracowici byli i jakoś dawali sobie radę, chociaż była mało mieli, stąd zabrali. Granica jakoś nie bardzo była zamknięta. To znaczy była, ale wszyscy łatwo ją przechodzili w tę i z powrotem. Po jakimś czasie wrócili tutaj, nie wiem dlaczego, ale nie zostali tam.

Powroty do ZSRR odbywały się w rozmaitych okolicznościach. Były związane z różnymi motywacjami. Często kryły się za nimi indywidualne wybory, chęć powrotu w rodzinne strony, tęsknota za najbliższymi. Oprócz

dobrowolnych przemieszczeń i uciezek Buriaci trafiali z powrotem do ZSRR także w wyniku deportacji. Próby powrotów powodowane były również strachem o własne życie. Pod koniec lat 30. marionetkowy dyktator Chorlogijn Czojbalsan rozpętał w Mongolii represje wzorowane na stalinowskim „wielkim terrorze”. Jednym z pierwszych zbiorowych celów prześladowań okazali się żyjący w Mongolii Buriaci, w szczególności przybyli z ZSRR. Represje wobec Buriatów w Mongolii to temat na odrębne studium. Rola kozła ofiarnego, w której obsadzono Buriatów, była bardzo wygodna dla komunistycznych władz mongolskich. Dekadę wcześniej bolszewicy wykorzystali buriackich działaczy narodowych jako kadry będące w stanie dostosować kulturowo doktrynę marksizmu-leninizmu do mongolskich realiów. W efekcie Buriaci odegrali dość istotną rolę w całkowitym uzależnieniu Mongolii od ZSRR. Chałchaskiej większości mieszkańców Mongolii nie podobało się to, że Buriaci zajmują wysokie stanowiska w państwie. Ich wpływ na politykę i sprawy społeczno-gospodarcze uważano za zbyt duży. Buriatom przypisywano prowadzenie zakulisowych intryg, a nawet rządzenie Mongolią z tylnego siedzenia. Miejscowi i przyjezdni Buriaci stali się więc idealnym celem dla rozkręcającej się maszyny terroru. Większość zamordowanych w czasie represji Buriatów pochodzących z ZSRR to uchodźcy z terenu współczesnego okręgu agińskiego.

W tamtym okresie w lepszej sytuacji znaleźli się uciekinierzy, którzy skierowali się do Mandżurii i Szenechenu. Przez chińską granicę na przełomie lat 20. i 30. uciekali głównie mieszkańcy Doliny Ononu. Represje zaczęły się tam najwcześniej i przybrały najostrzejszy charakter. Zwierzchnik agińskich buddystów Did Chambo Lama Cyren Dondukbajew badał problem uciezek cugolskich lamów na własną rękę. Dzięki osobistym kontaktom udało mu się przejrzeć archiwa NKWD w Czycie i zebrać materiały pochodzące również z innych źródeł.

Dondukbajew uważa, że z Cugołu zdołało uciec około sześćdziesięciu lamów. Większość z nich trafiła do Szenechenu. W 1945 roku, po wkroczeniu do Mandżurii wojsk sowieckich i agentów SMIERSZ, w Szenechenie aresztowano i deportowano do ZSRR trzydziestu z nich. Losy pozostałych układały się w Chinach w różny sposób. Nie wszyscy uciekinierzy z klasztoru cugolskiego osiedli się w dacanach. Jeden z lamów, którego biografię udało się odtworzyć, człowiek zwany Odon-Bato, zrezygnował ze ślubów monastycznych i, jak wielu innych buriackich uchodźców, wstąpił do japońskiej Armii Kwantuńskiej. Miał dużo szczęścia. Został aresztowany i deportowany w 1945 roku, następnie odsiedział dziesięć lat w więzieniu i wyszedł na wolność na mocy amnestii w 1955 roku. W 1956 roku pojawiła się możliwość powrotu do ZSRR. Uchodźcy, którzy nie posiadali obywatelstwa sowieckiego ani chińskiego, mieli jednak problem z powrotem. We wrześniu 2013 roku, podczas wyjazdu terenowego w rejon mogojtujski Agińskiego Okręgu Buriackiego, dowiedziałem się o miejscowym lamie, który bez dokumentów zdołał przedostać się z Chin do ZSRR. Niezależnie od siebie rozmówcy z Mogojtaju i okolic twierdzili, że ów człowiek wrócił z Szenechenu w drugiej połowie lat 50. i osiedlił się na terenie dawnego państwowego gospodarstwa hodowlanego w okolicach miejscowości Zugolaaj. Umarł około dziesięć lat później. W tamtym okresie sytuacja uległa zmianie, a przepływ ludzi przez granicę między ZSRR a Chinami znacznie ograniczono. W latach 60. część Buriatów z Szenechenu podejmowała, zazwyczaj nieudane, próby ucieczki do ZSRR przed szaleństwami chińskiej rewolucji kulturalnej. W narracjach rozmówców z okręgu agińskiego pojawiają się również nawiązania do wspomnień rodzinnych i sąsiedzkich o przymusowych przesiedleniach z terenów przygranicznych w głąb ówczesnego obwodu czytyńskiego (aktualnie Kraju Zabajkalskiego). W rodzinnej i lokalnej pamięci zachowały się tereny położone blisko

granic z Mongolią i Chinami, czyli dzisiejsze rejony mogojtujski i duldurgiński Agińskiego Okręgu Buriackiego, oraz znajdująca się poza jego granicami administracyjnymi zachodnia część Daurii (okolice miast Ołowiannaja, Krasnokamieńsk i Zabajkalsk). Przymusowe przesiedlenia na tereny kołchozów i sowchozów to szersze zjawisko, ale w tym wypadku pojawiało się w związku z zaostrzeniem kontroli nad pasem przygranicznym.

- Trzecia fala ucieczek, o której wspominali rozmówcy, w ich opinii rozpoczęła się w połowie lat 30., a jej kulminacja przypadła w okresie Wielkiego Terroru (1937–1938). W tym wypadku rozmówcy nie byli jednak zgodni, czy to Wielki Terror był przyczyną ucieczek na masową skalę, czy też po prostu w pamięciach lokalnych i rodzinnych zachowały się wyraziste wspomnienia związane z najintensywniejszymi represjami, prewencyjnym prześladowaniem ludności przygranicznych regionów, faktyczną militaryzacją pogranicza i całkowitym zablokowaniem możliwości przemieszczania się. Moim zdaniem trudno mówić o faktycznej większej fali ucieczek, która mogła mieć miejsce pod koniec lat 30. Jest to po prostu mało prawdopodobne. Sądzę, że w pamięci rodzinnej i lokalnej zachowały się traumatyczne wspomnienia prześladowań i prób ukrywania się przed terrorem i stąd wynikają opowieści o ucieczkach – zlewając się one z wcześniejszym okresem, kiedy były jeszcze możliwe.

Wspomnienia życia w obszarze przygranicznym zachowały się jako ryzykowne i naznaczone poczuciem zagrożenia. Rozmówcy, odwołując się do opowieści przekazanych przez pokolenie dziadków i rodziców, mówią o ciągłym poczuciu niepewności. Lęk budziły zarówno przemoc ze strony władzy (OGPU, potem NKWD, wojska i milicji) i niebezpieczne grupy działające na pograniczu: przemytnicy, włóczędzy, krążący z jednej strony granicy na drugą maruderzy z rozbitych formacji kozackich i zwykłe bandy, trudniące się rozbojem. Rozmówcy wspominali,

że ci, którzy decydowali się na ucieczkę przed przemocą państwa, narażali się na kradzieże i rozboje w strefie ziemi niczyjej, w którą zamieniło się pogranicze aż do połowy lat 30.

Mieszkanka Aginskoje, córka represjonowanego lamy, częściowo zachowała rodzinne wspomnienie zsyłki, którą przeżyła jej matka, gdy była nastolatką (KR Ag2: 7–8):

Nawet nie pytałam mamy o szczegóły. Rodzinę mieli już wysłać jako kułaków. Do Mogojtaju mieli ich najpierw wysłać na dworzec i potem dalej kolejną gdzieś. Dokąd, nie wiem. Ale na razie zostawili ich w Changili. Na wozach, samych z całym dobytkiem. No przyszła noc. Dziadka nie było, bo pojechał coś załatwić, o coś prosić. Położyli się spać pod te wozy. I w środku nocy budzą ich jacyś zamaskowani ludzie. Buriaci, nie Ruscy. Złodzieje zwykli, miejscowi, a nie żadne NKWD czy coś. I pytają: „Ojciec gdzie?”. Zorientowali się, że same kobiety i dzieci. Złapali za skrzynię i rzeczy. I kraść zaczęli. Myśleli, że jak ich pogнали, że kułacy, to muszą być bogaci. I dopadli ich, zanim trafili do transportu. Dzień wcześniej jednej kobiecie zabrali konia, pobili pałkami i okradli. Bali się więc i nie opierali się (rodzina rozmówczyni – przyp. A.J.). Szybko otworzyli skrzynkę. A tam niewiele było, bo jacy tam z nich kułacy i bogacze. Mąka i nic poza tym. Smalec jakiś, trochę jedzenia. Rulon materiału, żeby na ubrania było. Dziadek zdobył go tuż przed tym, jak kazali się zbierać. Wymienił coś, dostał w zamian. Żeby było w co się ubrać potem. Też zabrali. Błagali ich, żeby choć dla dzieci coś do jedzenia, na zupę zostawili. Nic to nie dało, przeszukali ich, wszystko zabrali. Ani złota, ani monet nie znaleźli, zaczęli bić ich pięściami. (...) Rzeczy zabrali, wszystko, konie i wozy. Po dwóch dniach wrócił dziadek, a oni bez wozów, bez niczego. No więc on się załamał, ale coś trzeba robić. Więc znowu pojechał. Miał trochę złota zaszytego w odzieży. To wszystko i tak w końcu nie miało znaczenia. Potem w transporcie i tak wszystko zabrali. Władza.

Mimo że zatarta i przez lata ukrywana, pamięć o ucieczkach i przesiedleniach przetrwała. Po upadku ZSRR kontakty zarówno z potomkami krewnych, którzy uciekali,

i tymi, którzy przed zamknięciem granic po prostu mieszkali po drugiej stronie, z oczywistych przyczyn się ożywiły. Mimo to utrzymywano je też przed rozpadem ZSRR. W większości rodzin byli również bliżsi lub dalsi krewni lamowie (MR Nor1: 5):

Moja siostra, ona w ubiegłym roku jeździła do Mongolii, tam jeszcze ze strony ojca wielu krewnych lamów było, wszyscy przed represjami uciekali. Mamy krewnych, którzy do Mongolii uciekli. Tam wielu lamów, silnych lamów, uciekło. Byli silni lamowie. Jeden lama, nazywali go Biały Dziad, był, tak. On kierował tam tymi lamami, był ich nauczycielem czy kimś takim. Nie wiem. Ścigali go. Umarł w samą porę. Takiego nie da się złapać. (...) Od strony ojca uciekł lama, nasz krewny (...) A tak rodzina też, to oni byli u nas jeszcze przedtem (przed 1991 rokiem – przyp. A.J.). Wujkowie przyjeżdżali, mamy tam też siostrę stryjeczną, która wyszła za Mongoła. Pamiętam, mały jeszcze byłem, jak do nas pierwszy raz przyjechali (w końcówce lat 50.).

Mówiąc o losach uciekających Buriatów lub tych, którzy z różnych przyczyn nie zdecydowali się wracać do domów, warto wspomnieć o kilku przypadkach nietypowych, niedających się łatwo uogólniać. Dwoma dość ciekawymi biografiami agińskich lamów podzielił się ze mną wspomniany Cyren Dondukabajew. Pierwszego z nich Dondukabajew poznał osobiście na początku lat 80., kiedy sam zdecydował się zostać lamą w strukturach Centralnego Duchownego Zarządu Buddystów ZSRR.

W Dacanie Agińskim mieszkał wówczas pewien stary lama zwany Gałsan-Żamso. W połowie lat 20., jako młody *churwarak*, wyjechał z ZSRR do Mongolii, a stamtąd wyruszył do Tybetu. Gałsan-Żamso nie przypuszczał wtedy, że nowe władze komunistyczne rozpętają brutalne represje przeciw buriackiej *sandze*, a swój wyjazd za granicę motywował chęcią nauki i odbycia pielgrzymki w święte buddyjskie miejsca na płaskowyżu himalajskim. Dondukabajew twierdzi, że z tego, czego dowiadywał się jako

młody człowiek od starych lamów, żaden z nich w połowie lat 20. nie spodziewał się tak bezwzględnego terroru, który dekadę później rozpętał Stalin. Wróćmy do losów Gałsan-Żamso.

Młody agiński *chuwarak* udał się z Mongolii do prowincji Amdo, gdzie rozpoczął naukę klasztorze Lawran. Przyklasztorna szkoła agińska opierała się o wzory nauki w Lawranie. Tam też trafiali najzdolniejsi agińscy *chuwarcy* i nauczyciele. Po kilku latach Gałsan-Żamso przeniósł się do Lhasy, gdzie kontynuował studia. Stamtąd na jakiś czas przeniósł się do Nepalu, gdzie dalej się uczył. Gałsan-Żamso specjalizował się już wtedy w *czojra* (filozofii buddyjskiej). W ciągu kilku lat nauczył się języka tybetańskiego i sanskrytu, którymi biegle posługiwał się do końca życia. W latach 40. wiedział już o represjach i trwającej wojnie. W związku z tym uznał, że powrót do ZSRR jest niemożliwy, i pojechał do Indii. Stamtąd po kilku kolejnych latach nauki filozofii wrócił do Tybetu z zamiarem osiedlenia na stałe.

Po zajęciu Tybetu przez chińskich komunistów i ucieczce do Indii XIV Dalajlamy, Gałsan-Żamso, jak wielu innych lamów, został aresztowany. Podczas przesłuchania śledczy zorientowali się, że nie jest Tybetańczykiem, ale Gałsan-Żamso bał się przyznać, że pochodzi z ZSRR. Zeznał więc, skądinąd zgodnie z prawdą, że przybył do Tybetu z Mongolii. Po czym stwierdził, że uważa się poddanego Bogdo-chana², co chińscy śledczy uznali za dowód na to, że jest Mongołem.

Po przesłuchaniu Gałsan-Żamso trafił na krótko do więzienia, skąd deportowano go do Mongolskiej Republiki

² Bogdo-chan, czyli dżebcundamba hutuchta VIII Bogdo-gegen Agwan Łobsan Czojdzji Danzan Waanczigbał Sambuu, urodzony w Tybecie zwierzchnik religijny mongolskich buddystów szkoły Gelug, Po ogłoszeniu przez Mongolię niepodległości w 1911 roku przyjął tytuł chana i na krótko stał się przywódcą politycznym nieuznanego przez Chiny państwa.

Ludowej wraz z grupą mongolskich lamów przebywających w tamtym czasie w Tybecie. Deportacja w jego wspomnieniach wyglądała dość osobliwie. Jak twierdził, dowieziono ich do granicy i, grożąc bronią, pognano na mongolską stronę. Tam, oczywiście, zostali zatrzymani i poddani kolejnym szczegółowym przesłuchaniom. Jako że nie popełnił żadnego przestępstwa, poza nielegalnym przekroczeniem granicy, po kilku tygodniach, spędzonych tym razem w mongolskim areszcie, zawieziono go pod płót Dacanu Gandan, jedyne go klasztoru działającego wówczas w Mongolii. Na odchodne powiedziano mu, jak wspominał, „jesteś lamą, to idź do dacanu”. I na tym sprawa się skończyła.

W klasztorze Gandan Gałsan-Żamso żył przez prawie dwadzieścia lat. W tym czasie zaczął korespondować z siostrą, która mieszkała po sowieckiej stronie granicy. Na początku lat 80. Gałsan-Żamso zdołał wyrobić sobie paszport. Siostra wyprosiła w urzędach oficjalne zaproszenie i w ten sposób w 1983 roku, po prawie sześćdziesięciu latach spędzonych za granicą, Gałsan-Żamso wrócił do Aginskoje, gdzie udało mu się udowodnić, że właśnie stąd pochodzi. Dzięki temu otrzymał pozwolenie na stały pobyt i osiadł w Dacanie Agińskim. Niedługo potem zmarł, wciąż będąc obywatelem Mongolskiej Republiki Ludowej.

Podobnym przypadkiem, który mogę opisać dzięki ustaleniom lamy Cyrena Dondukabajewa, są losy agińskiego *churwaraka* imieniem Danzan-Żamso. W 1922 lub 1923 roku Danzan-Żamso udał się do Amdo, by uczyć się w tybetańskim klasztorze Lawran. Znalazł się tam około dwa-trzy lata przed Gałsanem-Żamso i miał wówczas mniej więcej szesnaście-siedemnaście lat. Z podobnych przyczyn jak Gałsan-Żamso postanowił nie wracać do ZSRR i został w Tybecie. Tak jak on mieszkał tam do drugiej połowy lat 50. Kiedy zaczęły się aresztowania i pierwsze represje w Tybecie, podjął decyzję, by wrócić do domu.

W odróżnieniu od Gałsana-Żamso, Danzan-Żamso w trakcie przesłuchania przyznał się, że jest Buriatem,

i wyraził chęć powrotu do ZSRR. Zgodnie z jego wolą Chińczycy wszczęli procedurę deportacyjną. Okazało się jednak, że strona sowiecka po zapoznaniu się z ustaleniami chińskich śledczych odmówiła przepuszczenia Danzana-Żamso przez granicę. Argumentowano, że jedyne, co o nim wiadomo, pochodzi z jego własnych zeznań. Nie ma żadnych wiarygodnych dokumentów, które potwierdziłyby jego tożsamość. W efekcie chińscy urzędnicy uznali, że jeśli Danzan-Żamso uważa się za Buriata, to najlepszym rozwiązaniem będzie odesłanie go do Szenechenu, gdzie mieszka społeczność buriacka.

W Szenechenie Danzan-Żamso nawiązał kontakt ze starszym bratem, który wciąż mieszkał w ZSRR. Ale ostatecznie nie zdecydował się na powrót i osiedlił się w miejscowym dacanie. Po wybuchu chińskiej rewolucji kulturalnej uciekł z klasztoru i zrzucił mnisie szaty. Przez kilka kolejnych lat ukrywał swoją tożsamość i pracował w stepie przy wypasie stad owiec. Po zakończeniu rewolucji kulturalnej nie wrócił do Szenechenu i tamtejszego klasztoru, zniszczonego w trakcie rewolucji. Przez kolejną dekadę wciąż pracował jako robotnik państwowego gospodarstwa hodowlanego.

Na początku lat 80. ponownie otwarto dacan w Szenechenie. Dowiedziawszy się o tym, Danzan-Żamso porzucił pracę przy wypasie i wrócił do klasztoru, gdzie dożył starości. Na przełomie lat 80. i 90. jeden z synów jego brata dostał zagraniczną pracę kontraktową i przyjechał do Szenechenu jako technik rolniczy. Tam odnalazł go i ściągnął sędziwego, dobiegającego dziewięćdziesiątki stryja do Rosji. Na początku lat 90. ścieżka biograficzna Danzana-Żamso zatoczyła koło. Stary buriacki lama osiadł w rodzimym Dacanie Agińskim, z którego jako nastolatek wyruszył do Tybetu. Spędził tam ostatnie pięć lat życia.

BIBLIOGRAFIA:

Cyrempiłow, N. 2013. *Buddyzm i imperija. Burjatskaja buddijskaja obszczina w Rossii (XVIII – nach. XX v)*, Ułan-Ude.

- Elajew, A.A. 2000. *Buriatskij narod: stanowlenie, razwitie, samoopriedielenie*, Moskwa.
- Jangutow, L.E. 2012. „Buddyzm w obszczestwiennych i polityczeskich procesach Mongolii i Burjatii”, w: L.E Jangutow (red.), *Buddyzm w obszczestwiennych i polityczeskich procesach Mongolii i Burjatii i stran Centralnoj Azji*, Ułan-Ude.
- Jawłowski, A. 2017. „Masyw górski Ałchana jako pole konstruowania i manifestacji buriackości”, *Zeszyty Etnologii Wrocławskiej* 1 (26).
- Jawłowski, A. 2021. „What is Visible and What Is Hidden. Cultural Landscape of Kizhinga Town: Between Local Native Traditions and State Ideology”, *Prace Etnograficzne* 1–2 (49).
- Jawłowski, A. 2021b. „Buddyjscy lamowie w nieoficjalnym życiu społeczności lokalnych”, *Zabajkala perspektywa antropologiczna* 2 (32).
- Nacagdorż, C.B. 2012. „Buddijskij faktor w obszcziemongolskoj identycznosti rossijskich burjat w XVIII wiekie”, w: Z. Morochojewa (red.), *Debaty IBI AL*, t. VI, Warszawa.
- Sinicyń, F.L. 2013. *Krasnaja Burja. Sowietsoje gosudarstwo i buddizm w 1917–1946*, Sankt Pietierburg.

Wywiady w kolejności cytowania: KR Zu2, KR Ag2, MR Nor1, MR GI1, MR Ag1, KR Ag3, L Ag2, MS Ag1, KR Ag2.

NIEZNANY ODCZYT MICHAIŁA KORNIŁOWA

TATIANA VASILYEVA

Pamięci Charyschała¹

Wszystko zaczęło się od listu Asklipiodota Riazanskiego² do fińskich Jakutów. List ten, a właściwie jego fragment, przetłumaczył fiński orientalista, Harry Halén. Ten bardzo szacowny uczony kilka lat temu przekazał mi swoją teczkę pod tytułem *Jakucja*: zebrał w niej wszystkie dostępne dane na temat trzech Jakutów³, którzy w 1931 roku zbiegli z łagru na Wyspach Sołowieckich do Finlandii. Pisałam o nich wcześniej na portalu Sacha Diaspory⁴.

¹ „Charyschał” to pseudonim Wasilija Jegorowicza Wasiljewa (1950–2021), jakuckiego pisarza i dramaturga. Słowo to oznacza w języku jakuckim amulet ochronny (przyp. tłum. artykułu na język polski).

² Jakut Asklipiodot Riazanski (1898–1968) – publicysta i działacz społeczny. W latach 20. brał udział w ruchu powstańczym w Jakucji; przeżywając represje, emigrował do Chin w 1923 roku. Więcej o jakuckich emigrantach do Chin: <https://tiny.pl/c38th>. Od 1952 roku Riazanski mieszkał w Brisbane (Australia). Na emigracji utrzymywał korespondencję z Sacha (Jakutami) przebywającymi w innych krajach (Finlandii, USA, Chinach). Zachowały się kopie jego listów napisanych w języku jakuckim, angielskim i rosyjskim. Więcej: <https://tiny.pl/czbzt> [dostęp: 30.01.2024].

³ Jakuci – Michaił Kornilow (1888–1942), Siemion Starostin (1900–1975) i Georgij Starostin (1889–1944) – narodowości Sacha byli uczestnikami Ruchu Wyzwolenia Jakucji w latach 20. XX w. W 1928 roku zostali zesłani do łagru na Solowkach, skąd w 1931 wszyscy trzej uciekli do Finlandii.

⁴ Zob. <https://tiny.pl/czbb5> [dostęp: 30.01.2024].

Drobne uściślenie dotyczące wspomnianej publikacji: niedawno w bibliotece Uniwersytetu Helsińskiego znalazłam książkę Bagdaryyna Sułbe *Nörröön nörgiij buoluochtun!* (*Нөррөөн нөргүй буолохтун!* – pol. „Niech będzie chwala!”)⁵. Okazuje się, że autor już w latach 90. pisał o miejscu pochówku Siemiona Starostina. Grób udało mi się znaleźć nawet bez tej informacji.

W teczce Haléna znajdowały się przede wszystkim dokumenty znane jakuckim badaczom. Najcenniejsze w zbiorze – własnoręcznie podpisany zeszyt Michaiła Fiodorowicza Korniłowa i kilka kopii fotografii – przekazałam Charsychałowi w grudniu 2019 roku, gdy przyjechał do Finlandii.

Ponadto w teczce był spis dokumentów dotyczących Korniłowa, sporządzony przez Haléna. Autor wraz z upływem czasu zapomniał, w jakich okolicznościach i jak przygotował ów spis – gdy pytałam, nie był w stanie przypomnieć sobie, gdzie znajdują się oryginały niektórych dokumentów. Wiadomo jedynie, że oryginały wspomnień Korniłowa o ucieczce z Sołówek (których przekłady zostały opublikowane dawno i są znane wszystkim zainteresowanym tematem) przechowywane są w archiwum Towarzystwa Ugrofińskiego (*Suomalais-Ugrilainen Seura*) w Helsinkach – o tym również wiedzą nasi badacze.

W spisie umieszczone zostały krótkie streszczenia listów, które otrzymał Kornilow – po fińsku, więc prawdopodobnie sporządził je sam Harry Halén. W jednym z listów Asklipiodota Riazanskiego z Mukdenu, datowanym na 06.05.1933, znalazły się następujące zapiski:

Groźba wojny pomiędzy ZSRR a Japonią. Sytuacja Chin. Poglądy polityczne. Jestem bardzo zainteresowany

⁵ Książka jest kontynuacją wcześniejszej pracy wydanej w 1992 roku. Autor opisuje na podstawie faktów tragiczne skutki represyjnej polityki państwa totalitarnego w okresie władzy sowieckiej (przyp. tłum. artykułu na język polski).

działalnością towarzystwa „Prometeusz”, o którym opowiadał Kornilow. Na Dalekim Wschodzie nie ma niczego analogicznego.

Opowiedziałam Charyschałowi o tym interesującym liście. Dał mi zadanie, żebym ustaliła, co to za stowarzyszenie – „Prometeusz”. Przez kilka lat wszędzie szukałam informacji na ten temat. Znalazłam towarzystwo trzeźwości „Prometheus”, w którym działał młody Gustaf Ramstedt (profesor, który odegrał ważną rolę w historii naszych rodaków – uciekinierów z Sołówek). Wędrował na nartach od wsi do wsi rozrzuconych po szkiecach⁶ i wygłaszał odczyty propagujące trzeźwość. Choć to ciekawy fakt z życia drogiego nam profesora Ramstedta, to wątpliwe, by mógł zainteresować Riazanskiego.

Domyślałam się, że musiało chodzić o politykę. Dopiero w 2021 roku, już po śmierci Wasilija Jegorowicza-Charyschała, dowiedziałam się, czym był „Prometeusz”. Okazało się, że to dość znany swego czasu ruch polityczny, a twórcą koncepcji prometejskiej był Józef Piłsudski, przywódca II Rzeczypospolitej. Ruch prometejski miał na celu wyzwolenie narodów ciemnionych najpierw przez władzę carów Imperium Rosyjskiego, a następnie przez władzę bolszewicką. To zarówno Ukraina, jak i narody Kaukazu, Azji Środkowej, Tatarii⁷, Karelii i tak dalej.

Profesor Gustaf Ramstedt przewodził filii towarzystwa „Prometheus” w Finlandii, był członkiem kolegium redakcyjnego czasopisma wydawanego przez to stowarzyszenie. W tym czasie również stał na czele Towarzystwa Przyjaźni Fińsko-Japońskiej (Suomalais-Japanilainen

⁶ Szkiery to skaliste wysepki tworzące archipelag, oddzielone wąskimi cieśninami. Stanowią zasadniczą część wybrzeża morskiego – wybrzeże szkiecowe, występują też przy wybrzeżach fiordowych.

⁷ Historyczne określenie obszarów zamieszkiwanych przez ludy mongolskie i turkijskie – w tym syberyjskie (przyp. tłum. artykułu na język polski).

Yhdistys ry – SJY). Jako że tego typu działalność była stale obserwowana przez fińskie służby bezpieczeństwa, profesor został wezwany na rozmowę do siedziby służb. Ramstedt, przestraszony sytuacją, zrezygnował z funkcji przewodniczącego obu stowarzyszeń; nie wiadomo, czy pozostał ich szeregowym członkiem. Informacje te potwierdził ustnie oraz w swojej książce Harry Halén (Halén 1998).

Na podstawie listu Riazanskiego wywnioskowałam, że nasi Jakuci byli w jakiś sposób związani z towarzystwem „Prometheus” poprzez Gustafa Ramstedta. Poszukiwałam więc dalej, ponieważ jest to bardzo interesujący wątek życia politycznego jakuckich emigrantów. Nie znalazłam jeszcze dokładnych informacji potwierdzających ich członkostwo, ponieważ towarzystwo zaprzestało swojej działalności przed wojną bądź z powodu rozpoczęcia wojny zimowej w 1939 roku. W roku 1944 na mocy postanowień tymczasowego traktatu pokojowego z ZSRR organizacje tego typu były zakazane. Nie istnieją żadne badania na temat towarzystwa „Prometheus”.

Okazało się jednak, że w Narodowym Archiwum Cyfrowym znajdują się fotokopie czasopisma wydawanego przez towarzystwo „Prometheus” w latach 1933–1939. W numerze 2 (1935) opublikowano komunikat kolegium redakcyjnego o dobrowolnej rezygnacji profesora Ramstedta z funkcji prezesa towarzystwa ze względu na „nowe obowiązki”. Tak więc dowiadujemy się o tym, że mniej więcej w styczniu 1935 roku profesor został wezwany na rozmowę prewencyjną do siedziny lokalnych służb bezpieczeństwa. Przeglądałam numer dalej – był on poświęcony przede wszystkim ubóstwu na peryferiach ZSRR w latach 30. Hasło propagowane przez czasopismo brzmiało „Sprawiedliwość dla mniejszości narodowych Rosji!”.

I, o dziwo, znajduję informację, że Jakut M.F. Kornilin (nazwisko jest zniekształcone, nie wiem, czy było to celowe) na jednym z comiesięcznych zebrań, w dniu 22 kwietnia 1938 roku, wygłosił odczyt o Jakutach. Wystąpienie cieszyło się wielkim zainteresowaniem słuchaczy, po

nim miała miejsce żywa dyskusja. Na tym samym zebraniu wystąpił pewien dziennikarz, V. Vatanen, który opowiadał o ostatnich czystkach w Związku Radzieckim. W tym samym numerze opublikowano fragmenty „o charakterze ogólnym” z wystąpienia Korniłowa! To ponad trzy strony – w liczącym osiem stron numerze czasopisma. Na okładce, zapewne jako zachętę dla kupujących, zareklamowano wykład Korniłowa jako „Walkę narodową Jakutów przeciwko Rosjanom i bolszewikom”.

Oczywiście bardzo się ucieszyłam z tego znaleziska – smutne jest to, że pierwszej osoby, której o tym opowiedziałam, czyli Wasilija Charsychała, nie ma już wśród nas... Ponieważ uważam, że nieuczciwe byłoby grzebanie w historiach ludzi, którzy dawno odeszli, z czystej ciekawości i bez podzielenia się tą wiedzą z innymi, postanowiłam przetłumaczyć odnaleziony tekst na rosyjski i opublikować go na portalu Sacha Diaspora. Mam nadzieję, że posłuży naszym historykom jako źródło do badań.

Tekst opublikowany w 1938 roku napisano na podstawie wykładu Korniłowa – człowieka skrzywdzonego przez władzę sowiecką, skazanego i zesłanego do łagru na Wyspach Sołowieckich. Korniłow nie miał żadnej możliwości powrotu do ukochanej ojczyzny, bądźmy więc wyrozumiali dla jego specyficznej retoryki.

Możliwe, że historycy znajdą jakieś błędy faktograficzne w jego wersji historii Jakucji – Michaił Korniłow nie miał wyższego wykształcenia, jednak byłam pod ogromnym wrażeniem jego wiedzy i śmiałych poglądów politycznych. Bez dostępu do internetu nie byłabym w stanie dziś napisać takiego wykładu. Co więcej, dowiedziałam się o wielu interesujących, nieznanych mi dotąd faktach historycznych. Sprawdziłam, że istnieją badania na temat wojen rosyjsko-jukagirskich⁸.

⁸ Chodzi o walki Jukagirów z Rosjanami w XVII wieku (przyp. tłum. artykułu na język polski).

Korniłow napisał swój wykład prawdopodobnie po rosyjsku, ktoś pomógł mu przetłumaczyć go na fiński – ja z kolei dokonałam retranslacji na rosyjski. Możliwe jest, że w takim powtórnym tłumaczeniu coś zostało utracone lub niewłaściwie zinterpretowane.

*

Treść odczytu Korniłowa

Pomiędzy śnieżnymi szczytami Gór Jabłonowych a wybrzeżem Oceanu Arktycznego leży Jakucja, znana także pod nazwą *Sacha Sire* w języku jakuckim. Ten tak zwany Region Wschodniosyberyjski (Jakucki) zajmuje około jednej trzeciej całego obszaru Syberii.

Lena, rzeka o długości ponad pięciu tysięcy kilometrów, do której wpada bezpośrednio lub pośrednio niemal tysiąc dopływów, niesie wody spływające z potężnych pasm górskich wprost do Oceanu Arktycznego. Nad brzegami tej gigantycznej rzeki i jej dopływów, w dolinach górskich, pośród tysiącletniej tajgi, łąk zalewowych i górskich pastwisk, mieszka około 300 000 Jakutów, których przodkowie – potomkowie plemion turkijsko-mongolskich – przywędrowali tu dawno z Północnej Mongolii.

W dziejach Jakucji nie ma zbyt wielu wydarzeń historycznych – rzecz jasna, na pewno były jakieś ważne wydarzenia, jednak nic szczególnego nie przychodzi mi do głowy. Ponieważ Jakuci nie mieli piśmiennictwa w swoim języku ojczystym, nie zachowały się dokładne informacje na temat tego, kiedy przybyli oni do doliny Leny, którą zamieszkują obecnie.

Dopiero w roku 1620, czyli po opanowaniu terytorium przez Rosjan, pojawiły się pierwsze historyczne wzmianki o Regionie Jakuckim, o samych Jakutach i o Lenie. Jednakże w historii Rosji znajdujemy bardzo skromne i jednostronne informacje na ich temat.

Po rozgromieniu Chanatu Syberyjskiego Kuczuma w Syberii Zachodniej władze moskiewskie wysłały ekspedycje na północ Syberii, by podbić narody zamieszkujące ów region. Uczestnikami tych wypraw byli ludzie służebni, czyli najemnicy moskiewskiego cara.

W Jakucji, poza Jakutami, mieszkają także Tunguzi⁹, Jukagiry, Lamuci¹⁰, Koriacy, Kamczadałowie, Samoedzi i Czukczowie.

Założenie Ostrogu Jenisejskiego w 1619 roku dało Rosjanom dogodną pozycję wojskową nad brzegiem rzeki Jenisej. Stamtąd zaskakująco szybko przemieszczali się po rzece oraz jej wschodnich dopływach, aż do górnego biegu, wszędzie wyniszczając drogocenne sobole i wdzierając się na ziemie rdzennych mieszkańców. Już po upływie roku od założenia Jenisejska rosyjscy osadnicy wiedzieli, że na wschodzie znajduje się „wielka rzeka”. Wieści te docierały w miarę przemieszczania się po wschodnich dopływach środkowego biegu Jeniseju, a także po traktach rzecznych położonych bardziej na północ. W taki sposób jenisejscy Rosjanie dotarli środkowego biegu Leny przez *wołok leński*¹¹. Równocześnie Rosjanie z Tobolska i Mangazei¹² dotarli do górnego biegu rzeki Wiluj, dopływu Leny.

Odkrycie nowej „wielkiej rzeki”, pełnej niewyczerpanych bogactw, wstrząsnęło całą Syberią, dlatego w kolejnych latach to właśnie Lena stała się celem wypraw wszelkiej maści poszukiwaczy zysku. Tamtędy wiodła trasa kupców pragnących zdobyć sobole, tą samą drogą wdarli się rosyjscy „ludzie służebni”, by grabić ogniem i mieczem rdzennych mieszkańców, a także by obłożyć ich ciężarem daniny w formie sobolowych futer na rzecz moskiewskiego cara.

W ten sposób nad Leną starli się przeciw sobie rosyjscy najemnicy z Tobolska, Mangazei, Jenisejska i Tomska, by z orężem w dłoni rozwiązać kwestię podziału łupów. Prym wiedli przypuszczalnie Rosjanie z Mangazei, ponieważ już w roku 1630 pobierali *jasak* (daninę) od Jakutów mieszkających nad Wilujem. Natomiast jenisejscy kozacy w roku 1632 założyli nad Leną twierdzę pod nazwą Ostróg Jakucki, nieco później zaś – Olokmiński (oba miasta zachowały swoje nazwy¹³).

⁹ Dawne określenie Ewenków (przyp. tłum. artykułu na język polski).

¹⁰ Dawne określenie Ewenów (przyp. tłum. artykułu na język polski).

¹¹ Czyli wąski odcinek lądu pomiędzy rzekami Ilim i Lena, przez który przeciągano łodzie w okresie od XVII do XIX wieku (przyp. tłum. artykułu na język polski).

¹² Nieistniejące dziś miasto (przyp. tłum. artykułu na język polski).

¹³ Dziś to miasta Jakuck i Olokminsk (przyp. tłum. artykułu na język polski).

W czasie podbojów rosyjskich znaczna część ludności jakuckiej zamieszkiwała obszar w kształcie kwadratu, którego boki tworzyły rzeki Lena, Amga, Olokma i Ałdan wraz z dopływami.

W miejscu, w którym obecnie znajduje się Jakuck, żyło potężne plemię Kangalasców¹⁴, a ich przywódcą był Tygyn. Z nimi Rosjanie musieli stoczyć wiele ciężkich bojów, zanim umocnili swoją władzę nad brzegami Leny.

Napływ obcych-zdobywców i ucisk z ich strony zmusiły plemiona narodów tubylczych do zjednoczenia się przeciw wspólnemu wrogowi. Z tego właśnie powodu mieszkańcy tundry zaczęli budować swoje „ostrogi”. Takich ostrogów, broniących przed Rosjanami, wybudowano niemało. Tak więc w raportach „służebnych” są wzmianki o tym, że nad Ałazeją w 1650 roku dwaj miejscowi *kniazcowie* (przywódcy starszyny rodowej) mają „ostróg wielki” z bramą i basztami, gdzie znajdowało się kilkuset rosyjskich mężczyzn uzbrojonych w strzały, byli też tam ludzie niewielkiego wzrostu. W ostrogu zgromadzili wszystkie swoje renifery¹⁵.

Ostróg Olutorski, nazywany też Bolszoy Posad¹⁶, był wielokrotnie atakowany przez Rosjan, jednak mimo że posiadali armaty i inną broń, nie byli w stanie go zdobyć aż do 1714 roku, nawet z dużo doskonalszym orężem.

Niektóre plemiona narodów tubylczych zachowały swoje naturalne cechy aż po dziś dzień. To przede wszystkim Czukczowie, których nie udało się Rosjanom wziąć pod swoją kontrolę.

Tak w ogólnym zarysie przebiegał podbój Jakucji.

W jakim stopniu i w jaki sposób wpływ rosyjskich zdobywców pozostawił swoje piętno na narodach rdzennych, a w szczególności na Jakutach? Trzeba przyznać, że narody rdzenne – w pewnym sensie – podzieliły losy innych narodów

¹⁴ Kangalaskich Jakutów – u W. Sieroszewskiego (przyp. tłum. artykułu na język polski).

¹⁵ Prawdopodobnie chodzi tu o wojny rosyjsko-jukagirskie; zob. także hasło *ананулы*: Ananulowie to nieistniejąca już dziś grupa plemienna Jukagirów, zamieszkująca obszary wzdłuż górnego biegu rzeki Anadyr (przyp. autorki artykułu).

¹⁶ Czyli twierdza Koriaków (przyp. autorki artykułu). Po polsku „wielki gród” (przyp. tłum. artykułu na język polski).

będących na niższym poziomie cywilizacyjnym, które zetknęły się z Europejczykami. Rosjanie przynieśli ze sobą na podbite ziemie choroby zakaźne i weneryczne, nauczyli ludność tubylczą pić alkohol i palić tytoń, zagarnęli ich tereny łowieckie.

Tak doprowadzili oni do zubożenia i wyniszczenia plemion, które w mniejszym stopniu były w stanie walczyć o swoją egzystencję. W tym kontekście można wymienić Tunguzów, Jukagirów, Koriaków, Kamczadałów i inne plemiona, które wykazywały wyraźne oznaki wymierania. Najbardziej odporni okazali się Czukczowie, którym udało się uniknąć rosyjskich chorób dzięki zamieszkiwaniu w trudno dostępnych obszarach – w tundrze. Najmniej ucierpieli Jakuci, którzy potrafili stawiać opór najeźdźcom dzięki swej środkowoazjatyckiej kulturze stepowej i sile witalnej rasy turkijskiej.

Począwszy od roku 1649, władze moskiewskie zaczęły wykorzystywać Jakucję jako miejsce zesłań. Pierwszymi zesłańcami, którzy przybyli do Jakucji, byli ważni przedstawiciele ukraińskich dowódców wojskowych, a wśród nich – kilku krewnych i zwolenników hetmana Demiana Mnohohrisznego i innych przeciwników władz carskich. Jednak wkrótce do Jakucji zaczęto zysłać nie tylko więźniów politycznych, lecz także kryminalnych.

Wobec powyższego staje się jasne, dlaczego nastroje rewolucyjne 1905 roku były tak mocno obecne w Regionie Jakuckim i angażowały samych Jakutów. Ten okres ma istotne znaczenie dla historycznych etapów kształtowania się narodu jakuckiego. Nastroje rewolucyjne, które objęły całe Imperium Rosyjskie, na nowo rozbudziły zdrową świadomość narodową wielu narodów rdzennych, której trzechsetletnie panowanie Rosji nie zdołało stłumić.

Tak więc w roku 1905 powstał Sojusz Inorodźców-Jakutów, który 19 października tego samego roku zorganizował wielkie zgromadzenie pojednawcze. Na spotkaniu tym omawiano między innymi kwestie prawa o samorządzie ziemskim w obwodzie jakuckim i o przekazaniu wszystkich ziem pod zarząd ulusów, w tym złóż złota i węgla.

Odpowiedzią reakcyjnych władz carskich na takie wyrażenie woli były aresztowania najbardziej zaangażowanej jakuckiej inteligencji. Część młodzieży jakuckiej, która zdobyła wykształcenie na rosyjskich uniwersytetach i w innych

uczelniach, wróciła do ojczyzny, przepełniona ideami rewolucyjno-narodowymi.

Potem przyszedł czas pierwszej wojny światowej, podczas której jakucka inteligencja zyskała dobre możliwości współpracy i rozwijania idei narodowych. Ruch narodowy wśród Jakutów okrzepł i znacząco się wzmocnił. Po rewolucji lutowej 1917 roku Region Jakucki zaktywizował się, a jakucka inteligencja rozpoczęła intensywną pracę nad edukacją swojego narodu. Zamierzano wytyczyć otwartą drogę dla ruchu narodowego, którego celem miała się stać realizacja prawa Jakutów do samostanowienia.

Niestety, nie trwało to długo. Po dojściu bolszewików do władzy rozpoczęły się kolejne prześladowania Jakutów. Począwszy od roku 1920, bolszewicy zniszczyli wszystkie narodowe organizacje oświatowe i inne stowarzyszenia, a liderów ruchu narodowego osadzono w więzieniach, rozstrzelano lub wypędzono z ojczyzny. Ponieważ inteligencja jakucka od samego początku nie była lojalna wobec bolszewizmu i demonstrowała swój negatywny stosunek wobec niego, stale cierpiała z powodu systematycznych prześladowań ze strony bolszewików. W tym celu bolszewicy knuli, montowali intrygi różnego rodzaju. Jakuci jednak stawiali opór, którego wyrazem stało się narodowe powstanie zbrojne w 1921 roku. Objęło ono prawie całe terytorium Jakucji. Powstał niezależny, regionalny rząd, a walka z bolszewikami trwała prawie dwa lata, przechwycono wiele broni czerwonoarmistów. Działo się tak dopóty, dopóki z Moskwy nie wysłano większych oddziałów wojskowych i artylerii, które miały stłumić walkę narodu jakuckiego o wolność. W kilku większych starciach Jakuci ponieśli klęskę, a czerwoni satrapowie zaczęli ostro rozprawać się z ludnością jakucką, zwłaszcza z inteligencją.

W 1923 roku generał Białej Armii Anatolij Piepielajew wraz z 500 oficerami wyruszył przeciwko bolszewikom z Władywostoku przez Ochock w kierunku Jakucka, jednak czerwonoarmiści pokonali go w kilku starciach. Cele generała Piepielajewa nie były dla Jakutów jasne – możliwe, że nie popierał on ich interesów narodowych, dlatego też w większości nie przyłączyli się do jego wojska, traktując go podejrzliwie.

W roku 1925 z kolei również Tunguzi wraz z Jakutami powstali przeciw bolszewikom, jednak to powstanie

zakończyło się w bardziej pokojowy sposób. Bolszewicy rozdawali buntownikom tkaniny, alkohol i pieniądze dopóty, dopóki ci ostatni nie złożyli broni – po czym przywódcy powstania zostali aresztowani, a następnie straceni lub zesłani.

Mimo to bolszewicy nie mogli spokojnie rządzić w Jakucji. W związku z prześladowaniami i aresztowaniami jakuckiej inteligencji w roku 1927 w Jakucji wybuchło kolejne powstanie. Powstańcy proklamowali Niepodległą Jakucką Republikę Narodową i zajęli kilka ułusów. Walczyć byli w stanie zaledwie trzy miesiące, po czym byli zmuszeni do poddania się i pertraktacji z bolszewikami. Podczas negocjacji bolszewicy zapewniali powstańców, że gwarantują im całkowitą wolność i nietykalność osobistą – jednak zaledwie tydzień po złożeniu przez nich broni z Moskwy przybyła komisja śledcza z czekistą Połujanem na czele, która nakazała aresztowanie wszystkich uczestników powstania. Do więzienia trafili nie tylko powstańcy, lecz również ci, którzy dystansowali się od niego: wystarczyło podejrzenie o antybolszewickie poglądy. W konsekwencji dziesiątki absolutnie niewinnych ludzi zostało rozstrzelanych, bez jakiegokolwiek śledztwa i sądu. Następnie ekspedycja karna wyruszyła do ułusów: znów bez śledztwa i procesów sądowych rozstrzelano byłych uczestników powstania. Bolszewikom jednak wciąż było mało: przeprowadzono masowe areszty prewencyjne. Niektórzy z zatrzymanych zostali rozstrzelani, część zesłano do pracy przymusowej do łagru na Wyspach Sołowieckich.

Bolszewicy dali Jakutom autonomię – Jakucką Autonomiczną Socjalistyczną Republikę Radziecką. W rzeczywistości jednak rządzą tam ich zwolennicy, ich pionki – Karpielowie, Steinowie, Morduchowowie, Ginzburgowie, Zugelowie i inni, piastujący jakiegokolwiek choć trochę ważniejsze stanowiska wojskowe, administracyjne, gospodarcze, handlowe, a także, oczywiście, stanowiska w partii komunistycznej. I jeśli kiedyś w wiejskich szkołach, odziedziczonych po inorodźcach z dawnych czasów, nauczycielami byli przede wszystkim Jakuci, to teraz albo gniją oni w więzieniach, albo ich rozstrzelano, a na ich miejsce przyszli Rosjanie i Żydzi.

Przed nadejściem Rosjan Jakuci byli poganami, wyznawcami animizmu – czcili naturę, siły przyrody. Pośrednikami pomiędzy światem ludzi a światem duchów byli szamani,

podobnie zresztą jak u innych narodów Syberii. Szamani wypędzali złe duchy z chorych, a w stanie ekstazy przepowiadali przyszłość.

Po podboju Jakucji Rosjanie stopniowo rozpoczęli konwersję Jakutów na chrześcijaństwo. Władze cywilne działały na tym polu, stosując czasowe zwolnienie z jasku, a nawet rozdając niewielkie podarunki pieniężne tym, którzy nawrócą się na chrześcijaństwo. Po części ze względu na te korzyści finansowe, a po części pod naciskiem duchowieństwa mniej więcej w pierwszym dziesięcioleciu XIX wieku rozpoczęło się masowe przyjmowanie chrześcijaństwa przez Jakutów. Ich śladem poszły inne narody tubylcze: w efekcie około roku 1850 praktycznie wszystkie narody rdzenne – z wyjątkiem Czukczów – były zapisane w księgach cerkiewnych.

Trzeba uznać za niewątpliwą zasługę jakuckiego duchowieństwa – niezależnie od wszystkich jego słabości – fakt, że w latach 50. XIX wieku przetłumaczono kilka ksiąg religijnych, co dało podstawę alfabetyzacji Jakutów. W roku 1859 odprawiono pierwsze nabożeństwo w języku jakuckim, a nieco później stworzono gramatykę języka jakuckiego, wprowadzając o ograniczonych możliwościach zastosowania w nauczaniu, ale jednak przystępną.

Początkowo szkołą i nauczaniem zajmowali się duchowni, dlatego ówczesna szkoła przede wszystkim odpowiadała celom Kościoła. Zresztą załączki systemu szkolnictwa powstawały w monasterach. W 1801 roku przy monasterze Spaskim otwarto szkołę dla „inorodźców”, a w 1808 roku w Jakucku szkołę przykościelną. W latach 30. XIX wieku uruchomiono jeszcze cztery szkoły w Kołymsku, Wilujsku i Olokminsku. Wszystkie te szkoły służyły przede wszystkim eparchii.

Takie były skromne początki działalności oświatowej Jakutów. Szkoła świecka odegrała jednak bardziej skuteczną rolę w krzewieniu kultury rosyjskiej, ponieważ Jakuci nie obawiali się edukacji. Dobrym przykładem może tu być szkoła dla „inorodźców” w Olokminsku, którą założyli i sfinansowali sami Jakuci. W szkole nigdy nie brakowało podręczników. Potrzeba zdobywania wiedzy była dość duża, dlatego sprzyjające okoliczności dla edukacji jakuckiej pojawiły się dopiero w momencie, gdy system edukacji przeszedł w ręce samej ludności jakuckiej.

Inteligencja jakucka kształciła się w szkołach realnych i w seminariach duchownych, dziewczęta – w gimnazjach żeńskich. Wykształcenie uniwersyteckie młodzi Jakuci odbierali przede wszystkim w Moskwie i Kazaniu, w późniejszych latach również w Tomsku.

Od roku 1908 w Jakucku powstawały organizacje oświatowe pod nazwą „Sacha omuk” (co oznacza „naród jakucki”). Skupiała ona wszystkie jakuckie siły kulturowe, działające na rzecz edukacji swojego narodu. Pisano utwory literackie po jakucku, organizowano spotkania w języku jakuckim, stworzono alfabet języka jakuckiego, zapisany za pomocą znaków alfabetu łacińskiego. Wydawano broszury, bajki, wiersze, pieśni, a także niewielką gazetę „Kyym” (czyli „iskra”). W całym regionie powstawały filie organizacji „Sacha omuk”; zbierano środki na kształcenie niezamożnej młodzieży i tak dalej. Organizacja zajmowała się szerzeniem idei odrodzenia narodu jakuckiego.

W czasach rewolucji działalność „Sacha omuk” złapała wiatr w żagle, angażowała w swoim kręgu całą inteligencję i uczącą się młodzież. Jednakże władze bolszewickie natychmiast uznały organizację za gniazdo kontrrewolucji: „Sacha omuk” została rozwiązana, a jej liderzy aresztowani, osadzeni w więzieniach, zesłani, a nawet rozstrzelani. Mimo to bolszewikom nie udało się wykorzenić jakuckiego obrazu świata i mentalności narodowej.

Jakuci to naród osiadły; główne zajęcia ludności to rolnictwo – uprawa ziemi, hodowla zwierząt, częściowo także zwierząt futerkowych oraz rybołówstwo. Plemiona koczownicze, takie jak Tunguzi, Jukagirzy, Lamuci, zajmują się chowem reniferów i myślistwem.

BOGACTWA NATURALNE JAKUCJI

Przed rewolucją w obwodzie jakuckim wydobywano co roku następującą ilość złota:
w rejonie witimsko-bodajbińskim¹⁷ – około 1200 pudów (20 000 kg)

¹⁷ Nazwy rejonów noszą dziś inne nazwy, wymienione w wystąpieniu Kornułowa odpowiadają podziałowi administracyjnemu z lat 30. XX w. (przytł. tłum. artykułu na język polski).

w rejonie timptońskim – 400 pudów (6500 kg)
w rejonie niukżyńsko-tungirskim – 350 pudów (5500 kg)
w rejonie wydobywania „Ałdanżołoto” – 500 pudów (8000 kg)
Łącznie: około 2450 pudów (40 000 kg)

Wciąż wykorzystywane są złoża rud żelaza i ołowiu, przetwarzane wyłącznie na potrzeby miejscowej ludności, a ponadto węgiel, skałen islandzki, mika, niewykorzystywane na skalę przemysłową. Są także bogate złoża soli, jednak wydobywa się jej tylko tyle, by zaspokoić potrzeby mieszkańców. Zasoby leśne są niewyczerpanym bogactwem.

Różne rodzaje futer eksportuje się do Europy, ich wartość wynosi około 5 milionów złotych rubli¹⁸ rocznie. Suma ta nie obejmuje futer eksportowanych w wielkich ilościach szlakiem wschodnim do Ameryki, Japonii i Chin – w ich przypadku nie prowadzono statystyk.

ZAKOŃCZENIE

Ślady historyczne jakuckich emigrantów z pierwszej fali antybolszewickiej nadal można odnaleźć w archiwach różnych krajów. Nowe artykuły, znalezione w ostatnich latach, oraz fragmenty filmu nakręconego w Finlandii w 1940 roku, gdzie zostali uwiecznieni, przynoszą radość nie tylko historykom, ale także wielu Jakutom, którzy interesują się historią swojego ludu. Jesteśmy niezmiernie szczęśliwi z faktu, że nasi rodacy nie zniknęli bez śladu w obcych krajach, i teraz mamy możliwość czytania ich myśli, oglądania ich jasnych obrazów. Mamy nadzieję, że doświadczenia pierwszych emigrantów będą dobrym przykładem dla obecnych.

Przekład na język polski: Anna Szczęsny

¹⁸ Jednostka monetarna w Imperium Rosyjskim, potocznie określana mianem „imperial” (przyp. tłum. artykułu na język polski).

BIBLIOGRAFIA:

Halén, H. 1998, *Biliktu Bakshi. The Knowledgeable teacher, G.J. Ramstedt's career as scholar.*

Korniłow, M. 1994. „Откуда и как я оказался на земле финнов”, *Грани*, nr 171, s. 173–199.

Miniarchiwum *Jakuci*, подарowane przez Harry'ego Haléna autorce niniejszej publikacji.

Prometheus 1938, nr 4, s. 25–28, <https://digi.kansalliskirjasto.fi/aikakausi/binding/613697?page=11> [dostęp: 10.03.2024].

CZĘŚĆ II

OSOBISTA PERSPEKTYWA

ORGANIZACJA POZARZĄDOWA FREE NATIONS LEAGUE

RADJANA DUGAROVA

Na samym początku drugiej fazy agresji Rosji na Ukrainę (za pierwszą uznaje się rok 2014, czyli aneksję Krymu i wkroczenie do Donbasu), 24 lutego 2022 roku, gdy Putin wprowadził wojska na obszar suwerennej Ukrainy, rozpoczął się najbardziej krwawy etap tej wojny. Wielu obywateli Rosji niebędących etnicznymi Rosjanami, a mieszkających w różnych regionach i republikach narodowych bądź pochodzących z tych republik, zaczęło się wówczas zastanawiać, dlaczego żołnierze z republik idą walczyć za *rus-skij mir*. To był moment konstytuowania się postaw ludzi wobec wojny, przeciw udziałowi w niej naszych narodów. To wtedy powstały etniczne ruchy antywojenne. Warto podkreślić, że w historii Rosji istniały i istnieją ruchy narodowe, które można by określić jako narodowowyzwoleńcze, *national liberation movements*, i których celem zawsze było uzyskanie niepodległości oraz realizacja prawa narodów do samostanowienia. Free Nations League łączy właśnie przedstawicieli takich ruchów – nie tylko narodowych, lecz także regionalistycznych. Przykładem może być Wolna Ingria (po rosyjsku nazywana także Ingermanlandia) – obszar znajdujący się w obwodzie leningradzkim, który proklamował idee Wolnej Ingrii, z domaganiem się szerokiej autonomii.

Opowiem teraz, jak powstała nasza Liga i w jakim celu ją stworzyliśmy. Free Nations League (ros. Лига Свободных Наций, pol. Liga Wolnych Narodów) to platforma polityczna – sieć, która łączy ruchy narodowe i regionalistyczne walczące o odzyskanie reprezentowanych przez nie terytoriów, o ich suwerenność i niepodległość. Ja osobiście jestem przedstawicielką buriackiego ruchu narodowego. Wspomniany wybuch wojny pobudził nas do działania, ponieważ trzeba było szybko zareagować. Na początku spotykaliśmy się online – naszą działalność prowadziliśmy i prowadzimy zresztą przede wszystkim zdalnie, choć obecnie zaczynamy również działać stacjonarnie. W związku z tym, że Rosja konsekwentnie prowadziła politykę wypierania aktywistów narodowych za granicę, większość członków Ligi stanowią emigranci polityczni – choć są oczywiście ludzie, którzy pozostali w swoich republikach, tam mieszkają i prowadzą działalność. Podzielają oni nasze poglądy, choć jasne jest, że aktywna walka na terytorium Federacji Rosyjskiej jest bardzo trudna i rodzi wiele problemów.

Na początku maja dowiedziałam się o inicjatywie podjętej przez przedstawicieli ruchów narodowych, którzy oficjalnie potępił wojnę. Jednym z najważniejszych autorów oświadczenia był Syries Bojaleń, *injazor*, czyli przewodniczący Rady Starszych Erzjan. Kilka lat wcześniej korespondowaliśmy i składaliśmy podpisy pod apelem potępiającym wkroczenie wojsk rosyjskich na terytorium Ukrainy w 2015 roku. Napisałam, że my, ruch buriacki, bardzo chcielibyśmy przyłączyć się do tej inicjatywy – wtedy nie nazywała się ona jeszcze Liga Wolnych Narodów. Można powiedzieć, że byliśmy wśród jej założycieli. W jej skład weszli wówczas przedstawiciele Erzjan, jak i reprezentanci Baszkortostanu i Tatarstanu. Stopniowo, w trakcie prowadzenia kolejnych akcji, przyłączali się przedstawiciele innych narodów. Obecnie do Ligi należą ruchy z Baszkortostanu, Tatarstanu, Buriacji, Oirat-Kałmucji, Sacha-Jakucji, Inguszetii, Czeczenii, są przedstawiciele

Erzjan i Mokszan, Ingrian, Kozaków. Ta lista nie jest zamknięta, ponieważ coraz więcej ludzi zaczyna uświadamiać sobie, że rozpad Federacji Rosyjskiej jest nieunikniony i że jeśli Rosja pozostanie w swoich obecnych granicach, zawsze będzie stanowić zagrożenie zarówno dla swoich sąsiadów, jak i dla narodów będących zakładnikami tego zbrodniczego reżimu.

W lipcu 2022 roku Liga wystąpiła z inicjatywą wystosowania listu do prezydenta USA, Joeego Bidena, z prośbą o uznanie narodów Federacji Rosyjskiej za narody zniewolone. Inicjatywa została zrealizowana na początku Tygodnia Narodów Ujarzmionych, obchodzonego co roku w połowie lipca od sześćdziesięciu trzech lat. Podejmowaliśmy i podejmujemy różne akcje, wiece i pikietę w różnych krajach świata. Zorganizowaliśmy konferencję prasową poświęconą powołaniu do życia Ligi i jej celom. Ponadto w naszych akcjach uczciliśmy pamięć aktywisty z Udmurcji, Alberta Razina, który dokonał samospalenia na znak protestu wobec niszczenia języka udmurckiego i wobec polityki niszczenia języków w Rosji w ogóle. Poza wymienionymi działaniami stale zabiegamy o przyciągnięcie nowych członków do Ligi Wolnych Narodów.

Naszym podstawowym celem jest zdobycie suwerenności, a główne cele organizacji i ruchów będących członkami Ligi to:

- przygotowanie kadr państwowotwórczych,
- poszukiwanie sojuszników na arenie międzynarodowej,
- edukacja naszych członków.

Obecnie prowadzimy wiele szkoleń, podczas których nasi członkowie zdobywają wiedzę niezbędną do budowania przyszłych niepodległych państw. Chętnie o nich opowiem podczas dyskusji końcowej.

Przekład na język polski: Anna Szczesny

RELOKACJE SACHA

KYUNNEY TAKASAEVA (KÜNNEJ TAKAAHAJ)

Republika Sacha (Jakucja) nosi podwójną nazwę, wprowadzono ją w roku 1991. Republika zajmuje obszar 3103,2 tysięcy kilometrów kwadratowych i obejmuje trzy strefy czasowe. Jednostkami podziału administracyjnego są: miasto wydzielone Jakuck, o randze republikańskiej, oraz 34 ułusy (rejony). Liczba ludności wynosi 995 686 (dane z roku 2021). Niska gęstość zaludnienia spowodowana jest położeniem geograficznym. Większość terytorium stanowią góry oraz płaskowyże, rzeki (700 tysięcy), jeziora (800 tysięcy), tajga, lasotundra, tundra (pustynia polarna). Bardzo niskie temperatury w regionie mają dwa źródła: powietrze i wieczna zmarzlina.

Przedstawiciele narodów rdzennych zamieszkujących Republikę Sacha stanowią niewiele ponad połowę wszystkich mieszkańców (na podstawie danych z 2010 roku): Jukagirzy – 1267, Dołganie – 1906, Eweni – 14 914, Ewenkowie – 20 782, Sacha – 445 492.

W etnogenezie narodu Sacha można dostrzec skrzyżowanie kilku kręgów kulturowych:

- arktycznego – ze względu na miejsce zamieszkania,
- paleoazjatyckiego – ze względu na obecność pewnych zasobów leksykalnych,
- mongolskiego – ze względu na znaczną liczbę słownictwa stanowiącego dawne zapożyczenia pochodzenia mongolskiego,

- turkijskiego – ze względu na przynależność do grupy języków turkijskich,
- eurazjatyckiego – ze względu na obecność późnych zapożyczeń.

Począwszy od XVII wieku (1632) miała miejsce masowa chrystianizacja; pod koniec wieku XIX ponad 98% mieszkańców Jakucji było wyznawcami prawosławia (o różnym stopniu zaangażowania). W okresie radzieckim nastąpiła ateizacja. Do dziś przetrwały tradycyjne wierzenia animistyczne.

Niezwykle bogaty w surowce mineralne obszar Republiki dzieli się na 35 jednostek administracyjnych. Połowa z nich to ułusy, co oznacza, że mieszka tam ludność rdzenna, Sacha (Jakuci), a druga – rejony (ta nazwa to pozostałość z czasów radzieckich), co oznacza, że w większości mieszka tam ludność różnych narodowości, rosyjskojęzyczna. Ludzie ci, przyjezdni, z różnych powodów podjęli pracę w przemyśle wydobywczym. Polityka kolonialna, której skutkiem był napływ katorżników, z czasem przybrała formę zmodernizowaną (wielkich budów socjalistycznych) i przyczyniła się do napływu ludzi z całego Związku Radzieckiego, niespokojnych duchem i żądnych przygód, określanych mianem pionierów, romantyków i pogromców natury. To także były relokacje.

Dzięki filmowi, który polecam (<https://youtu.be/oJmX6t6ChcM?si=ISIDysNobBhfXSUk>, dostęp: 18.11.2023), autorstwa mojego studenta Bartosza Dziecioła, można dowiedzieć się, jakie bogactwa mineralne wydobywa się w danym regionie. Jeden z moich znajomych, odpowiadając na prowokacyjne pytanie (które zresztą Polacy często mi zadają): „Czemu wy, Jakuci, nie odłączycie się od Rosji i nie zabiegacie o niepodległość”, po obejrzeniu tego filmu skwitował: „Rosja nigdy Was nie puści wolno!”.

Przedstawiwszy ogólne uwarunkowania, przechodzę do tematu artykułu, czyli relokacji – chcę bowiem pokazać perspektywy i drogi życiowe Sacha w obecnym, historycznym momencie, gdyż są one bardzo skromnie przedstawiane w mediach, zwłaszcza zagranicznych.

O tych, którzy wyjechali wcześniej, pisze Vera Solovyeva, analizując blog Sacha Diaspora, ja skoncentruję się zatem na przeglądzie otwartych źródeł i zasobów internetowych.

Portal SakhaDay z 28.10.2022 informuje:

Lawinowego odpływu Jakutów z kraju nie da się już nie zauważyć... Ma miejsce masowy drenaż mózgów, talentów, ambicji. Wiele osób ma jeszcze nieokreślony status. Jedni podjęli już decyzję o emigracji, inni są ekspatami, jeszcze inni starają się po prostu przeczekać trudne czasy – jednak istota sprawy jest taka sama. Gdzieś w Mongolii tańczy Sergo Sidorow, w Astanie bachaty uczy Piotr Borisow, tam też trenuje mieszkanka Astany Aleksiej Fiodorow, a Turczynki – Mark Ammosow. Blog o swoim życiu i podróżach pisze Tuiaara Ałaas, a po Kazachstanie wędrują blogerzy Tujasik i Cezaris, anegdoty opowiada komik Niurgun Atakow. To ludzie, o których się mówi, którzy są znani, których obserwują tysiące Jakutów. A przecież są też osoby nie tak popularne – specjaliści z branży IT (zwykle nazywani *IT-szniki*, a ostatnio *ujtiszniki*, od rosyjskiego *ujti* – ‘odejść’), przedsiębiorcy, naukowcy¹.

Po 24 lutego natychmiast przeniosły się za granicę dwie znane w Jakucji firmy IT: inDriver (obecnie po rebrandingu inDrive) i MyTona, które już wcześniej miały globalne ambicje. Obecnie pracownicy MyTona pracują zdalnie, przebywają w Tajlandii (Phuket) i w Turcji (Antalya). Do

¹ В. Тарабукина, *Как дела у „понаехавших”? Якутяне рассказали, как они устроились за границей и когда вернутся на родину*, 28.10.2022, sakhaday.ru, <https://sakhaday.ru/news/kak-dela-u-ponauehavshih-yakutyane-rasskazali-kak-oni-ustroilis-za-granicey-i-kogda-vernutsya-na-rodinu> [dostęp: 18.11.2023]. Cytowania z przywoływanych tu filmów podaje w tłumaczeniu własnym.

Tajlandii przenieśli się specjaliści IT w wieku trzydziści-czterdzieści lat, z całymi rodzinami, łącznie około stu osób. Większość z nich mówi po angielsku, ich dzieci chodzą do miejscowych szkół i przedszkoli anglojęzycznych. Podróż odbywali różnymi drogami – jedni już 3 marca lecieli trasą Jakuck–Irkuck–Phuket, inni przez Kazachstan i Turcję, a pracodawcy we współpracy z lokalnymi firmami przygotowali dla swoich pracowników wizy służbowe. Zwykle obracają się we własnym kręgu, w rodzinach, poza diasporą, choć wiedzą, że w Tajlandii są także inni Sacha.

Latem pod egidą diaspory Sacha w Tajlandii celebrowano święto Ysyach, w którym wzięło udział około stu osób. Dla kultury Sacha to dzień szczególnej więzi z naturą, z kręgiem życia. Ysyach od wieków odbywa się w dniu letniego przesilenia, w okolicy 21 czerwca. Ysyach to swoisty, tradycyjny obraz świata Sacha w pigułce.

Innym miejscem relokacji narodu Sacha jest Turcja. W bieżącym roku (2022) tam świętowała Ysyach europejska diaspora Sacha. Przybywających na święto do Antalyi czekały tańce narodowe, obrzędy, tradycyjne jakuckie gry i zawody sportowe. Celebrację rozpoczął obrzęd oczyszczenia, a następnie *ałgys* – obrzęd błogosławieństwa, po nim zaś narodowy korowód *osuohaj*. W programie obchodów były też: koncert świąteczny, konkurs na najlepszy strój narodowy, degustacja tradycyjnych potraw kuchni jakuckiej, zawody sportowe oraz panel biznesowy.

Z kolei w Turcji, w Antalyi, gdzie zostałam zaproszona na obchody Ysyach Europejskiej Diaspory Sacha, było ponad sto osób: przyjechały rodziny z dziećmi mieszkające w różnych krajach Europy, najwięcej z państw skandynawskich – Szwecji, Finlandii, ponadto z Łotwy, Anglii, Czech, Francji, Niemiec, Słowenii.

Po 21 września 2022, gdy została ogłoszona częściowa mobilizacja, wyjechało wielu rezydentów parku technologicznego „Yakutia” (Technopark Yakutia). Pomimo ogromnego, gwałtownego wzrostu cen i wciąż zmieniającego się schematu punktów granicznych niemal natychmiast

wyjechali pracujący zdalnie przedstawiciele wolnych zawodów – blogerzy, dizajnerzy. Narodowy nadawca telewizyjno-radiowy, kanał NVK Sacha, oraz pozostałe telewizje i oficjalne kanały internetowe republiki, w tym Yakutia 24, od razu zareagowały na częściową mobilizację: ich pracownicy otrzymali ochronę (ros. *broni*) przed mobilizacją.

Warto podkreślić, że mieszkańcy Jakucji często wyjeżdżają ze względu na surowy klimat, poza tym w ogóle lubią podróżować. Wśród tych, którzy wyjechali, są przede wszystkim ludzie z zamożnych rodzin, mieszkańcy miast, często nieźle znający języki obce, już wcześniej podróżujący za granicę lub uczący się poza Republiką, będący w przedziale wiekowym dwadzieścia-trzydzieści pięć plus. Specjaliści pracujący zdalnie podkreślają, że pandemia przygotowała im grunt – „pomogła”, „nauczyła” ich pracy na odległość. Chodzi tu przede wszystkim, o czym była już mowa wyżej, o przedstawicieli branży IT, dizajnerów, kamerzystów wideo, blogerów, prywatnych przedsiębiorców, handlowców, pracujących online coachów, agentów nieruchomości, trenerów fitness, architektów, dziennikarzy...

Uzasadnieniem wyjazdów były relokacje miejsca pracy (firmy IT), zakup czy wynajem mieszkania. Migracje klimatyczne istniały już wcześniej, podobnie zresztą jak wyjazdy związane ze studiami czy z kursami językowymi. Przyczyny, takie jak poglądy polityczne, protest przeciwko wojnie czy w ogóle przeciw polityce kraju, interpretuje się w kontekście niestabilnej sytuacji. Jako miejsce relokacji wybierano na ogół te kraje, w których wyjeżdżający byli wcześniej lub mieli znajomych czy krewnych, a także te, do których można było szybko wyjechać i łatwo się w nich zaadaptować. Wybór kierunku mógł być przypadkowy – byleby wyjechać: z powodu wzrostu cen transportu osobowego i restrykcji na granicy niektórym nie udało się wyjechać. Innym kryterium wyboru były jak najniższe koszty i minimum formalności biurokratycznych na granicy (dla osób nieposiadających paszportu zagranicznego).

W przypadku relokacji Sacha najczęściej wybieranymi krajami były Tajlandia i Kazachstan:

Kazachowie, gdy się dowiadują, że jesteśmy z Jakucji, z uśmiechem mówią, że jesteśmy braćmi, bratnim narodem turkijskim.

Współzałożyciel innowacyjnej szkoły „Altan”, Diulustaan Osipow, przyleciał do Ałmaty 27 września. Decyzję o wyjeździe tak uzasadnił w swoim blogu:

Sto lat temu, gdy rozpoczęła się wojna domowa, wielu Sacha, jak na przykład Manńyattaach uola, A. Riazanski czy inni pierwsi przedstawiciele narodowej inteligencji, było zmuszonych – tak jak nasi chłopcy – przekroczyć granicę i żyć poza ojczystymi ałasami do końca swoich dni. Zadaję sobie pytanie, dlaczego właśnie nas, dzieci niepodległości, przyszłość Republiki, to spotkało. Jestem niemal rówieśnikiem naszej Republiki, mam 29 lat.

Film krótkometrażowy jakuckiego reżysera Iłariona Jakowlewa pt. *Taksówkarz* zdobył główną nagrodę dla najlepszego filmu na międzynarodowym festiwalu Baiqonyr International Short Film Festival. Wywiad z reżyserem można obejrzeć w internecie: https://youtu.be/ExiA6n-gjPvo?si=yPE7zPn_HqOHWS6H (00:12:26, dostęp: 18.11.2023). W innych sekwencjach tego nagrania można zobaczyć, jak rodzina Lery i Wiktora otwiera szkołę mediów w Ałmaty (00:15:55), a architektka Swietłana Bugajowa – filię biura architektonicznego w Kazachstanie (00:49:34).

Inne kraje relokacji Sacha to Uzbekistan, Armenia i Azerbejdżan. W Baku, by przyjąć specjalistów IT, stworzono całą infrastrukturę – kompleksy mieszkaniowe do wynajmu, z przedszkolami, przestrzeniami coworkingowymi. Jedno z takich miejsc reklamuje Rowszan Askerow, znany uczestnik popularnego teleturnieju *Czto? Gdzie? Kogda?* (Co? Gdzie? Kiedy?). Podobne inicjatywy podjęli w Kazachstanie migrujący z Jakucji specjaliści z branży IT i biznesmeni

z rodzinami, przewożąc przyjaciół i rodziny z kilkorgiem dzieci. Jekatierina Jeroskumowa, która w Jakucku założyła sieć przedszkoli „Bebisiti”, przeniosła swój biznes do Ałmaty i zorganizowała tam przedszkole.

Oczywiście na taką nieplanowaną przeprowadzkę za granicę mogli sobie pozwolić ludzie posiadający oszczędności, niekoniecznie osoby popularne, powszechnie znane. W przypadku wielu rodzin najpierw wyjeżdżali młodzi ojcowie, bezpośrednio zagrożeni mobilizacją. Tak zrobił pewien laborant medyczny: po zakończeniu częściowej mobilizacji wrócił do Jakucka, żeby zabrać rodzinę – „na wszelki wypadek”.

Inne źródło, holding medialny RBC, relacjonuje relokacje z Rosji do Kazachstanu: <https://vc.ru/transport/514365-osnovatel-indriver-arsen-tomskiy-o-relokacii-v-kazahstan-konkurencii-s-yandeks-taksi-i-potencialnoy-sdelke-s-uber> (dostęp: 18.11.2023). Połowa pracowników firmy inDriver pracowała z Rosji. Priorytetem dla Arsena Tomskiego, założyciela firmy (konkurenta Ubera) był Jakuck: tam „przez wiele lat starał się utrzymać jak najwięcej miejsc pracy”. Teraz, jak mówi, niestety, nie jest to już możliwe:

Staramy się wywieźć, kogo tylko się da, ale nie jest to łatwe. Pracownicy mają dzieci, rodziców, mieszkania, kredyty hipoteczne. Dlatego trudno im jest wyjechać.

Po 24 lutego 2022 do firmy zwrócił się Bagdat Musin, minister cyfryzacji Kazachstanu, proponując pomoc w relokacji. Właśnie do Kazachstanu inDriver wywiózł największą grupę Rosjan. O przenosinach mówiono już w kwietniu, lecz bez szczegółów. Tomski wyjaśniał, że Kazachstan jest „optymalnym, stabilnym miejscem w regionie”. Teraz mówi jeszcze, że to „znajomy i ważny kraj”.

W Ałmaty ulokowało się największe biuro sieci inDriver: pod koniec 2022 roku było tam około 700 osób, a w 2023 – około 1000 (ogółem w 17 biurach inDriver na całym świecie pracuje 2400 osób). Arsen Tomski podkreśla przy tym,

że nie jest to siedziba główna – ta mieści się w Kalifornii, w Dolinie Krzemowej. W ten sposób część pracowników znalazła się w USA, lecz ze względu na trudności wyjeżdżali pojedynczo, na podstawie wiz turystycznych, przez Meksyk.

Wspominana Tuiaara Ałaas również przyjechała do Kazachstanu, do Astany. To, jak mówi, jej trzecia przeprowadzka w ciągu jednego roku. Tak tłumaczyła wyjazd za granicę swoim subskrybentom:

Rok temu wyjechaliśmy z Jakucka. Rok temu nie wiedzieliśmy, że świat oszaleje. Rok temu byliśmy pełni nadziei i wiary w to, że będziemy mieszkać w swoim kraju. Wszystko, co robimy, wszystkie nasze decyzje podejmujemy dla dobra dzieci. Kwestie materialne są niczym wobec bezpieczeństwa i życia rodziny. Jak długo potrwa ten chaos – nie wiadomo. Za swoich mężczyzn będę walczyć do ostatniego tchu.

Inne kraje relokacji Sacha to Mongolia, Izrael, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Gruzja, a także Kirgistan. Do Kirgistanu sportowcy zaczęli wyjeżdżać wcześniej, po niedopuszczeniu drużyn rosyjskich do udziału w różnego rodzaju zawodach. Na przykład znana jakucka maratonka przyjęła obywatelstwo Kirgistanu: <https://www.youtube.com/watch?v=PDlmzr94hm0&t=1636s> (dostęp: 18.11.2023).

Wyjechali także zapaśnicy w stylu wolnym, tradycyjnej dyscypliny sportu w Jakucji. Jeden z zawodników wagi lekkiej występuje w reprezentacji Polski, zdobył już kilka medali na zawodach Pucharu Europy: <https://sportyaktia.ru/novosti/borba/13943-yakutskij-borets-eduard-grigorev-pereekhal-v-polshu-s-semej-na-pmzh> (dostęp: 18.11.2023).

*

W ramach konkluzji przyjrzę się teraz przyczynowo-skutkowym uwarunkowaniom relokacji.

- **Czynnik odległości.** Ludzie w Jakucji mają inne specyficzne wyobrażenie o odległościach: na Zachodzie jest wszędzie blisko, poza tym wszędzie są drogi. Tymczasem w Jakucji trzeba czekać na dobrą pogodę, żeby droga w ogóle się pojawiła... Po deszczu drogi mogą być rozmyte, nie da się po nich przejechać; podobnie jest zimą, gdy panują gęste mgły.
- **Czynnik pogody.** Bardzo odczuwalne są drastyczne zmiany w pogodzie: zimą panują bardzo niskie temperatury w połączeniu z mgłami, a za dnia jest jak w nocy. Latem z kolei są upały, jest mnóstwo komarów, poza tym występują białe noce – tym razem w nocy jest jak za dnia. Amplituda temperatur osiąga 100 stopni.

Te dwa czynniki warunkują charakter kontaktów między ludźmi, niejako „na zapas”. Przyjęło się przekazywanie podarunków okazją, przez znajomych (ze względu na brak dróg i wielkie odległości), przez członków wspólnoty. Kontaktują się ze sobą krajanie, którzy wyjechali do miast – dzięki związkom rodzinnym, pochodzeniu z tej samej wsi (po jakucku: *nasleg*), ułuuu, kontaktom z czasów studenckich, relacjom na poziomie Republiki, a teraz także w skali międzynarodowej. Komunikacja koncentruje się wokół symboli takich jak Ysyach w dniu letniego przesilenia: jeśli jesteś Sacha, to gdziekolwiek jesteś, będziesz celebrować to święto. Innymi czynnikami sprzyjającymi relacjom Sacha niezależnie od miejsca, w którym się znaleźli, są różne sporty. To tradycyjna w Jakucji sztuka walki *hapsagaj*, bardzo popularne warcaby i szachy, a także zyskujący obecnie popularność sport narodowy *mas wrestling* – przeciąganie drąga. Czynnikiem integrującym jest też muzyka: gra na chomusie, śpiew gardłowy *tojuk*, taniec korowodowy *osuohaj*. Wreszcie nasze największe dziedzictwo narodowe, epos *otoncho*, który skupia wokół siebie przedstawicieli Sacha, gdziekolwiek się znajdują.

Z tradycyjnymi potrawami jest trudniej, choć Jakuci przygotowują je, gdziekolwiek przebywają i mieszkają:

robią oładki, *leppieske* (rodzaj placka), *bireskii* (rodzaj smażonych pierożków), bitą śmietanę z mrożonymi owocami jagodowymi, faszerowane karasie, kaczkę. Sałatkę „Indygirka” można przygotować z innych niż w Jakucji ryb łososiowych – choć oczywiście nie będzie miała tego wyjątkowego, lokalnego smaku. Tak starają się zachować tradycyjną kuchnię ekspaci z Jakucji.

- **Czynnik religii.** Animizm obejmuje różne religie mono-teistyczne. „Tam, gdzie jest natura, jest też prawdziwa wiara, Bóg” – to komentarz wideoblogera z Jakucji, idącego do parku, podchodzącego do stojącego samotnie drzewa. Poleca on też, by spojrzeć na wodę, w kierunku gwiazd, ku słońcu i lecącym ptakom.

Według wierzeń Sacha istota ludzka stanowi integralną część wszechświata, zatem kluczowym elementem w praktykowaniu duchowych i tradycyjnych rytuałów jest utrzymywanie harmonii z naturą, niezależnie od tego, gdzie człowiek się znajduje.

Relokacje Sacha są reakcją na zmieniającą się sytuację polityczną i ekonomiczną, a historie relokantów świadczą o ich determinacji i elastyczności.

Przekład na język polski: Anna Szczesny

DIASPORA SACHA W CZASACH PRZEMIAN

VERA SOLOVYEVA

Przedmiotem moich codziennych badań jest analiza wpływu zmian klimatycznych na życie narodów rdzennych w Republice Sacha (Jakucja) oraz tego, jak tradycyjna wiedza narodów rdzennych może pomóc w wypracowaniu skutecznych strategii adaptacyjnych. Jestem bowiem antropologiem, a ponadto koordynatorką portalu Sacha Diaspora od samego początku jego działania, a także Instagramu powiązanego z portalem. Niniejszy artykuł stanowi zaś próbę analizy powstania i działalności zagranicznej diaspory. Na wstępie dokonam więc krótkiego ekskursu w przeszłość, co pozwoli lepiej zrozumieć obecną sytuację.

*

W roku 1997 przyjechałam do USA jako badaczka wizytująca na Uniwersytet George'a Masona. Byłam świeżo po obronie doktoratu w dziedzinie genetyki i przypuszczałam, że przez całe życie będę mieszkać i pracować w Jakucku, dlatego też przyjazd do Stanów Zjednoczonych traktowałam wyłącznie jako krótki wypad, który przyda się w mojej przyszłej pracy w Republice. Zupełnie nie byłam gotowa, by przenieść się za granicę, nawet mój angielski był wówczas mniej więcej na poziomie „czytam i tłumaczę z pomocą słownika”. Na szczęście wszyscy pracujący w laboratorium byli rosyjskojęzyczni.

Pamiętam to uczucie osamotnienia, gdy nagle uświadomiłam sobie z całą mocą, jak bardzo różnię się od otaczających mnie w USA ludzi – zarówno zewnętrznie, jak i wewnętrznie, nawet od rosyjskich emigrantów. Nie zastanawiałam się wtedy nad znaczeniem pojęcia „diaspora”, po prostu chciałam odnaleźć swoich – czyli tych, którzy rozumieją każdą moją reakcję w lot, niemal bez słowa. Tych, którym nie trzeba niczego tłumaczyć, bo wszystko jest jasne, ponieważ wyszliśmy z tego samego kręgu, z tego samego środowiska etnokulturowego – naszej ojczyzny, Republiki Sacha.

Możliwości poszukiwania były wtedy niewielkie – Google ledwo raczkował (powstał w 1998 roku). Internet dopiero zaczynał istnieć w świadomości ludzi, a nawet telefony do domu były rzadkością – było bardzo drogie, kosztowały mniej więcej dolara za minutę rozmowy. Dlatego też w poszukiwaniach krajanów mieszkających za granicą pomogli krewni i przyjaciele.

Powiem dosłownie kilka słów o naszym narodzie Sacha, którego częścią jesteśmy i którego specyfika etnokulturowa w znacznym stopniu określa naszą diasporę. Jest nas zaledwie kilkaset tysięcy, całkiem niedawno liczba ludności Sacha osiągnęła pół miliona. Nic więc dziwnego, że wielu zna się osobiście, a praktycznie każdy z nas ma wspólnych znajomych i przyjaciół. Mam tu na myśli relacje horyzontalne, na poziomie jednego pokolenia. Zgodnie z tradycją jednak bardzo silne są związki międzypokoleniowe, rodzinne. Dla Sacha pojęcia takie jak rodzina, krąg krewnych, *uluus* są niesłychanie ważne, wokół nich kształtuje się tożsamość każdej jednostki – one właśnie są podstawą mentalności i kultury narodu Sacha. Drugą ważną kategorią jest duchowość, odgrywająca zasadniczą rolę w kształtowaniu wspólnej tożsamości narodowej – jednak z pewnymi zastrzeżeniami, w odróżnieniu od na przykład chrześcijaństwa, islamu czy buddyzmu.

Stało się tak dlatego, że na skutek rosyjskiej kolonizacji, poczynszy od roku 1620, nasza prawdziwa wiara – Aar

Ajyy Itegehele (czyli wiara w istnienie najwyższego bóstwa Aar Ajyy) – była wykorzeniana, prześladowana i zakazana. Wielu naszych przodków przymusowo ochrzczono w wierze prawosławnej: początkowo był to dosłownie wybór pomiędzy życiem a śmiercią, potem – wybór ze względu na pewne korzyści czy przywileje, jak na przykład zwolnienie z płacenia jasaku na pięć lat, a w ostatnich latach – ze względu na zmasowany prozelityzm chrześcijański. Szczątkowe pozostałości starej wiary Aar Ajyy Itegehele zaczęły być gloryfikowane i rozwijały się w formie odrębnych nauk, wraz z równoczesnym rozwojem szamanizmu, którym szczególnie interesują się zachodni badacze. Wszystkie te czynniki spowodowały – i powodują nadal – podziały w naszym narodzie. Ponadto, jak echo niedawnej przeszłości, ideologia sowiecka mocno utrwalała się w świadomości przywódców, piastujących wysokie stanowiska w Komsomole i w partii w czasach Związku Radzieckiego – i zajmujących najwyższe stanowiska także obecnie. Z tego względu budowanie diaspor wokół jednego ośrodka duchowego – kościołów czy świątyń, jak ma to miejsce w przypadku innych diaspor etnicznych – nie wydaje się możliwe.

Powróć do wątku powstania portalu Sacha Diaspora. Z powodu trudności poszukiwania swoich na przełomie XX i XXI wieku staraliśmy się ich znajdować za pośrednictwem krewnych i znajomych w kraju, a także poprzez lokalne, jakuckie blogi informacyjne. Każdy odnaleziony rodak był nam bardzo drogi, byliśmy go ciekawi – jaki jest, jak się zaadaptował, czym się interesuje, gdzie mieszka. Bardzo chcieliśmy się kontaktować, spotykać. Tak właśnie narodził się pomysł stworzenia portalu Sacha Diaspora (sakhadiaspora.blog), który został uruchomiony w 2003 roku. Dziennikarzami byli nasi krajanie mieszkający za granicą – pisali artykuły dla portalu, na przykład o swoich odkryciach w kraju pobytu, o podróżach, o życiu codziennym. Migracja w tamtym czasie nie była zjawiskiem powszechnym. To zrozumiałe, za czasów Związku Radzieckiego

mało kto jeździł nawet do najważniejszych miast w Rosji, Moskwy i Petersburga; raczej wybierano życie wśród swoich, w Republice. Podróże zagraniczne były w ogóle czymś z pogranicza fantazji.

Dlatego też rodaków mieszkających za granicą było niewiele, można by dosłownie liczyć na palcach – poniżej setki na całym świecie. Czy w takiej sytuacji w ogóle można mówić o diasporze? Raczej słuszniejsze byłoby stwierdzenie, że wczesna diaspora była wirtualna – z jedną zaledwie stroną w intrenecie, która pomagała nam uświadomić sobie, że nie jesteśmy sami; pomagała też dzielić się nowo zdobytą wiedzą, sprzyjając procesowi adaptacji w miejscu pobytu.

W tamtym czasie nawet jakuckie władze nie wiedziały, jak współpracować z rodakami za granicą, dlatego też w pewnym sensie żyli oni wyłącznie swoim życiem. Jednocześnie portal Sacha Diaspora cieszył się ogromną popularnością nie tylko wśród emigrantów, lecz także wśród mieszkańców Republiki. Zainteresowanie wzrastało poprzez praktyczne działania, które podejmowali nasi rodacy. Po pierwsze, było to poznawanie zapomnianej historii narodu, tych wydarzeń, o których nie można było się niczego dowiedzieć, pozostając w Rosji – z powodu zamkniętych archiwów, nieznajomości języków obcych i ograniczonego dostępu do literatury obcojęzycznej.

I tak na przykład Marina Yakovleva (USA) badała historię i publikowała na stronie internetowej Sacha Diaspora teksty o działalności naszych przodków w Fort Ross w Kalifornii, w Rosyjsko-Amerykańskiej Kompanii Handlowej w latach 1799–1867. Tatiana Vasilyeva (Finlandia) zamieszczała artykuły na temat losów jakuckich uciekinierów z Sołówek (w latach 30. XX wieku), którzy osiedlili się w Finlandii. Kyunney Takasaeva (Polska) prowadziła badania spuścizny polskiego etnografa, znawcy Syberii, Wacława Sieroszewskiego. Ja z kolei zorganizowałam kilka przyjazdów tradycyjnych mistrzów z Republiki Sacha do Amerykańskiego Muzeum Historii Naturalnej, by mogli badać i kopiować artefakty zgromadzone w muzeum.

Z czasem nas, Sacha, w różnych krajach było coraz więcej. Młodzież przyjeżdżała kształcić się w ramach programów studiów czy wymian studenckich. W wielu krajach Europy i w Ameryce uruchomiono czasowe miejsca pracy w programach *work and travel*, była praca dla baby sitterek i inne możliwości. Niektórzy z przyjeżdżających pozostawali na stałe: ze względu na małżeństwo czy pracę. To było już zupełnie inne pokolenie, które wychowywało się w latach 90., miało zupełnie inne poglądy na świat. Zaadaptowało się ono zdecydowanie łatwiej dzięki globalizacji, która dotarła i do Jakucji, a także dzięki wyjazdom do pracy czasowej, na studia czy po prostu dzięki podróżom.

Równocześnie obok młodzieży na początku pierwszego dziesięciolecia XXI wieku zaczęli przenosić się za granicę ci, którzy zgromadzili kapitał w Rosji. Trudno byłoby ich określić mianem oligarchów, to raczej byli średnio zamożni biznesmeni – wielu z nich nadal ma działający biznes w Rosji; byli to także dygnitarze partyjni, „partokraci” i pracownicy aparatu biurokratycznego.

Proces zwiększania się liczby ekspatów z Republiki Sacha toczył się raczej powoli i stopniowo. Podobnie zaczynały się układać ich relacje z Republiką. W 2012 roku odbyły się Dni Jakucji w Kanadzie, w roku 2014 – Ysyach w Kalifornii, na który przyjechali licznie krajanie z Republiki.

Odrębnym, ważnym wydarzeniem w życiu kulturalnym Republiki stało się wybudowanie i uroczyste otwarcie Moghoł Uraha (letniej jurty, w której według mitologii Sacha wypoczywały bóstwa) w ułusie Tattińskim. Rekonstrukcji dokonano przy wsparciu nowojorskiego Muzeum Historii Naturalnej. Do Stanów Zjednoczonych i do krajów europejskich na koncerty zaczęli przyjeżdżać wykonawcy tradycyjnych pieśni i muzyki, odbywało się wspólne, europejskie i ogólnoswiatowe celebrowanie Ysyach w Serbii, Turcji – przy wsparciu Ministerstwa Stosunków Zewnętrznych i Spraw Narodów Republiki Sacha. Powstawały także i oficjalnie rejestrowały się społeczne stowarzyszenia diaspor Sacha w różnych krajach.

Wszystkie te przemiany doprowadziły do stworzenia nowej wersji strony internetowej, by jak najlepiej przedstawić wydarzenia związane z życiem diaspory w różnych państwach. Sprzyjały one także dążeniu do zjednoczenia rodaków za granicą – w ramach Światowej Diaspory Sacha. Wyjątkowość tej inicjatywy polegała na tym, że Sacha żyjących poza granicami nadal było niewielu, dlatego aktywności, przede wszystkim ludzie w średnim i starszym wieku, od wielu lat przebywający poza krajem i wciąż posiadający bliskie związki intelektualne i biznesowe z Republiką, starali się być bliżej siebie – i bliżej kraju, w przestrzeni wirtualnej. Zbliżeniu w tej formie pomogła też przymusowa izolacja podczas pandemii, gdy to nawet odległe kraje stały się sobie bliższe, skrócił się dystans – do symbolicznej odległości ręki od monitora i komputera.

Równocześnie na znak wzmocnienia więzi Republiki z Diasporą rozpoczęło się wspólne przygotowanie (przez Ministerstwo Stosunków Zewnętrznych oraz Sacha mieszkających za granicą) pierwszego Forum Sacha w Jakucku, zaplanowanego na lato 2022 roku.

Wszystko jednak zmieniło się po rozpoczęciu agresji Rosji w Ukrainie. Od początku wojny i wraz z wprowadzeniem sankcji, gdy niemożliwa stała się praca na rynku międzynarodowym z terytorium Rosji, bardzo wielu rodaków opuściło Republikę – przede wszystkim międzynarodowe firmy z branży zaawansowanych technologii, jak MyTona i inDriver, które wywiozły setki swoich pracowników wraz z rodzinami poza granice Republiki i Rosji.

Liczba uchodźców wzrosła po ogłoszeniu mobilizacji. Do chwili obecnej Republikę opuścili już tysiące ludzi, którzy osiedli w różnych państwach świata; szczególnie wielu przybyło do Kazachstanu, Tajlandii, Turcji, Kirgistanu, Mongolii, USA i innych krajów.

Rosyjska napaść na Ukrainę wywołała ostrą, negatywną reakcję naszych rodaków, zarówno mieszkających za granicą, jak i w Rosji. Powstały grupy otwarcie wyrażające swoje antywojenne stanowisko, takie jak Free Yakutia

Foundation (Fundacja Wolna Jakucja), Indigenous in London, Sakha Democratic Movement, Sakha Pacifist Association. Inne publiczne strony w sieciach społecznościowych i blogi postanowiły nie poruszać kwestii politycznych, ograniczały się do publikowania informacji o manifestacjach antywojennych, do zbierania podpisów pod listami otwartymi kierowanymi do ONZ, do Stałego Forum ONZ ds. Ludów Tubylczych, UNESCO, OBWE i innych organizacji. W pismach tych opisywano łamanie praw ludności rdzennej w Republice Sacha (Jakucja) podczas mobilizacji, apelowano o powstrzymanie agresji Rosji.

Wraz ze wzrostem liczby antywojennych wystąpień naszych rodaków mieszkających za granicą zaktywizowały się struktury państwowe w Republice, powołane do współpracy z diasporą. Tak więc Forum Rodaków, zorganizowane w Jakucku latem 2022 w ramach obchodów stulecia utworzenia Republiki Sacha (Jakucja) w celu wzmocnienia więzi diaspory z Republiką i zjednoczenia rodaków, przekształciło się w platformę do stworzenia jakuckiej filii Światowego Kongresu Diaspory Rosyjskiej, który, jak wiadomo, wyraża prorosyjski punkt widzenia. W efekcie niektórzy przedstawiciele diaspor jakuckich weszli w skład Rad Koordynacyjnych Organizacji Diaspory Rosyjskiej w krajach zamieszkania (Serbia, Turcja, Kanada), podczas gdy inne diaspory (z USA) w ogóle nie wzięły udziału w Forum.

Doprowadziło to do ostrej polaryzacji stanowisk naszych rodaków: na jednym biegunie znajdują się ci, którzy zdecydowanie protestują przeciw wojnie, na drugim – ci, którzy poprzez organizacje prorosyjskie poparli wojnę Rosji z Ukrainą, natomiast większość pozostaje neutralna – wielu z obawy o swoich bliskich, którzy pozostają zakładnikami Rosji.

Innymi słowy, próba budowania jedności światowej diaspory i struktur państwowych w Republice Sacha (Jakucja) w oparciu na miłości do ojczyzny nie powiodła się; przeszkodą stała się wojna.

Co w tych okolicznościach może zrobić diaspora Sacha – w sytuacji, gdy większość ludzi ma ograniczoną możliwość wypowiedzania się i działania, ponieważ obawia się o los bliskich? Wszak, jak wspomniałam, rodzina i krąg krewnych jest dla narodu Sacha fundamentalnym kryterium kształtującym światopogląd i indywidualną świadomość. Wykorzystywali to rosyjscy kolonizatorzy podczas zniewalania narodów Syberii w XVII wieku, odbierając rodzinom dzieci i czyniąc je amanatami (zakładnikami) – po to, aby rodziny „inorodźców” na czas płaciły jasek i by nie śmiały sprzeciwiać się kolonizatorom pod groźbą tortur, a nawet zabicia zakładników. Ten sam mechanizm wykorzystywany jest również dziś, gdy przedstawiciele organów ścigania przychodzą do krewnych protestujących aktywistów, zmuszając tych ostatnich do powściągliwości w słowach i czynach ze względu na bezpieczeństwo członków ich rodzin.

Z uwagi na te okoliczności zasadnicza działalność diaspyry Sacha w tym trudnym czasie przemian skupia się obecnie na pomocy uchodźcom, protestującym przeciw wojnie i ratującym się przed mobilizacją. Wielu z nich nie przygotowywało się wcześniej do wyjazdu za granicę, dlatego też nie znają języka kraju, do którego przybywają, nie mają ani pieniędzy, ani miejsca zamieszkania, ani pracy, ponieważ pakowali się i opuszczali ojczyznę w pośpiechu, trafiając w efekcie na najniższy szczebel drabiny społecznej w kraju docelowym.

Pomagamy przede wszystkim radą: jak szybko można otrzymać dokumenty, jak się zaadaptować w krótkim czasie. Pomagamy też poprzez zbiórki pieniędzy na adwokatów dla zatrzymanych po akcjach protestacyjnych. Pomagamy, przyjmując uchodźców w swoich domach, a także tworząc tymczasowe, bezpłatne schronisko w Kazachstanie, dzięki środkom zebranym przez rodaków. Nasi krajanie, którzy prowadzą firmy, przyjmują uchodźców do pracy u siebie, pomagają poprzez rekomendacje lub działają jako gwarant. Drugim aspektem działalności diaspyry za granicą jest

dotarcie do społeczności światowej z przekazem o aktualnej sytuacji w Republice Sacha (Jakucja): o łamaniu praw narodów rdzennych, o wiecach i akcjach protestacyjnych, o konsekwencjach zmian w ustawodawstwie... – poprzez pisanie listów otwartych, występowanie na forach i innego typu przedsięwzięciach.

Z czasem coraz liczniejsza i silniejsza diaspora Sacha, która ukształtuje się poza rosyjską polityką i poza zasadniczą częścią etnosu jakuckiego, a przy tym zachowa własną tożsamość, więzi rodzinne i kulturowe z Ojczyzną – Sacha Sire, przekształci się w podmiot mający siłę polityczną, z którego głosem trzeba będzie się liczyć w Republice. Jaki będzie ten głos, w którą stronę poprowadzi – czas pokaże.

Przekład na język polski: Anna Szczęsny

DIASPORA SACHA I FORT ROSS

MARINA YAKOVLEVA

Od początku pierwszego dziesięciolecia XXI wieku w moim życiu bardzo mocno zaistniała diaspora Sacha w USA, nieco później zaangażowałam się w aktywny wolontariat i współpracę ze stanowym parkiem historycznym Fort Ross w Północnej Kalifornii. Chciałabym podzielić się osobistymi rozważaniami na ten temat.

Pamiętam swoją pierwszą wizytę w Fort Ross – byłam pod ogromnym wrażeniem historii tego miejsca oraz stanu zabudowania. Z wykształcenia jestem geografem, a dzieciństwo upłynęło mi na czytaniu książek. Najbardziej lubiłam te o dalekich podróżach, z opisami długich wypraw morskich rosyjskich poszukiwaczy przygód, płynących do odległych wybrzeży Ameryki, ich spotkań z wojowniczymi plemionami. Oczywiście moje pokolenie wychowało się na książkach Jacka Londona i na musicalu (operze rockowej) *Junona i Awos*¹. Nawet nie marzyłam, że kiedykolwiek zobaczę te miejsca na własne oczy. Życie na szczęście pisze własne scenariusze...

Ku mojemu zaskoczeniu historia, duchowość oraz życie codzienne rdzennych Amerykanów (Native Americans) są

¹ Operę skomponował Aleksiej Rybnikow do tekstów Andrieja Wozniesińskiego. Premiera miała miejsce w 1981 roku w moskiewskim teatrze Lenkomu, potem weszła do stałego repertuaru petersburskiego teatru muzycznego Rock-opera.

bardzo bliskie kulturze Sacha – dlatego temat ten budził moje zainteresowanie. Duże znaczenie miał też dla mnie każdy, kto był związany z Rosją, z Syberią i lokalną kulturą, tym bardziej że za mojego życia w Stanach moich krajanów była tam dosłownie garstka. Między innymi dlatego zaczęłam angażować się w działalność dopiero co utworzonego portalu Sacha Diaspora (<https://sakhadiaspora.org/sd/>). Dzięki wsparciu jego koordynatorki, Very Solovyovej, oraz czasopisma „Ilin” napisałam swój pierwszy artykuł *Sacha w Fort Ross*, który został opublikowany w tym czasopiśmie (<http://ilin-yakutsk.narod.ru/2011-34/56.htm>) oraz na portalu Diaspory. To był rok 2004. Wówczas nawet nie mogłam przypuszczać, że będzie mieć tak ciekawą kontynuację, a Fort Ross stanie się częścią mojego życia.

Gdy pisaliśmy o roli Sacha w historii Fort Ross, musieliśmy dowodzić tego od zera. To zadziwiające, ale w samym Fort Ross niewiele wiedziano o Sacha. Tylko na jednej ekspozycji (niestety, zlikwidowanej) znajdowały się materiały o Joannie Wieniaminowie, osobie duchownej z Jakucka, która odwiedzała Fort Ross i odprawiała tam nabożeństwa. W kolejnych latach miało miejsce wiele interesujących wydarzeń. Dzięki artystom ludowym z Jakucji w parku regionalnym Gualala Point wybudowano *tiusjulge*², a także zainstalowano dwa *serge*³ na wybrzeżu Oceanu Spokojnego: Chotojdooch Serge na terytorium centrum sztuki Gualala (Gualala Arts Center) oraz Dzehegej Serge w pobliżu kompleksu hotelowego Timber Cove Resort. Ponadto w różnych latach przy każdym z tych symboli umieszczono kamienie pamiątkowe z tabliczkami. Diaspora Sacha regularnie bierze udział w rocznym festiwalu w Fort Ross w lipcu, a także w Dniu Narodów Tubylczych Alaski w maju. W bibliotece internetowej Fort Ross opublikowano materiał

² Ogrodzony teren z budowlami kultowymi, *balaghan* i *uraha* (lub *urasa*, letnia jurta, w której wypoczywały bóstwa).

³ Tradycyjny symbol Sacha – drewniany słup do przywiązywania koni.

poświęcony historii Sacha w Fort Ross – dostępny pod adresem: <https://www.fortross.org/history/sakha-story>. Natomiast o symbolach Serge w Kalifornii można przeczytać tutaj: <https://tiny.pl/c389l>.

Niestety z powodu pandemii COVID-19 działalność ta została wstrzymana. Najważniejsze wydarzenie, czyli doroczny letni festiwal, nie odbywało się przez kilka lat. Planowaliśmy ze swej strony zaprosić na niego zespół złożony z etnografów, historyków, mistrzów jubilerskich, przy wsparciu finansowym parku historycznego Fort Ross. Wielka szkoda, że to się nie udało. Mamy jednak nadzieję, że jeszcze zrealizujemy te plany.

W czasie kryzysu gospodarczego 2007–2008 parki historyczne w Kalifornii bardzo ucierpiały: wiele z nich zamknięto, doświadczyły też aktów wandalizmu. Fort Ross w tym okresie również ograniczał swoją działalność, a nawet groziło mu zamknięcie – wówczas otrzymał wsparcie finansowe z Rosji, a konkretnie ze strony Renova Fort Ross Foundation, fundacji należącej do rosyjskiego oligarchy Wiktora Wekselberga. Ta dotacja budziła kontrowersje, nie tylko moje, niemniej park został uratowany, ponownie otwarty dla zwiedzających. Wspierano różne programy i projekty, ale wszystko to działo się już w atmosferze niejednoznacznej sytuacji politycznej, złożonych relacji pomiędzy Rosją a USA. W Rosji zaostrzyły się nastroje antyamerykańskie, propagowano ideę „powrotu Alaski”; ponadto w polu informacyjnym wybrzmiało twierdzenie, według którego wyspa Spruce (Wyspa Świerkowa) na Alasce nadal należy do Rosji.

Brałam nawet udział w tych działaniach – otrzymałam grant na wyjazd do Archiwum Narodowego w Juneau, stolicy stanu Alaska, by poszukiwać tajemniczego dokumentu potwierdzającego wspomnianą wyżej tezę. Grantodawcą było merostwo Jakucka, ponieważ mer Ajsen Nikołajew w tamtym czasie był gorącym zwolennikiem idei zwrócenia Alaski Rosji.

Muszę wyznać, że od początku byłam przekonana, że taki dokument nie istnieje – i nie odnalazłam go. Zostawmy to sumieniu osób, które nagłośniły tę ideę. Sam wyjazd do Archiwum Narodowego okazał się jednak bardzo owocny – obejrzałam większość dokumentów z archiwum Winokurowa (co zresztą było moim głównym celem), a pracownicy byli wobec mnie niezwykle życzliwi.

Dziś zmieniają się stanowiska społeczeństwa amerykańskiego i rosyjskiego, co można zaobserwować na przykładzie działalności parku historycznego Fort Ross. Przez długi czas kojarzył się on Amerykanom niemal wyłącznie z historią Rosji – wokół Fortu istniała i istnieje bowiem bardzo liczna grupa wolontariuszy z diaspory rosyjskiej w USA oraz z różnych organizacji i klubów działających w Rosji. Dzieje relacji rosyjsko-amerykańskich były też intensywnie badane przez obie strony. Kilka lat przed pandemią w Fort Ross zaczęto jednak podkreślać rolę narodów rdzennych w historii tego miejsca. Wprowadzono oficjalne obchody Dnia Narodów Tubylczych Alaski, na które zapraszano również nas, przedstawicieli diaspory Sacha. Zmieniła się nawet nazwa: z Fort Ross na Metini – była to nazwa osady lokalnej ludności rdzennej, zamieszkującej ten obszar przed przybyciem Rosjan i założeniem Fort Ross. Planowano i zatwierdzono nowe projekty, do udziału w których zaproszono również nas.

W roku 2013 w USA na skutek powszechnie znanych wydarzeń powstał ruch BLM – Black Lives Matter, który odniósł się także do sytuacji rdzennych Amerykanów w USA. W lipcu 2020 roku na Alasce podjęto decyzję o usunięciu pomnika Aleksandra Baranowa, głównego zarządcy rosyjskich kolonii w Ameryce. Wydarzenie to poprzedziły gorące spory i dyskusje. Strona rosyjska, w tym bardzo znani uczeni, historycy, a także opinia publiczna w Rosji, była bardzo poruszona, wręcz urażona, co wyrażała głośno. Sama wzięłam udział w gorącej dyskusji na Facebooku. Historycy, których prace studiowałam niegdyś, by opisać naszą – Sacha – historię Fort Ross, wręcz zapluralizowali

się z wściekłości, dowodząc pozytywnego wpływu kolonializmu rosyjskiego na przykładzie narodów Syberii i Dalekiego Wschodu. Notabene, z zasady odrzucali samo pojęcie „kolonializm”. Amerykańscy naukowcy, etnografowie, a także aktywiści uczestniczący w tych sporach byli zszokowani stanowiskiem rosyjskich autorytetów, demonstrujących swoje podejście kolonialne w sieciach społecznościowych.

Dyskusja ta w ogólnym rozrachunku pokazała, jak głęboko świadomość kolonialna zawładnęła umysłami środowiska akademickiego Rosji, dowiodła także aktualności i wagi zagadnienia. Ten niewielki w istocie spór był reprezentatywnym przykładem globalnego zderzenia kultur i utrwalałych dogmatów w nowym, zmieniającym się świecie. Pokazał załamanie się dawnych poglądów i wizji społecznych pod naciskiem postępowego społeczeństwa i jego świeżego spojrzenia, nowych trendów, a także rosnącego w siłę ruchu narodów rdzennych Ameryki, gotowych bronić swoich praw.

Na tej fali zaczęła się aktywizacja działań w tym kierunku również w Rosji. Bardzo cieszy, że pojawiło się nowe pokolenie młodych naukowców rosyjskojęzycznych o bardziej postępowych i niezależnych poglądach, wolnych od propagandy i dogmatów czasów radzieckich.

To wszystko działo się w czasie pandemii. Kilka lat później, gdy już odetchnęliśmy z ulgą, przestaliśmy stale nosić maski, a nasze dzieci wróciły do szkół, Rosja zaatakowała Ukrainę. Nie da się żyć z myślą, że twój kraj dokonał agresji na Ukrainę, powodując tragedie w życiu milionów ludzi. To wywołało i wciąż wywołuje nieprawdopodobny stres psychologiczny u nas wszystkich. Widzimy oto kolejny przejaw rosyjskiego kolonializmu na przykładzie mobilizacji narodów rdzennych Syberii i Dalekiego Wschodu. Niesłychana skala mobilizacji, sposób jej przeprowadzenia, działania władz rosyjskich spowodowały powstanie ruchów opozycyjnych wśród mniejszości narodowych, w tym w narodzie Sacha. Ciekawe jest obserwowanie tego,

jak ożywienie ruchów narodowych i wzrost świadomości narodowej wśród mniejszości etnicznych mają miejsce niemal równocześnie w Rosji i w Stanach Zjednoczonych; jak fala dekolonizacji przetacza się przez naszą planetę jako skutek BLM, wojen, destrukcyjnego czasu pandemii COVID-19.

W efekcie w ciągu kilku ostatnich lat można zauważyć niesłychany wzrost diaspory Sacha na całym świecie, w tym również w Ameryce. Ludzie dosłownie uciekają ze swojej Ojczyzny, by ratować siebie i swoje rodziny. Dla narodu Sacha jest to tym bardziej niezwykle, że w większości jesteśmy bardzo przywiązani do naszych małych Ojczyzn, do miejsc, w których się urodziliśmy, wychowaliśmy i mieszkaliśmy. Jesteśmy, niczym pępowiną, nierozzerwalnie związani z naszą ziemią, na której wszystko przenikają głębokie więzi z kulturą, tradycjami, pamięcią naszych przodków. Trudno to wytłumaczyć innym, którzy dziwią się, jak można żyć w tak ekstremalnych warunkach. Gdy jednak niestabilność ekonomiczna i polityczna przekracza wszelkie normy, nawet granice związane z ziemią i kulturą, narody decydują się na to, by ją porzucić. To bardzo bolesne. Jednocześnie cieszymy się, widząc, jak rośnie diaspora Sacha, jak rozwijają się jej zasoby. Co roku spotykamy się w Gualali w Tiusjulgę na nasze święto przesilenia letniego Ysyach, poznajemy się nawzajem, jednoczymy, pomagamy sobie, jak tylko możemy, planujemy i tworzymy. Mamy interesujące projekty dotyczące zachowania naszego języka i tradycji. Rośnie nowe pokolenie amerykańskich Sacha, a my – starsze pokolenie – widzimy sens naszego życia również w tym, by w jak największym stopniu zachować nasze tradycje w tych okolicznościach.

Przekład na język polski: Anna Szczesny

NARÓD SACHA A WOJNA

VLADISLAV AMMOSEV

W Republice Sacha (Jakucja) mieszka wielu Rosjan i Ukraińców – dla przeciętnego Jakuta nie ma między nimi różnicy, jeśli mówią po rosyjsku.

Początek wojny spotkał się w Republice z dość spokojną reakcją – traktowano ją jako kłótnię między Słowianami, która wkrótce zakończy się zgodą. Wszyscy sądzili, że cena, jaką zapłaci za nią Republika, ograniczy się do ochotników i strat finansowych, podobnie jak w roku 2014, gdy to pieniądze przeznaczone na most jakucki zostały wydane na most krymski.

Tendencje militarystyczne w Republice Sacha, podobnie jak w całej Rosji, rozwijały się od dawna, jednak tu nabrały wyrazistych cech lokalnych. Na tle niewielkiej liczby radosnych świąt i szarej codzienności defilady, mundury, komendy wojskowe i śpiewanie pieśni zastąpiły karnawał.

Już wiele miesięcy przed obchodami 23 lutego¹ i 9 maja trwają przygotowania: kupuje się i szyje mundury, ćwiczy się komendy i krok defiladowy – a wszystko to w tajemnicy przed konkurencją, żeby nie dowiedziała się o szczegółach i nie przygotowała się lepiej. To swoista rywalizacja, decydująca o prestiżu i statusie organizacji czy grupy. To

¹ 23 lutego jest świętem rosyjskiej armii – to Dzień Obrońcy Ojczyzny (przyp. tłum.).

niemal epidemia – poczynając od poziomu przedszkola, na ministerstwie kończąc.

Wszystko to doprowadziło do patriotyzmu na pokaz; wraz z początkiem wojny Republika wysłała kilka oddziałów ochotników. Wśród nich znalazła się niewielka liczbaznaczonych przeszłością „siłowników”, weteranów wojny w Afganistanie i Czeczenii, którzy nie byli w stanie zintegrować się ze społeczeństwem obywatelskim. Większość w tych oddziałach stanowią bezrobotni i najgorzej opłacani pracownicy, dla których wyjazd na wojnę był nierzadko jedynym sposobem, by jakoś związać koniec z końcem i w pewien sposób usprawiedliwić się w oczach rodziny. Jednostki to urzędnicy i pracownicy, którzy upatrywali w tym szansy na przyszlą karierę osobistą.

W Republice Sacha podział na zwolenników i przeciwników wojny zdeterminowany był przede wszystkim stopniem zależności od państwa, ponieważ utrata pracy lub dostępu do kontraktów finansowanych z budżetu wiązała się z drastycznym obniżeniem poziomu życia. Jako że większość mieszkańców Republiki znajduje się w stanie zależności kolonialnej od władz centralnych, poparcie dla wojny jest olbrzymie.

Trzeba podkreślić, że wojna stała się momentem przełomowym, określającym stosunek do państwa. Wyrazem tego była emigracja tysięcy Jakutów.

Wśród diaspory przebywającej za granicą podział na zwolenników i przeciwników wojny również związany jest ze stopniem uzależnienia od państwa, Federacji Rosyjskiej. Tak na przykład w Turcji, gdzie przebywa wielu byłych urzędników państwowych i biznesmenów, praktycznie nie są podejmowane żadne akcje antywojenne. W Europie i w USA powstały spontanicznie jakuckie ruchy antywojenne, które przekształciły się w trwałe organizacje. Odrębną grupę stanowią Jakuci, którzy wyemigrowali, by uniknąć mobilizacji: występują przeciwko wojnie, jednak formalnie popierają państwo rosyjskie, w obawie przed deportacją.

W Polsce powstała organizacja antywojenna „Swobodnaja Jakutija” („Wolna Jakucja”), która łączy w swoich szeregach wielu członków z różnych krajów i kontynentów. Ponieważ przyczyną wojny jest imperialna natura Rosji, z czasem owe ruchy antywojenne przekształcają się w anty-imperialne, co spotyka się z żywym odzewem wśród Jakutów. Dążenie do wolności i sprawiedliwości to naturalne cechy każdego człowieka, więc im dłużej trwa wojna, tym więcej pytań i problemów rodzi się w każdym popierającym władzę Putina.

Kolejną konsekwencją wojny stanie się wzrost sprzeciwu ze strony postępowych sił narodu jakuckiego, tworzenie organizacji i sił, które stawiają sobie za cel oddzielenie Republiki Sacha od Federacji Rosyjskiej. Obniżający się poziom życia, brak możliwości awansu społecznego, korupcja, protekcjonizm będą sprzyjać tendencjom separatystycznym wśród obywateli Republiki.

Wojna sprawiła, że podejmowane są kwestie, o których do tej pory nie mówiono, jak przymusowe przyłączenie, wyniszczenie najwybitniejszych przedstawicieli narodu, historia walki o niezależność, możliwość oddzielenia się od Federacji.

Wierzę, że ta wojna przyczyni się do upadku imperium rosyjskiego i do wyzwolenia mojego narodu spod jarzma wielowiekowej kolonizacji.

Przekład na język polski: Anna Szczesny

MOJA HISTORIA MIGRACJI: JAKUCK – SALZBURG – LONDYN

*(Wywiad z Klawdią Henke przeprowadzony przez
dr Kyunney Takasaeuą w Londynie 18.09.2023)*

- ***Dzień dobry. Proszę, przedstaw się i opowiedz nam o sobie, o tym, jak trafiłaś do Londynu, o swojej migracji i o diaspory Sacha.***

Cześć, Kyunney. Nazywam się Klawdia Henke.

W 1992 roku poznałam mojego męża, Austriaka, który brał udział w budowie centrum medycznego w Jakucku, a sześć miesięcy później, po jego oświadczeniach, przeprowadziliśmy się do Austrii. W ten sposób w 1992 roku znalazłam się w Salzburgu i spędziłam tam wspólnie 22 lata.

Tak się złożyło, że w 2010 roku rozstaliśmy się, a w 2014 roku przeprowadziłam się z córką do Londynu. Na samym początku było mi bardzo trudno, ponieważ znałam angielski jedynie na poziomie podstawowym, mimo to byłam pewna swego – mój sklep w Salzburgu odniósł sukces, więc chciałam osiągnąć więcej.

Salzburg to małe miasto, liczy 159 tysięcy mieszkańców. Dzięki mojej działalności rękodzielniczej stale pisali o mnie nie tylko w mediach lokalnych, ale także niemieckojęzycznych. Na przykład jedna z większych gazet w Stuttgarcie umieściła mój sklep na liście dziesięciu miejsc, które warto odwiedzić, będąc w Salzburgu. Była to mała pracownia-pasmanteria, w której szyłam kosmetyczki, sprzedawałam

tkaniny, włóczki i wszystko do rękodzieła. Liczba stałych klientów ciągle rosła, wśród nich były też osobistości, które przyjeżdżały na przykład na doroczny Międzynarodowy Festiwal Muzyczny w Salzburgu.

Po przeprowadzce do Londynu zdecydowałam się założyć taką samą działalność, zrobiłam rebranding i zaczęłam sprzedawać moje ręcznie robione rzeczy na jednym z lokalnych rynków. W styczniu 2015, gdy obroty spadły, a dzieje się tak i w małych, i w dużych firmach, zaczęłam szukać pracy. Znalazłam ją niesamowicie szybko, z racji płynnej znajomości niemieckiego. I tak headhunterzy zatrudnili mnie w firmie z językiem niemieckim, w której teraz pracuję.

Po dziewięciu latach mieszkania w Londynie mówię już całkiem dobrze po angielsku i rozumiem absolutnie wszystko.

- ***Ysyach i ziomkostwa – opowiesz o tym?***

Latem 2009 i 2010 roku w Salzburgu organizowałam Ysyach, a także zimowe ziomkostwo w Alpach. Spotkałiśmy się w Obertauern, wynajęliśmy niesamowicie przytulny domek w górach i jeździliśmy na nartach. Miejsce to słynie z tego, że Beatlesi nakręcili tam jeden ze swoich teledysków. Było to pierwsze wydarzenie, które zorganizowałam dla moich rodaków. Zrobiłam to, bo gdy mieszka się daleko od ojczyzny, bardzo ważne jest, by mieć kontakty między sobą, poznawać nowych ludzi i wspierać się nawzajem. Na pierwsze ziomkostwo przyjechali rodacy z Bostonu, Moskwy, Jakucka, Węgier, Anglii i Austrii. Nadal się z nimi przyjaźnię, wyobraź sobie...

A pierwszy Ysyach w Europie odbył się w Szwecji.

- ***Kto go organizował?***

Aita F. z Kopenhagi w Danii. Ale z jakiegoś powodu, nie pamiętam dokładnie, nie mogłam tam pojechać. Szwedzki Ysyach stał się impulsem do zorganizowania naszego letniego święta w Austrii.

Zebraliśmy się w moim mieszkaniu. Goście przyjechali z całej Europy, a drugi Ysyach w 2010 roku był w górach, ponownie w Obertauern – i ty tam byłaś. Najbardziej egzotycznym gościem była rodaczka z Burkina Faso, z którą do dziś utrzymujemy kontakt. Byli też goście z Estonii, Austrii, Czech, Niemiec, Francji, Belgii, było nas ponad dwadzieścia osób. Wynajęliśmy pensjonat i gotowaliśmy jakuckie potrawy.

Lubię komunikować się z ludźmi. W tamtych czasach mieliśmy stronę internetową Sacha Diaspora, prowadzoną przez stowarzyszenie ze Stanów Zjednoczonych, a my, rozproszeni po całym świecie mieszkańcy Jakucji, bardzo aktywnie braliśmy w tym udział. Opublikowałam tam kilka esejów, w tym o obu odbytych w Austrii Ysyachach. Po pewnym czasie strona ta zawiesiła swoją działalność.

Po przeprowadzce do Londynu poczułam pewną samotność i wraz z kilkoma rodakami zaczęliśmy w zeszłym roku organizować spotkania, coś w rodzaju letnich pikników.

Tak samo było w Austrii, emigrantów z Jakucji można było dosłownie policzyć na palcach jednej ręki – i może dlatego czułam się w Salzburgu bardzo samotna. W tamtych czasach nie było jeszcze nowoczesnych technologii. Głównym powodem zjednoczenia się rodaków mieszkających w innych krajach było poczucie mniejszej izolacji od ojczyzny, ukochanej Jakucji. Również jestem osobą bardzo towarzyską, interesują mnie inni ludzie i historie ich emigracji. Tak więc kontynuowaliśmy spotkania z naszymi rodakami przy różnych wydarzeniach, chociażby na Forum Arktycznym w Brukseli, gdzie przybył nasz pierwszy prezydent Michałikołajew.

- ***W którym roku?***

W 2000. Przyjechało tam wielu gości, którzy byli też na Ysyachu w Salzburgu. Uczestniczyłam w tym nie tylko, by podtrzymywać kontakty i znajomości, chciałam po prostu poczuć się lepiej.

- ***Co to znaczy „lepiej”?***

Nie miałam okazji rozmawiać po jakucku na żywo, zaczęłam zapominać swój język ojczysty i była to dla mnie osobista tragedia. Tymczasem pamięć o moim języku i chęć jego zachowania pchały mnie do nawiązywania kontaktu z innymi migrantami z Jakucji.

Po przeprowadzce do Londynu, gdzie jest nas znacznie więcej, czuję się inaczej niż w Austrii. Londyn tętni życiem, jest indywidualny, ludzie żyją tu samotnie, nie odczuwa się jedności. Po zniesieniu obostrzeń związanych z COVID-em ja i moi rodacy zaczęliśmy się jednak od czasu do czasu spotykać, a w tym roku zorganizowaliśmy nawet mały Ysyach. Nas, organizatorów, była czwórka; nie stworzyliśmy jakiegoś szczegółowego programu, ale wszystko wyszło bardzo naturalnie.

- ***Gdzie odbyło się to spotkanie?***

Spotkaliśmy się w samym centrum Londynu, w jednym z najpiękniejszych parków, Regent's Park, było nas ponad pięćdziesiąt osób. Zaczęliśmy od obrzędu błogosławienia, po czym odprawiliśmy obrzęd karmienia ziemi i zatańczyliśmy *osuohaj*.

- ***Kto śpiewał osuohaj?***

Aleksandra Iwanowa.

- ***Czy ona była w Turcji w roku 2022?***

Tak.

- ***Czyli tam ją poznałam...***

Tak, w czasie pandemii ysyachy w Europie były odwołane i wszyscy czekaliśmy, pamiętasz?... I pierwszy po pandemii był Ysyach w Antalyi w Turcji.

Kontynuuję opowieść o naszym Ysyachu w Londynie: po tańcu *osuohaj* zrobiliśmy piknik, rywalizowaliśmy w *mas tardyhyyta*, czyli przeciąganiu drąga, i graliśmy w różne gry.

- **Czy był konkurs tradycyjnego stroju?**

Tak, był.

- **Uhun suhuoch, czyli konkurs na najdłuższy warkocz?**

Nie, tego nie było.

Ale wszystko poszło wręcz wspaniale, goście byli bardzo zadowoleni po Ysyachu.

- **O której godzinie zaczęliście?**

Zaczęliśmy około czternastej i pozostaliśmy w parku aż do zamknięcia. Na koniec nawet dzieci wyraziły chęć przyjazdu na następny Ysyach. Było nas pięćdziesiąt osób, to dużo!

- **Tak, to dużo. Czy to wszyscy uczestnicy z Londynu?**

Też z Finlandii i Dublina, pozostali uczestnicy przyjechali z różnych części Anglii; z angielskimi rodzinami, dziećmi, kolegami – specjalnie na Ysyach. Dzięki Aleksandrze Iwanowej, która tłumaczyła i przeprowadziła obrzęd błogosławienia po angielsku, a ja po jakucku, nasi zagraniczni goście mogli zagłębić się w nasze tradycje i obrzędy.

- **Czy rozmawialiście po jakucku?**

Tak, oczywiście. *Achtylghammytyn tahaaran sachaly sehergespippit*¹. Śpiewaliśmy jakuckie piosenki, urządziliśmy strefę fotograficzną, a dzieci bawiły się ze sobą.

- **Czy były jakieś gry jakuckie?**

Tak, przeciąganie drąga.

- **Czym według ciebie jest diaspora Sacha: co to jest i jak to widzisz?**

Widzę, że powinniśmy się bardziej zjednoczyć, bo tutaj, w Londynie, życie i tak jest izolowane, ludzie są bardziej

¹ Dosłownie: „Odrzucaliśmy tęsknotę, rozmawiając po jakucku” (przyp. tłum.).

odosobnieni. Samo społeczeństwo jest bardzo konkurencyjne w porównaniu do Europy kontynentalnej, jest to bardzo zauważalne.

- *Co masz na myśli?*

Wydaje mi się, że tutaj każdy żyje dla siebie, dlatego życzę nam wszystkim większej jedności, przyjaźni i spotkań. Fajnie byłoby stworzyć projekt poświęcony naszej ojczyźnie – Jakucji, choć w warunkach wojennych to oczywiście inna kwestia, ale mam nadzieję, że ten horror się skończy.

Moglibyśmy pomóc poprzez specjalne projekty, na przykład zwrócić uwagę społeczności światowej na powagę problemów środowiskowych w naszym regionie i rosnącą częstotliwość klęsk żywiołowych, takich jak powodzie i pożary. Podczas lockdownu doszło do straszliwych pożarów w Jakucji i za pośrednictwem sieci społecznościowych przyciągnęliśmy uwagę zagranicznych agencji informacyjnych...

- *By rozpowszechniać informacje o pożarach w Jakucji?*

Tak. Doszło do tego, że telewizja BBC zaangażowała korespondenta w Moskwie, by nakręcił reportaż o pożarach w Jakucji. Nakręciłam ten fragment i bardzo żywo pamiętam to przytłaczające uczucie, ponieważ Jakucja nieczęsto jest głównym tematem wiadomości w BBC1.

- *Jak myślisz, od czego zależy jedność diaspory Sacha?*

Potrzebujemy więcej kontaktów ze sobą.

- *A co z osobistymi cechami?*

Wydaje mi się, że jeśli człowiek jest otwarty na innych, to może nie tylko przebywać w otoczeniu, ale także być świadomym tego, co dzieje się wokół drugiego człowieka, na przykład w jego życiu osobistym.

- ***Może to również wynikać ze złożoności lub niepewności sytuacji migranta.***

Tak, wszelkie trudności w ten czy inny sposób wpływają na wszystkich, jedyne pytanie brzmi, jak dana osoba radzi sobie z sytuacją, życiem codziennym, problemami.

- ***Chciałabym zapytać, jak możesz określić złożoność życia migranta, a konkretnie Sacha za granicą?***

Wydaje mi się, że jest to dość trudne, ale są powszechne problemy, na przykład kwestie wizowe. Wiem na przykładzie doświadczenia znajomej z Samary, że bardzo trudno jest uzyskać i przedłużyć wizę osobom posiadającym obywatelstwo rosyjskie. Chociaż istnieją również pozytywne przykłady wysoko wykwalifikowanych specjalistów.

- ***Czyli łatwiej ci było przeprowadzać się do Anglii z obywatelstwem austriackim?***

Tak, oczywiście, dla mnie wszystko było znacznie prostsze.

- ***„Rzuciłam działalność, zaczęłam znów od zera...” i wszystko było proste?***

Tak, nie musiałam tutaj ubiegać się o żadne pozwolenia na pracę ani wizy.

- ***I jeszcze bez znajomości języka?***

Tak, i bez języka... Wiem, że nie każdego stać na drugą emigrację, zwłaszcza bez języka, po prostu nie należę do osób, które od razu narzekają i się poddają. Nie jestem przyzwyczajona do patrzenia na trudności przez pryzmat negatywny, przeciwnie – widzę wyzwania dla siebie samej: czy poradzę sobie z daną sytuacją? I polegam tylko na sobie.

- ***Czy to cecha jakucka?***

Nie wiem, nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie.

- *Bo mówiłaś wcześniej, że Jakuci są... odizolowani, każdy z osobna. To może być też rodzaj tak rozumianego pojęcia „alaasowego”: tradycyjne życie w odosobnieniu w alaiasie, w dolinie.*

Alaasowego myślenia?... Całkiem możliwe.

Moi rodzice rozeszli się, tata odszedł od nas, gdy miałam zaledwie jedenaście lat. Moja mama pracowała jako logopeda w szkole logopedycznej i zupełnie sama wychowywała nas, czwórkę dzieci. Byłam najstarsza. Mama nauczyła mnie optymizmu i silnej woli, bez względu na trudności. Dzięki jej wychowaniu i przykładowi udało mi się przetrwać i przetrwać pierwszy trudny okres emigracji, z nastoletnią córką, bez pomocy finansowej ani ze strony byłego męża, ani państwa. Nie zarejestrowałam się nawet, żeby dostać zasiłek na dziecko ani pomoc społeczną w Anglii.

- *Czy ojciec dziecka nie pomagał?*

Pomógł oczywiście, płacił alimenty, czego nie mogę powiedzieć o moim ojcu. Moja matka musiała wystąpić do sądu w sprawie alimentów, ale nadal ich nie płacił. Dla mnie moja mama była wspaniałym przykładem otwartości na ludzi, optymizmu, towarzyskości, altruizmu, życzliwości, pozytywnego myślenia i w dużej mierze dzięki niej nie boję się wyzwań w życiu.

- *Jak skomentowałaś to, co dzieje się obecnie z diasporą Sacha?*

Nie wiem, co się tam dzieje.

- *Kiedy rozmawialiśmy przez telefon, powiedziałaś, że nie ma diasporę Sacha.*

Miałam na myśli to, że nie mamy oficjalnej organizacji.

Będąc w Austrii, założyłam stowarzyszenie non profit Sacha Sire. W ramach swojej działalności brałam udział w wyprawie UNESCO do muzeów etnograficznych w Niemczech pt. *Cywilizacje okołobiegunowe: wczoraj, dziś, jutro*, odwiedziliśmy muzea w Niemczech i fotografowaliśmy

w muzeach jakuckie przedmioty, artykuły gospodarstwa domowego, ubrania i przybory kuchenne. Projektowi temu została poświęcona cała książka. Za prezydentury Szytrowa w Berlinie odbył się Dzień Republiki Sacha, a ja pomagałam grupie roboczej w organizacji.

- *Czy tutaj, gdy bywał w Londynie Michaił Efimowicz Nikołajew, czyli pierwszy prezydent Republiki Sacha, organizowano jakieś spotkania?*

Nie brałam udziału w spotkaniu w Londynie, być może miało to miejsce przed moją przeprowadzką. Brałam udział w spotkaniu z nim w Brukseli.

Przed pandemią w jednym z kin w Londynie wyświetlany był film *Dzosogoj*². Poznałam tam kilku rodaków i stopniowo zaczęliśmy się spotykać. Od tego czasu krąg kontaktów znacznie się poszerzył i myślę, że dobrze byłoby stworzyć międzynarodową, europejską diasporę Sacha.

- *Co się stało z twoim stowarzyszeniem?*

Zamknęłam je ze względu na przeprowadzkę do Londynu, oficjalnie powstało ono na terenie Austrii i nie mogłam go „przeprowadzić” do innego kraju. Tutaj trzeba założyć zupełnie nową organizację.

- *Tutaj i Maria Bykova³ ma doświadczenie w organizacji stowarzyszenia Sacha.*

Tak, ma wieloletnie doświadczenie w Rydze.

- *Tutaj od lat mieszka też Svetlana Egorova-Johnston, ona nie stworzyła takiej organizacji w Anglii?*

Nie, nie słyszałam.

² Dosłownie: koń ubóstwiony (przyp. tłum.).

³ Prezes stowarzyszenia migrantów z Jakucji, przeprowadziła się z Rygi do Anglii. Jej stowarzyszenie „Czoroon” obejmuje tereny Litwy, Łotwy i Estonii (przyp. tłum.).

- ***Czy chciałabyś na koniec coś jeszcze dodać?***

Jakuci wszystkich krajów, łączcie się! [*śmiech*] – powiedziałabym spontanicznie. Wszyscy mieszkamy daleko od ojczyzny i musimy się zjednoczyć, choćby dla dobra naszych dzieci i wnuków. Jeśli będę mieć wnuki, absolutnie chciałabym mieć pewność, że będą mówiły po jakucku.

- ***Czy sama mówisz po jakucku?***

Sakhalyy innibekke ere nahaa uczugejdik sanarabyn⁴.

- ***Dlaczego? Bo nie każdy Sacha, zwłaszcza z miasta, mówi po jakucku.***

Kyra erdechpitten dziebitiger sachalyy ere kepseter etibit. Ikkis oskuolaga sachalyy kylaahy buterbitim, ol komölospuete. Biligin sanararym agyjach gynan baran, chas kersubut sachalyy sanarar kihini kytta uere-kete tereebut tylbynan kepseteeczchibin⁵.

- ***Sachalyy araadzyja istegin duu?⁶***

Sacha radio sorogor isteechchibin⁷.

- ***Sop che, ulachan makhtal! No cóż, dziękuję bardzo!***

Dziękuję.

Przekład na język polski: Kyunney Takasaeva

⁴ Dosłownie: „Bardzo dobrze bez najmniejszego zająknięcia mówię po jakucku” (przyp. tłum.).

⁵ „Od najmłodszych lat w domu rozmawialiśmy po jakucku. W szkole numer dwa w Jakucku ukończyłam jakucką klasę, to pomogło. Teraz mniej rozmawiam, ale jak spotkam osobę mówiącą po jakucku, z przyjemnością gadam w swoim ojczystym języku” (przyp. tłum.).

⁶ „Czy słuchasz jakuckiego radia?” (przyp. tłum.).

⁷ „Czasami słucham jakuckiego radia” (przyp. tłum.).

CZĘŚĆ III

DYSKUSJA KOŃCOWA

UCHODŹSTWO – MIGRACJE – DIASPORA

MODERATOR: ZBIGNIEW SZMYT

Jan Kieniewicz: Pierwsze pytanie, które chciałbym zadać, dotyczy bardzo ciekawego wystąpienia Very Solovyeviej. Zrozumiałem na jego podstawie ważną sprawę, mianowicie: że można interpretować diasporę jako grupę świadomą swej różnorodności i znajdującą się w nieznanym dla niej środowisku społeczno-kulturowym, czyli w innym kraju, a więc którą od ojczyzny dzieli dystans. I tu pojawia się moje pytanie: **czy każdą grupę emigrantów można traktować jako diasporę i czy można stawiać między nimi znak równości?** Doświadczenie emigracji ostatnich dwóch stuleci, jeśli nie dłużej, pokazuje bowiem, że świadomość ludzi przebywających poza krajem rodzinnym bywa różna. W moim odczuciu dopiero wysoki poziom świadomości oraz politycznych aspiracji do narodowej więzi u różnych grup, które przemieściły się poza ich kraj pochodzenia, pozwala mówić o diasporach.

Pomyślmy na przykładzie, o grupie ludzi z ziem Wielkiego Księstwa Poznańskiego relokowanej na terytorium Rzeszy Niemieckiej, a więc w ramach jednego państwa, która wówczas i potem była rozumiana jako emigracja. Tako samo mówimy o emigracji z zaboru rosyjskiego do Francji czy Belgii. Mówimy o polskiej emigracji w Londynie, w Edynburgu, generalnie w Wielkiej Brytanii, po II wojnie światowej. Mówimy o emigrantach z ziem polskich, zakładając, że chodzi o ludzi, którzy wyjechali z terytorium

ówczesnej Rosji, Niemiec i Austrii do Brazylii, Argentyny, Meksyku, Peru, Stanów Zjednoczonych, Kanady, brytyjskich i francuskich kolonii w Afryce, do Indii, Japonii i Australii. Na całym świecie można znaleźć Polaków. „Nie możesz znaleźć nikogo; kogokolwiek bliskiego znajdziesz w swojej okolicy, ten wpada ci w ręce” – pisze Eustachy Sapieha o swoich afrykańskich doświadczeniach, jako że tam dobrowolne interesy dla obu stron to żart, to śmierć emigranta. Z drugiej strony mamy Rosjan, którzy zarówno w czasach imperialnych, jak i komunizmu masowo emigrowali, choćby do Francji i Szwajcarii. W ich przypadku mówi się o diasporze. Wiem, że była hinduska diaspora w Stanach Zjednoczonych, ukraińska diaspora w Kanadzie, ale nigdy nie słyszałem o polskiej diasporze – polską emigrację w niepodległym kraju sami Polacy nazywali Polonią. Było to niejako odpowiednikiem powiedzenia „polska kolonia w Stanach Zjednoczonych, Brazylii, Liberii lub Tanzanii” czy też w innych krajach, i niejednokrotnie było przyczyną konfliktów politycznych. Dlatego też **w moim odczuciu diaspora to jedyna i wspólna forma zbliżenia i współpracy wychodźców z różnych państw lub też specyficzna forma emigracji, w której współpraca buduje w członku świadomość.** Kwestia ta pozostaje otwarta dla Stanów Zjednoczonych jako kierunku emigracji, dla Brazylii oraz w odwrotnym kierunku dla Kanady, a także dla Indii, Afryki Północnej i Australii. To kwestia problemów fundamentalnych dla konstrukcji państw i narodów, problemów, które istnieją od zarania dziejów i trwają do dziś. Przypomnijmy sobie choćby problem muru na Rio Grande. Jest to zatem sprawa bardzo ważna dla naszej dyskusji i na tym się zatrzymam, ponieważ mam jeszcze więcej pytań do różnych, bardzo interesujących dzisiejszych wystąpień. Szczegóły tych pytań odkładam na późniejszy etap, to jest na dyskusję powarsztatową, podczas której zajmiemy się tym, co robić dalej. Powyższy punkt jednak według mnie kumuluje w sobie podstawowe kwestie. Każdy emigrant jest niejako odrębnym członkiem emigracji. Jeśli przywołam

tu doświadczenie polskiej emigracji, to Polacy na emigracji byli w swoim przekonaniu narodem, a ci, którzy pozostali pod zaborami, byli dziedzictwem, które należało odbić szablą. Po II wojnie światowej polska emigracja na Zachodzie była grupą ludzi, która mówiła: „My nie jesteśmy emigrantami, my pozostajemy w emigracji”. Nie miało znaczenia, czy trafili do Auschwitz, do Treblinki czy na step kazachski, ponieważ to była zamierzona eksterminacja; tak czy inaczej, to byli ludzie, którzy nie emigrowali. Oni zostali wywiezieni ze swoich domów. Co to znaczy? Czyich rodziców wywieziono z terenów Wilna, Mińska, Stanisławowa? Ich rodziców, bo to były ziemie ich rodziców. Tak więc oni nie wyemigrowali za rodzicami, ale zostali wywiezieni. To zjawisko nie stanowi podstawowej prawdy, ale mówię o nim, ponieważ, wykorzystując przykład Polski, mogę nakreślić specyfikę problemu. Dziesiątki tysięcy ludzi, może nawet więcej – kilkaset tysięcy ludzi – po 1941 roku znalazło się poza Polską i nie chciało się nazywać emigracją. Mówili, że opuścili ojczyznę: „My wyjeżdżamy, wyjeżdżamy z naszej ojczyzny”. Mówili: „Jestem wychodzącą z ojczyzny, bo połowa mojej rodziny pozostaje w emigracji (nie **na** emigracji). Bez polskiego paszportu i bez brytyjskiego, tak więc jestem wygnańcem”. Losy emigracji, losy wychodźstwa i diaspory to fundamentalny temat naszych czasów. Gratuluję dzisiejszego niezwykle udanego seminarium. Dziękuję za zorganizowanie go, za zebranie nas razem i ukierunkowanie dyskusji. Ten temat daje mi żywą nadzieję.

Zbigniew Szmyt: Dziękuję, Panie Profesorze, za ten obszerny komentarz. Vero, krótko sparafrazuję pytanie profesora Kieniewicz: Jak rozumiesz pojęcie diaspory? Czy emigranci tworzą tego rodzaju wspólnoty?

Vera Solovyeva: Dziękuję bardzo za to pytanie. Myślę, że jest bardzo interesujące i fundamentalne. Problem polega na tym, że nigdy nie zajmowałam się diasporą zawodowo. To znaczy, zawsze byłam zaangażowana w kwestie zmian

klimatu czy tradycyjnej wiedzy. Jeśli zadasz mi pytanie o duchowość, opowiem ci o wiele więcej i bardziej szczegółowo o duchowości i o zmianach klimatu w Republice Sacha (Jakucja). Byłam obecna przy tworzeniu strony internetowej Sacha Diaspora. Ponieważ jednak dawno temu przyjechałam do USA jako pracownica naukowa i nie byłam uchodźczynią, to nie mogę powiedzieć, że zostałam wypędzona z naszej republiki, z naszej ojczyzny. Inni ludzie, oczywiście, mają inne doświadczenia, ale dotyczą one okresu po rozpoczęciu operacji wojskowej Rosji w Ukrainie. Jest wiele osób, które opuściły naszą republikę nie z własnej woli. Chciały w niej pozostać i pracować na stałe. Jednak, niestety, okoliczności sprawiły, że musiały stamtąd wyjechać. Rzeczywiście mogą uznać, że zostały wypędzone z republiki, ponieważ wybierały między życiem a śmiercią. W kwestii tego, czy każdy emigrant może określać się częścią diaspory, jak powiedziałam, nie czuję się ekspertką. Jestem tylko praktykiem, osobą, która pracuje nad stworzeniem strony internetowej dla diaspory Sacha. Niemniej zadane mi pytanie jest bardzo interesujące. Nawiasem mówiąc, ciekawe byłoby również poznanie doświadczeń Polski, Polaków. Cóż, chyba będę musiała przemyśleć ten temat. Wtedy będę mogła udzielić bardziej szczegółowej odpowiedzi.

Zbigniew Szmyt: Dziękuję, Vero.

Jan Kieniewicz: Dodam tylko, że to temat dyskusji, w której głos zabierał choćby Appadurai – dyskusji, w której wybrzmiewają doświadczenia różnych państw.

Vera Solovyeva: Temat diaspory jest pod każdym względem kluczowy dla przyszłości. Dziękuję bardzo za to pytanie.

Zbigniew Szmyt: Czas na pytania ze strony naszych wirtualnych uczestników.

Tatiana Vasilyeva: Dzień dobry, nazywam się Tatiana Vasilyeva, mieszkam w Finlandii. Hobbystycznie zajmuję się historią jakuckich emigrantów, którzy emigrowali sto lat temu, po wojnie domowej. Szukając informacji na ten temat, natknęłam się na notkę o trzech Jakutach, którzy uciekli z łagru na Wyspach Sołowieckich do Finlandii, o ich historii i o tym, jak potoczyło się ich życie. Stało się to przedmiotem moich badań. Wówczas dowiedziałam się o istnieniu prometeizmu – projektu politycznego, stworzonego przez Józefa Piłsudskiego. Celem tego ruchu było osłabienie i rozczłonkowanie Imperium Rosyjskiego, a później Związku Radzieckiego poprzez wspieranie ruchów nacjonalistycznych na rzecz niepodległości głównych nierosyjskich narodów zamieszkujących Rosję i ZSRR. Po polsku, zdaje się, koncepcję tę nazywano Międzymorzem. Odwoływała się ona do tradycji jagiellońskiej linii polskiej polityki. Ruch był bardzo aktywny w latach 30. XX wieku. Gdy po II wojnie światowej Związek Radziecki znalazł się po zwycięskiej stronie, ruch ten przestał się rozwijać. Byłoby dobrze, gdybyście wy, Polacy, jako bardziej doświadczeni, jako ci, którzy uzyskali niepodległość znacznie wcześniej niż inne narody imperium, wsparli moralnie raczkujący ruch obecnych emigrantów i w jakiś sposób mu pomogli.

Zbigniew Szmyt: To była propozycja, a nie pytanie. Mam nadzieję, że wybrzmiała i została usłyszana, a jeśli nie, to można będzie to przeczytać.

Czy ktoś z sali chciałby zadać pytanie lub skomentować jakąś wypowiedź?

Zurtan Khaltarov: Dzień dobry, jestem migrantem politycznym, aktualnie znajduję się w trakcie postępowania, to znaczy złożyłem wniosek o ochronę międzynarodową. Myślę więc, że należę do tych, którzy zostali wydalen z Rosji. W dyskusji pojawił się trafny komentarz na temat diaspory. Dlaczego? Zawsze mówiłem (dodam tu, że jestem przedstawicielem buriackiego ruchu narodowego, oskarżonym o ekstremizm, skazanym z tego

artykułu w Rosji), nawet będąc jeszcze w Republice Buriacji, że nam, Buriatom, nie pozwolą zbudować demokratycznego państwa wewnątrz Rosji. Cóż, jak podkreśliła Künnej w swoim wystąpieniu, po stworzeniu mapy złóż leżących w Jakucji wiele osób już rozumie, dlaczego Jakucja nie będzie w stanie z własnej woli odłączyć się od Federacji Rosyjskiej i uzyskać suwerenności. Uważam, że **jednym z ważnych czynników uzyskania naszej suwerenności w przyszłości jest stworzenie diaspory**. Oznacza to, że trzeba ją zbudować. Nie mogą tego zrobić sami Buriaci z tego prostego powodu, że jest ich niewielu. Opierając się na rosyjskich statystykach, w sumie 450 tysięcy osób. (Nawiasem mówiąc, Jakuci-Sacha wyprzedzili nas pod względem liczebności kilka lat temu, gratuluję im.) Sądzę więc, że **jest to proces, który musi być zarządzany**. Zdaję sobie sprawę, że straciłszy czas. Jeśli bowiem spojrzymy na inne diaspory, które są rozproszone po całym świecie, to zauważymy, że zaczęły one powstawać u zarania rewolucji przemysłowej. Teraz na świecie trwa de- i reindustrializacja. Buriaci nie mogą zwiększyć swojej liczebności w tych przedsiębiorstwach przemysłowych i tak dalej. Jednak proces wypierania Buriatów rozpoczął się, ogólnie rzecz biorąc, od momentu podboju. Na początku, kiedy Buriaci dostarczali futer – historycy o tym wiedzą – owszem, przydzielono nam ziemie, musieliśmy tylko zapłacić *jasak*, daninę. A co mamy teraz? My, Buriaci, znaleźliśmy się w Buriacji; wielokrotnie mówiłem, że nawet nie jesteśmy Buriatami, a jedynie obywatelami Federacji Rosyjskiej pochodzenia buriackiego. Oznacza to, że w rzeczywistości pozbawiono nas wszystkiego i zrównano z Rosjanami. Wcześniej chciano z nas zrobić ludzi sowieckich. I faktycznie, było z tym związanych wiele procesów rusyfikacji, edukacji i redukcji liczebności naszej populacji. Jednak wypędzanie nastąpiło w takim momencie, kiedy nasi bolszewicy przywódcy współpracowali z ruchami narodowymi. Tak było na początku, i wielu buriackich działaczy i bolszewików chciało poprzez industrializację zrobić z Buriatów ludzi

sowieckich, to jest pełnoprawnych obywateli ZSRR. Co się w końcu stało? Zostaliśmy wykorzystani, wykorzystano nas i nasze zasoby. Ci buriaccy bolszewicy zostali wykorzystani, by zarekwirować dobra należące do daczanów, aby zniszczyć przodków Buriatów, aby okraść swoich ludzi ze złota i srebra i przeprowadzić industrializację za te pieniądze, lecz zarazem nie pozwolić na buriacką industrializację. Niska liczebność populacji jest skutkiem tych procesów.

Oprócz represji, oprócz wojen, które nastąpiły, jest jeszcze niebezpośredni wskaźnik. Spójrzmy: dlaczego Jakutki i Tuwinki poszły ratować swoich mężczyzn?¹ To moim zdaniem kwestia zasad, pamięci historycznej – bo pamiętamy, jak po wojnie kobiety jakuckie, buriackie, tuwińskie nie wychodziły za mąż z prostego powodu: nie było mężczyzn w wieku dwadzieścia–dwadzieścia cztery lata. Wiele kobiet wtedy nie wyszło za mąż, nie założyło rodziny – i być może z tego powodu współczesne kobiety wyszły ratować swoich mężczyzn. Jednak Buriatek dotyczyło to teraz w najmniejszym stopniu, nie wiem dlaczego. Może buriackie kobiety okazały się bardziej zintegrowane z rosyjską społecznością i nie ma dla nich znaczenia, z kim mają dzieci? Jest to bardzo ciekawe spostrzeżenie, właśnie w kontekście pytania o to, dlaczego obecnie Buriaci nie mają pełnoprawnej diaspory. Być może powstaje ona tam, gdzie Buriaci są zatrudnieni, na przykład przy produkcji przemysłowej w Korei Południowej, może w USA, bo tam jest ich po prostu więcej. Jednak w innych krajach Buriaci są reprezentowani przez migrantów, a pierwsza fala to często kobiety, które wyszły za mąż za przedstawicieli krajów europejskich. Druga fala migracji ma z pewnością charakter naukowy lub edukacyjny. Obecnie pojawia się trzecia fala, która jest postrzegana jako ucieczka od mobilizacji

¹ O protestach antymobilizacyjnych zob. *В Якутске женщины устроили хоровод против мобилизации. Митинг разогнали*, 25.09.2022, RTVI, <https://tiny.pl/c38xf>; <https://tiny.pl/c38xp> [dostęp: 28.02.2024] (przyp. red. naukowej).

czy z powodu postaw antywojennych. Trzeba jednak zrozumieć, na czym polega stanowisko antywojenne – oznacza ono: „Jestem przeciwko wojnie, a nie przeciwko klęsce armii rosyjskiej”. Oznacza to, że w każdej chwili postawa antywojenna może ulec zmianie, a ci migranci, którzy wyjechali z tego właśnie powodu, zawsze pozostawiają sobie furtkę, aby móc wrócić do Federacji Rosyjskiej. Nic w tym dziwnego – i tu właśnie leży problem. Ponieważ według Buriatów nie ma ludzi (to znaczy – nie ma moralnych reprezentantów o wystarczająco wysokim potencjale etycznym), aby rozpocząć systematyczne tworzenie diaspory. Trzeba ją stworzyć. A co jest przyczyną obecnego stanu rzeczy? Brak elity. To znaczy, choć może się to wydawać dziwne, okres sowiecki doprowadził do tego, że Buriaci – nie będę mówił za inne narody – nie mają elity jako takiej. **Aby stworzyć diaspore, trzeba najpierw ukształtować elity.** Istnieją już pewne podwaliny, ale nie wiem, czy sprawdzą się w aktualnych warunkach. Niemniej istnieje możliwość wsparcia ruchu narodowowyzwoleńczego, a nie ruchu antywojennego. Wtedy może coś zrobimy. Włącznie z finansowaniem badań na ten temat.

Zbigniew Szmyt: Dziękuję za tę interesującą wypowiedź. Widzę, że głos chce zabrać Daria Khan.

Daria Khan: Dzień dobry, dziękuję za możliwość zabrania głosu i za przedstawione dzisiaj informacje, słuchałam ich z zainteresowaniem. Także z zainteresowaniem wysłuchałam wystąpień o działalności różnych grup, diaspor, które udzielają pomocy swoim rodakom. Mam na imię Daria. Aktualnie przebywam w Mongolii, gdzie studiuje na uniwersytecie. Pochodzę z Republiki Buriacji, jestem Buriatką. Mam dwadzieścia trzy lata – i w ciągu tych dwudziestu trzech lat kwestia tożsamości narodowej, przynależności narodowej pojawiła się u mnie bardzo wyraźnie. W tym konstruowanie *rusckiego miru* – to, co widziałam w różnych regionach, w różnych miastach i spotykałam się z przejawami nacjonalizmu zarówno

w wieku siedemnastu, jak i osiemnastu lat. Dlatego właśnie przeniosłam się do Mongolii. Chciałabym dodać, że ta operacja wojskowa, czyli mówiąc otwarcie: wojna, jest moim zdaniem ludobójstwem. Jako Buriatka mogę powiedzieć, że straciliśmy naszą kulturę, co jest wstydem, straciliśmy także nasz język. Nie bez represji, nie bez wpływów Rosji, lecz mimo to uważam, że – jak głosi buriackie przysłowie – osoba, która nie zna języka, jest psem, a osoba, która nie zna historii, jest robakiem. Chciałabym powiedzieć, że głównym problemem budowania (lub niebudowania) diaspory wśród Buriatów jest to, że nie znają oni swojej historii, swojego języka, nie wiedzą, co się za nimi kryje. Jako przedstawicielka młodego pokolenia mogę powiedzieć, że ludzie czasami nawet nie myślą o tym, jak ważne jest poznanie swojej kultury, języka, historii, rod, religii. Myślę, że w Mongolii jest wiele informacji o Buriatach, napisano wiele prac o języku buriackim – ale właśnie, jak już powiedziano wcześniej, Buriaci nie mają swojej inteligencji; zgadzam się z tym, ponieważ cała inteligencja została rozstrzelana, była represjonowana w latach 30. i nawet wcześniej. Strach zadomowił się w sercach Buriatów. Odwołam się tu do przykładu młodych ludzi: jeśli widzimy gdzieś policję, nawet w nieznanym mieście lub gdziekolwiek indziej, mamy odruch, by po prostu stać, nie ruszać się z miejsca. To przerażające, ponieważ nie wierzymy już, że istnieje sprawiedliwość. Jeśli jednak chodzi o migrację, mogę powiedzieć, że każda osoba, która potrafi myśleć niezależnie, każda osoba, która bierze odpowiedzialność za migrację, za swój wybór, za swoje wartości moralne, może dobrze sobie poradzić w każdym kraju, przestrzegając zasad, przestrzegając prawa, zanurzając się w kulturze nowego kraju. I jeśli ta osoba zgodzi się być przestrzegającym prawa obywatelem, myślę, że jest duża szansa, że może stworzyć diaspore i pomóc swoim rodakom. W tej chwili w Rosji jest to po prostu niemożliwe, ponieważ każda próba dotarcia głębiej do informacji, dowiedzenia się czegoś, zostaje udaremniona – po prostu kończy się

przepływ informacji; człowiek zostaje zatrzymany. To jest naprawdę bardzo smutne. Cóż, chciałabym powiedzieć, że to seminarium jest bardzo przydatne, możemy się dowiedzieć o poglądach rodaków, poczuć, że nie jesteśmy sami. Możemy poznać poglądy innych narodowości, mniejszości narodowych. To było bardzo cenne, bardzo dziękuję za możliwość udziału w tym wydarzeniu.

Zbigniew Szmyt: Dziękuję za ten głos, buriacki głos z Mongolii. Widzę, że Radjana Dugarova chce coś dodać.

Radjana Dugarova: Chciałbym skomentować tę sytuację. Po pierwsze, dlaczego buriackie kobiety nie wyszły masowo na place, jak kobiety w Jakucji czy Dagestanie. My też zadawaliśmy sobie to pytanie. Otrzymałam wtedy taką odpowiedź: „Kobiety, które mogły pójść na plac, wysyłały w tym momencie swoich mężczyzn do Mongolii”. Miałyśmy więc swój własny sposób protestu, który polegał na głosowaniu nogami. To często zdarzało się w buriackiej historii, kiedy Buriaci masowo wyjeżdżali do Mongolii. A teraz, niestety, mamy do czynienia z ostatnią falą takiej mobilizacji, kiedy mężczyźni masowo uciekali przed poborem. To jest najwyraźniej pamięć genetyczna – że jest miejsce, gdzie na Buriatów czekają, gdzie można się schronić. Jest to więc azyl. Dla Buriatów Mongolia stała się azylem. I tak było przez kilka stuleci: choćby w XVII wieku, kiedy Buriaci uciekali od nadużyć, zbrodni, od sadysty i – po prostu – bandyty Iwana Pachabowa, gubernatora ostrogu Bułaganskiego. Ze stepów Bułaganu Bułagatowie przedostali się do Mongolii. Ponieważ wtedy trwała tam wojna, większość tych Buriatów po kilku dekadach wróciła. Część tych ludzi już nie wróci – i to dla nas duży cios. Myślę jednak, że część powróci, kiedy będzie mogła. Jeśli chodzi o diasporę i pytanie o elity, nie do końca zrozumiałam, co mówcy mieli na myśli, ponieważ jest to dość dziwny sposób stawiania pytania. Kiedy we wrześniu ogłoszono mobilizację, nastąpiło zjednoczenie – przypomnę choćby spontaniczną reakcję przedstawicieli buriackiej diaspory

w Nowym Jorku. Po prostu wiele osób nie spodziewało się, że ludzie wyjdą z transparentami i będą protestować przez kilka dni, a były to masowe wiece. I właśnie ten moment pokazał, że Buriaci potrafią się zjednoczyć i działać, mogą przeciwstawić się polityce ludobójstwa. Z dumą mogę powiedzieć, że wypowiedź byłego prezydenta Mongolii, który wezwał przedstawicieli narodów mongolskich, Tuwińczyków, Buriatów, Kałmuków, aby przyjechali do Mongolii, gdzie zostaną powitani z otwartymi ramionami, całym sercem, była zasługą naszego ruchu. To my się z nim skontaktowaliśmy. Potem wygłosił przemówienie, które następnie było transmitowane na całym świecie, w CNN, w różnych źródłach. Było to więc bardzo mocne przemówienie, które pokazało, że naszymi prawdziwymi braćmi są Mongołowie, którzy naprawdę pomagają w trudnych chwilach. Buriaci z kolei zaczęli się zastanawiać, dlaczego musimy iść i umierać za ludzi, którzy nazywają siebie naszymi braćmi, a jednocześnie wykorzystują nas jako mięso armatnie. Myślę, że to był bardzo ważny moment.

Zbigniew Szymt: Bardzo dziękuję. Ponieważ mamy tutaj różnicę zdań, muszę zapytać, czy chcesz odpowiedzieć, Zurtanie?

Zurtan Khaltarov: Nie zadałem żadnego pytania o elitę, to było stwierdzenie faktu. Z jakiegoś powodu Buriaci mają dziwne poczucie, że jeśli ktoś ma pieniądze, jest urzędnikiem, osiągnął jakiś sukces w nauce i technologii, to siłą rzeczy jest uznawany za pewnego rodzaju elitę narodu buriackiego. Ale tak nie jest. To po prostu osoba, która osiągnęła pewne wyżyny w rosyjskich warunkach, jeśli można tak powiedzieć. A wracając do meritum, to sam mam taki problem, że nie mówię w języku buriackim, więc nie mogę być uznany za buriacką elitę. Powstaje więc pytanie, czym jest buriacka elita? Nie mamy kształcenia na poziomie wyższym w języku buriackim, nie mamy własnej buriackiej szkoły. To znaczy mamy rosyjską szkołę „przetłumaczoną” na język buriacki – taką, która kiedyś istniała

w czasach sowieckich. Teraz nie mamy nawet rosyjskiej szkoły z kształceniem w języku buriackim. A zatem pojawia się pytanie, w jaki sposób ma się ukształtować buriacka elita? Może powstać za granicą w diasporze – to znaczy ludzie, którzy podejmą się zadań politycznych, a może nawet wojskowo-politycznych, aby utworzyć buriacką diasporę za granicą, mogą ubiegać się o miano buriackiej elity za granicą. Jednak w Rosji zawsze będą nam odmawiać elitarności, ponieważ jeśli chcesz być elitą w Rosji, musisz stać się Rosjaninem. I w tym jest problem. Wielu Buriatów nie rozumie tej zawichości. Fakt, ludzie podczas ostatniej mobilizacji zjednoczyli się, gdzieś wyszli, dokądś wyjechali. Pytanie brzmi, gdzie byli 24 lutego 2022 roku, kiedy zaczęła się wojna. Wielu bało się mówić otwarcie – milczało, dopóki sytuacja nie dotknęła bezpośrednio ich samych lub ich rodzin. I to jest właśnie problem elitaryzmu. Twierdzę, że nie ma u nas czegoś takiego, szczególnie biorąc pod uwagę, że Buriaci, w przeciwieństwie do innych ludów syberyjskich, są bardziej konfederacją plemion; jesteśmy inni, znacząco inni. To jest moja odpowiedź. Wszystko jeszcze przed nami. Po pierwsze, to bardzo dziwne stwierdzenie, że wszyscy uważają tych urzędników, którzy zarobili dużo pieniędzy, za elitę. Po pierwsze, to nie tylko Buriaci. Tak, ogólnie rzecz biorąc, cała Rosja jest kryptokracją. Jeśli już mówimy o tym, kogo uważa się za elitę, to przecież Buriaci nie żyją w próżni i nie myślą, że ten, kto ukradł najwięcej, jest elitą – ludzie nie są głupi, ludzie rozumieli nawet wtedy, gdy opowiadano bajki o Ajdajewie, który krzyczał, że jest najbogatszym Buriatem. Wszyscy rozumieli, co on sobą reprezentuje, i że nie ma potrzeby umniejszać w ten sposób własnym ludziom.

Zbigniew Szmyt: Jeśli ktoś chce zabrać głos, proszę o zadanie pytania, włączenie mikrofonu i przedstawienie się.

Vladislav Ammosov: Dzień dobry. Jestem częścią jakuckiej diaspory w Polsce, jakuckim głosem z Polski. Mam refleksje, mianowicie: w naszej jakuckiej diasporze na

całym świecie doliczyłem się około trzech rywalizujących ze sobą ośrodków, w przypadku Buriatów czterech. Te sprzeczności są trudne do przezwyciężenia – to jest tak jak z polską diasporą w Związku Radzieckim i polską diasporą w Anglii. Mimo wszystko te diaspory zjednoczyły się już w Polsce. Pytanie brzmi: czy możliwe jest zjednoczenie jakuckich czy buriackich diaspor? Widzę bowiem, że istnieją dość ostre konfrontacje między diasporami, na przykład w Europie i w Ameryce; mamy też na przykład diasporę w Turcji i diasporę w Europie, diametralnie różne. Drugie pytanie: jak przezwyciężyć te sprzeczności? Niektórzy są za Rosją, niektórzy przeciwko niej, niektórzy za wojną, niektórzy przeciwko wojnie, a wszystko wyraźnie nas dzieli, zamiast jednaczyć.

Zbigniew Szmyt: Dziękuję, myślę, że na to pytanie powinien odpowiedzieć ktoś z założycieli diaspory Buriatów lub Sacha, kto chciałby zabrać głos jako pierwszy?

Daria Khan: Wydaje mi się, że ważne jest, aby zrozumieć, że **każda diaspora powinna mieć swój własny cel, jakim jest „pomoc rodakom”, ale – myślę – powinna też kontrolować zachowania ludzi.** Był na przykład taki precedens w Mongolii: Buriaci bili się po pijanemu i spowodowali poważne obrażenia ciała jakiejś osoby. Było mi aż wstyd przedstawić się Mongołowi jako Buriatka, kiedy zostałam o to zapytana, nie chciałam też musieć przeproszać za tych ludzi.

Myślę, że konieczne jest ponadto zapewnienie porad prawnych, by ludzie znali i pamiętali zasady obowiązujące w krajach pobytu. Czasami myślę, że konieczne jest też uregulowanie spraw migrantów i imigracji w diasporze. Również jeśli ktoś z Buriacji przyjechał tutaj, ale popiera politykę wojenną Rosji, to – myślę – nie powinien być włączany do buriackiej diaspory. Jakucka diaspora również powinna mieć swój cel. A jeśli w ramach danej diaspory cele i poglądy polityczne się różnią, to może to szkodzić wizerunkowi danej mniejszości narodowej.

Zbigniew Szmyt: Dziękuję za ten dyscyplinujący głos. Oprócz politycznego wymiaru diaspory istnieje również kwestia dyscyplinowania migrantów, którzy chcą statusu uchodźcy, którzy chcą dopasować się do struktury diaspory. To jest rzeczywiście problem. Czy ktoś chce kontynuować ten temat? Może Vera?

Vera Solovyeva: Dziękuję bardzo, również powtarzam pytanie Vlada i absolutnie zgadzam się, że w tej chwili nie ma na nie odpowiedzi. Pytam też siebie o to, w jaki sposób można nas, Sacha, zjednoczyć. Na przykład w sytuacji, gdy widać tak ogromną polaryzację poglądów, a do tego, jak już mówiłam w swoim wystąpieniu, nadal istnieją bardzo silne więzi rodzinne – **jesteśmy odpowiedzialni za tych, którzy pozostali w Republice**. Dla wielu z naszych rodaków ta odpowiedzialność jest ważniejsza niż to, co mówić i jak działać w danych warunkach politycznych. Zjednoczenie i formowanie diaspory to jest pytanie otwarte, dlatego też na tym wątku zakończyłam swoje poprzednie wystąpienie. Ktoś inny może powiedzieć coś na temat doświadczeń innych diaspor, jeśli są jakieś przykłady historyczne lub z obecnej chwili, byłoby to bardzo przydatne.

Tatiana Vasilyeva: Myślę, że to naturalne, że tak jest i zawsze tak było w historii. Jeśli przestudiuje się historię migracji różnych narodów, różnych krajów, widać, że zawsze istniał podział na obozy ideologiczne – dlatego nie należy się tego bać. **Oczywiście byłoby dobrze, gdybyśmy wszyscy byli po tej samej stronie, ale nie jesteśmy jednym stadem, wszyscy jesteśmy indywidualistami, każdy ma swoje poglądy, które jakoś się ukształtowały**. Myślę, że to naturalne. Wystarczy to zaakceptować, a potem dalej nad tym pracować.

Ayur Zhanaev: Chciałbym tylko dodać, że **nie zauważyłem tak wielkiego rozłamu między buriackimi diasporami w różnych krajach** – przeciwnie, byłem bardzo zaskoczony, że możemy współpracować i komunikować

się ze sobą dość szybko. Chciałbym tutaj również przedstawić interesujący przypadek: na początku XX wieku wielu Buriatów przeniosło się do Mongolii, około 60 tysięcy ludzi według różnych szacunków, a teraz w Mongolii tych, którzy identyfikują się jako Buriaci, jest między 60 tysięcy a 100 tysięcy, czyli ogromna populacja. Wielu z tych, którzy wyjechali w 1919 roku, osiedliło się nie tylko w Ułan Bator. Spotykałem się z członkami buriackiej diaspory w Mongolii; mają oni dość silne struktury organizacyjne. Co ciekawe, to właśnie buriaccy Mongołowie odgrywają bardzo ważną rolę w społeczności mongolskiej i wśród Buriatów, którzy uciekli przed mobilizacją. Na ile szerokie jest to zjawisko – nie wiem, ponieważ nie zajmuję się zawodowo tym tematem, ale wiem od swoich znajomych, że właśnie mongolscy Buriaci, którzy wyjechali na początku XX wieku, są bardzo ważnym ogniwem w procesie spajania społeczeństwa. Tak więc nie mam wiedzy o tych wspomnianych silnych podziałach.

Vasily Matenov: Dzień dobry, jako Buriat chcę opowiedzieć trochę o nas, o naszej społeczności Azjatów z Rosji w momencie rozpoczęcia mobilizacji. Wcześniej mieliśmy chat „Azjaci Rosji – emigracja”, jednoczył on nas, ludzi, którzy nie mogli i nie mogą mieszkać w Rosji z takich czy innych powodów. Znamy wszystkie te powody, to: brak pracy, brak możliwości rozwoju w kraju, kwestia dyskryminacji na tle narodowościowym... Ludzie jednoczyli się w tym czasie, pomagali sobie wzajemnie, a kiedy rozpoczęła się mobilizacja, to z pierwotnego chatu wyodrębnił się nowy, dotyczący tematu ewakuacji. Podzieliliśmy go na części według regionów: Sacha–Jakucja, Buriacja, Tywa, Kałmucja. We wszystkich regionach wraz z ruchem Wolnej Buriacji pojawiły się nowe komórki, związane z Tuwą, Kałmucją i Jakucją, które pomagają w koordynacji działań wolnościowych. Dlatego też chciałbym powiedzieć, że według mnie nie jest potrzebna żadna formalna organizacja. Oczywiście są pewne grupy w ramach diaspory i należy

rozwijać poziome więzi, podtrzymywać kontakty, jednak formalne struktury są niepotrzebne, ponieważ różnimy się między sobą. Mieszkamy w różnych krajach, mamy różne interesy; zgadzam się tutaj z przedmówczynią, że jeśli pojawiają się czasem jakieś problemy, to są one związane z tym, że pewne rzeczy mamy we krwi, mieszkamy na terenie kraju, w którym ciągle przychodzi nam się bronić. Jeśli dokąds wyjadę, na przykład do Moskwy, i spotkam Kałmuka, Sacha-Jakuta czy Tuwińczyka, to znajdę z nimi nie porozumienia, będziemy się trzymać razem, żeby uniknąć krzywdy czy złego traktowania. Tak to wyglądało: znaleźliśmy się w trudnej sytuacji z mobilizacją, wszyscy naraz ruszyli do działania, zaczęli wywozić ludzi, aktywistów, już na miejscu pomagali tym, którzy wyjechali. Mój znajomy Żurtan wspomniał mi o następującej kwestii, dotyczącej emigracji i diaspory: nikt nie wie dokładnie, ilu jest nas teraz w Rosji; jeśli spróbowalibyśmy policzyć, to według oficjalnej propagandy wyjdzie 450 tysięcy, ale tak naprawdę Tuwińczyków nie ma tylu. Jeśli nagle okaże się, że zostało 100 tysięcy, to będzie to przerażający obraz i bardzo zły stan rzeczy. Dlatego należy zwrócić na to uwagę i o tym rozmawiać. Jeśli mówimy o emigracji Buriatów, to nie jest to pierwsza emigracja, przed nią były inne, na przykład w latach 90. XX wieku była duża fala, a jeszcze wcześniej w czasach radzieckich. Nie należy też zapominać o kwestiach kulturowych: wyjeżdżamy do innych krajów i powinniśmy pamiętać, kim jesteśmy i skąd pochodzimy. Cechą nas jako grup narodowościowych jest to, że zawsze trzymamy się swojej kultury, korzeni, rodu. Dobrze się więc dzieje, że w krajach, do których emigrujemy, mamy przestrzeń do tego, aby się spotykać, dyskutować i chcielibyśmy, aby było jeszcze więcej takich inicjatyw, ponieważ w Rosji nie możemy sobie na to pozwolić. Jeśli zbierzemy się na takiej zasadzie w Rosji, na jakimś placu, to nazwą nas ekstremistami i posadzą w więzieniu. Więcej może dodać tutaj moja żona, która pochodzi z Tuwy.

Lilija: Tak, mogę powiedzieć, że Tuwińczycy są bardzo przywiązani do swojej ojczyzny i swoich krewnych, więc w Tuwie nie ma takiej emigracji jak w Kałmucji i Buriacji. Wszyscy zostają w Tuwie, wszyscy siedzą na miejscu, bardzo niewielu ludzi wyjeżdża, a jeśli już, to do Mongolii czy Kazachstanu. Może więc zadam pytanie: dlaczego Tuwińczycy nie wyjeżdżają? Moim zdaniem to kwestia ekonomiczna, brak środków i kontaktów, ale przede wszystkim to przywiązanie do ziemi i rodziny. Po drugie dopiero – to kwestia gospodarki, ponieważ Republika Tuwa to najbiedniejszy region Rosji. Tuwińczycy są bez pracy, żyją z zasiłków i z tego względu nie mają nawet za co wyjechać z Rosji. To są dwa podstawowe czynniki. Ludzie są pod wpływem silnej propagandy, czują się jak państwo w państwie, na miejscu praktycznie nie słychać rosyjskiego, bo prawie wszyscy mówią w swoim języku ojczystym. Dlatego do Tuwy przyjeżdżają Szojgu, Putin i Kadyrow, jeżdżą tam ciągle, to dla nich swego rodzaju przyczółek. Mogą tam się zabawić, wypić i nikt nie będzie zwracał na nich uwagi, bo będą tak jakby w innym kraju, ale mimo to w jakimś sensie na swoim własnym terytorium. I tak właśnie wygląda sytuacja z Tuwińczykami.

Vasily Matenov: Wyjechaliśmy z Rosji 11 kwietnia, jechaliśmy przez Turcję, potem byliśmy w Gruzji. To była w zasadzie ucieczka, wzięliśmy ze sobą kilka toreb. Pomogli nam ludzie, na przykład Wika – to ona przedstawiła nas fundacji, która mogła pomóc nam się ewakuować. Na tym etapie nachodzono już nas w domu, musieliśmy się chować, baliśmy się, oczywiście, ale jesteśmy wdzięczni wszystkim krajom, które nas przyjęły. Dokądkolwiek przyjechaliśmy, wszędzie dobrze nas przyjmowano, także w Polsce; poznaliśmy wielu fantastycznych Polaków, którzy nas rozumieją, i cieszymy się, że dalej możemy robić swoje. Mamy szerokie grono odbiorców, na które możemy oddziaływać, mówić o trudnych kwestiach. Jesteśmy tak naprawdę prostymi ludźmi, ja sam wychowałem się na wsi

w obwodzie irkuckim, nie jestem częścią buriackiej elity; moja żona też jest ze wsi, w której mieszka około 1200 osób. Jesteśmy z prostego ludu, całe życie mieszkaliśmy na wsi, potem przenieśliśmy się do miasta i tam prowadziliśmy swój profil w internecie. Prowadziliśmy swój ruch i objeżdżaliśmy różne regiony. Nie zdążyliśmy tylko pojechać do Jakucji – i zawsze dostawaliśmy wiadomości z pytaniami, dlaczego nie przyjeżdżamy do Sacha. Po prostu nie zdążyliśmy. Poza tym byliśmy w każdym regionie i w każdym zatrzymaliśmy się na jakiś czas, nie tylko na chwilę, w międzyczasie poznawaliśmy miejscowych aktywistów. Na miejscu nagrywaliśmy dużo materiałów, które potem publikowaliśmy.

Zbigniew Szmyt: To ważny element naszych warsztatów i seminarium, aby mówić nie tylko o aspekcie naukowym, ale też praktycznym, tworzymy w końcu sieć, networking. Teraz oddaję głos Marinie Yakovlewej.

Marina Yakovleva: Chciałabym podziękować za zorganizowanie tak interesującego seminarium. Mówię do was z Kalifornii, gdzie z własnej inicjatywy zajmuję się badaniami nad tematem parku historycznego Fort Ross w północnej części stanu. Chciałabym zaznaczyć, że jako osoba, która dorastała w czasach radzieckich, mogę w pełni nazwać siebie ofiarą, ponieważ po rosyjsku mówię o wiele lepiej niż w moim ojczystym języku Sacha, po angielsku także mówię lepiej niż w języku ojczystym. Kiedy przeprowadziłam się tutaj dwadzieścia lat temu, po raz pierwszy odwiedziłam Fort Ross i zobaczyłam tę majestatyczną fortecę na brzegu Oceanu Spokojnego. Do tego momentu mój mózg był wyprany przez radziecką propagandę, byłam wtedy *fresh from Russia* i w zasadzie ucieszyłam się, mogąc zobaczyć swoistą enklawę rosyjskiej architektury i historii tutaj, tak daleko od ojczyzny. Jednak teraz, w związku z ostatnimi wydarzeniami w Ameryce, kiedy to powstały aktywne ruchy na rzecz dekolonizacji i rozwoju samoświadomości rdzennych mieszkańców Ameryki, na Alasce pozbyto się

pomników założycieli Fort Ross, temat Fort Ross nabrał w moich oczach zupełnie nowych barw. Chcę powiedzieć, że wszyscy bardzo kochamy swoją ojczyznę, jako przedstawiciele północnych małych narodów Rosji jesteśmy do tej ojczyzny przywiązani. Oczywiście nie sądzę, że w jakiś sposób wpływa to na motywy migracji, ponieważ wszyscy bardzo tęsknimy za sobą, trzymamy się siebie nawzajem, interesujemy się naszą ojczyzną, martwimy się o nią. Chcę tutaj przekazać słowa wsparcia wszystkim aktywistom, jesteście bardzo dzielni. Współczuję tym, którzy byli zmuszeni opuścić ojczyznę. Dziękuję bardzo wszystkim organizatorom, mam nadzieję, że spotkamy się ponownie na innych konferencjach i seminariach, ponieważ ten temat jest niezwykle istotny.

Zbigniew Szmyt: O ile pamiętam, James Clifford napisał kiedyś ciekawy artykuł o Fort Ross i, jeśli się nie mylę, znalazł dokumenty, w których było napisane, że Rosjanie sprowadzili Jakutów i Aleutów, którzy pomagali im zbierać *jasak* od miejscowych. To właśnie ten fakt skłonił mnie do studiowania tego tematu, ponieważ tam pracowali i byli tam zwożeni rdzenni mieszkańcy Syberii: Jakuci, Ewenkowie i przedstawiciele innych ludów. Kiedy rosyjska kolonizacja postępowała z zachodu na wschód i obejmowała nowe terytoria, Rosjanie wykorzystywali miejscowe zasoby, w tym również oczywiście ludzkie. To interesująca historia, przy tym oczywiście też tragiczna i mało znana, bo nie do końca zbadana. Niestety wiele rosyjsko-amerykańskich archiwów zaginęło, spłonęło w pożarach lub tak czy inaczej nie przetrwało upływu czasu. Temat ten jest bardzo interesujący i wielu naukowców z Rosji go bada. Co prawda reprezentują oni zupełnie inny pogląd na sprawę, bywa więc, że nie znajdujemy wspólnego głosu w dyskusji. Akurat niedawno odbyła się konferencja na temat Fort Ross, w której udział wzięli także badacze ze strony rosyjskiej, wiele organizacji. Odbywała się w trybie zdalnym i obecnie dostępny jest link do nagrania na YouTube. Jeśli

ktoś jest zainteresowany, można go znaleźć i obejrzeć. Bardzo dziękuję, czekamy z niecierpliwością na twoje publikacje, Marino, z chęcią poznamy twoje zdanie na ten temat. A teraz przekazuję głos Verze.

Vera Solovyeva: Chciałam tylko dodać nieco do odpowiedzi Mariny, do kwestii tego, że Rosjanie wykorzystywali Jakutów, by pobierali od innych *jasak*. Tak nie było, Marina przeprowadziła już na ten temat badanie. Sacha byli kontraktowani do budowy i opieki nad bydłem, które również zostało wywiezione z naszych ziem. *Jasak* pobierali Rosjanie, to bardzo ważne, żeby to doprecyzować.

Zbigniew Szmyt: Widzę, że profesor Kieniewicz chciałby zabrać głos.

Jan Kieniewicz: Chciałbym powiedzieć właściwie tylko kilka słów, trochę na zakończenie. Nie będę podsumowywał dzisiejszej rozmowy, bo mam nadzieję, że jeszcze będziemy ją kontynuować. I być może dzisiejsza rozmowa dałaby się zebrać w małym tomiku debat, dlatego że wynikły tutaj rozliczne wątki, których w tym momencie nie daliśmy rady omówić w całości, siedzielibyśmy pewnie do jutra z różnymi kwestiami, które z tego wynikają. Po drugie, chciałbym przekazać wszystkim obecnym i tym, którzy nie mogą być tu dzisiaj, słowa profesora Jerzego Axera, który prosił mnie, żebym powiedział, że gdyby tylko nie zatrzymały go ważne sprawy, to byłby tutaj razem z nami. Poruszyliśmy bogatą i bardzo interesującą tematykę i życzę nam, żeby ta rozmowa stała się rzeczywiście wstępem do jakiejś dalszej intelektualnej działalności. Może nieco pobocznym w stosunku do debaty i trochę końcowym głosem byłoby wskazanie na to, że jedną z rzeczy, która wyniknęła z tej dzisiejszej rozmowy, jest **pilna potrzeba aktualizacji języka, którym się posługujemy**, niezależnie od tego, czy to będzie polski, rosyjski, angielski czy jakikolwiek inny. Język jest nośnikiem kultury – trzeba to szanować i nie zapominać, że konkretne słowa znaczyły kiedyś

coś, ale to nie znaczy, że możemy przenosić te treści na dzień dzisiejszy. Każda epoka wymaga czegoś w rodzaju rewizji. Rewizja jest trudna, bywa często przeciwko czemuś, a tu **potrzebna jest rewizja pozytywna: co mamy dodać do dziedzictwa tych pojęć**. Niektóre pojęcia, które jeszcze dwadzieścia lat temu były oczywiste, są dzisiaj całkowicie nieaktualne. To nie znaczy, że mamy je zapomnieć. Mamy o nich pamiętać, ale zobowiązani jesteśmy do ich rewitalizacji i twórczego rozwoju. Dodałbym tylko, że w tej naszej rozmowie bardzo dramatycznie brakowało mi wątku ekologicznego, który uważam za niezwykle istotny, zwłaszcza że przecież nie jeden tylko obszar wschodnio-zachodni mierzy się z tym samym problemem, co obszary w osi południowo-północnej. To jest problem migracji, ucieczki i diaspor w relacjach afrykańsko-europejskich. To jest problem zresztą także „azjatycki”, który rysuje się na horyzoncie. Słowem, dotknęliśmy, mam wrażenie, niesłuchanie istotnego elementu, cieszę się z tego niewymownie, że obecność była nadzwyczaj bogata (wbrew obawom) i że dyskutanci wprawili mnie w prawdziwy podziw. I nie żebym chciał tutaj odebrać Künnej jakiegokolwiek zasługi, ale chciałem powiedzieć, że moja satysfakcja z naszego dzisiejszego spotkania jest przeogromna. A że wytrzymałem do tej pory, to jest to najlepsze świadectwo. Bardzo dziękuję więc wszystkim obecnym, ale myślę, że ostatnie słowo należy do Künnej.

Künnej Takaahaj: Bardzo dziękuję. Cel seminarium, moim zdaniem, został osiągnięty. Platforma, którą tutaj stworzyliśmy, jest nie tylko dla badaczy, ale także dla osób, które chcą mówić o przeszłości i o bieżących problemach. O to nam chodziło i mam nadzieję, że tę pracę będziemy kontynuować. Widzę, że jest komentarz dotyczący ekologii: tak więc będziemy współpracować. Ze swojej strony chciałabym też podkreślić zaciekawienie tym, o czym rozmawialiśmy podczas przerwy, czyli tematem polskiej diaspory czy migracji, historycznymi kwestiami, związanymi

z polskimi emigracjami różnych fal. To też bardzo ciekawy wątek. Były też głosy na ten temat ze strony Tatiany Vasilyewej z Finlandii – mówiła o prometeizmie, który ją interesuje w związku z jej badaniami. Na zakończenie naszego spotkania chciałabym podziękować naszym tłumaczkom, pomocnikom technicznym i wszystkim, którzy uczestniczyli w debacie na Zoomie – pozdrawiam ich serdecznie z Polski. Dziękuję także wszystkim obecnym tutaj na sali. Do zobaczenia następnym razem.

Przekład na język polski: Weronika Zapadka

O AUTORACH I DYSKUTANTACH

PROF. DR HAB. JAN KIENIEWICZ

Profesor zwyczajny

Wydział „Artes Liberales”, Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-3580-9112>

DR KAMIL M. WIELECKI

Adiunkt, Wydział „Artes Liberales”,

Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0003-0211-9884>

DR HAB. ZBIGNIEW SZMYT

Adiunkt, Instytut Antropologii i Etnologii,

Uniwersytet Adama Mickiewicza

<https://orcid.org/0000-0001-6658-0317>

DR ALBERT JAWŁOWSKI

Adiunkt, Wydział Stosowanych Nauk Społecznych

i Resocjalizacji, Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-3921-6648>

TATIANA VASILYEVA

Członkini Sacha Diaspory, Finlandia

DR RADJANA DUGAROVA

Aktywistka z Buriacji w Free Nations League,

Stany Zjednoczone

DR KYUNNEY TAKASAEVA (KÜNNEJ TAKAAHAJ)
Koordynatorka Polsko-Syberyjskiej Grupy Badawczej
Wydział „Artes Liberales”, Uniwersytet Warszawski
<https://orcid.org/0000-0002-1383-9206>

DR VERA SOLOVYEVA
Koordynatorka portalu Sacha Diaspora,
George Mason University (USA)
<https://orcid.org/0000-0001-7812-8942>

MARINA YAKOVLEVA
Członkini Sacha Diaspory, Stany Zjednoczone, Kalifornia

VLADISLAV AMMOSEV
Członek Sacha Diaspory, Polska

KLAUDIA HENKE
Członkini Sacha Diaspory, Wielka Brytania, Londyn

ZURTAN KHALTAROV
Pochodzi z Buriacji, w Polsce stara się o udzielenie
ochrony międzynarodowej

DARIA KHAN
Pochodzi z Buriacji, studiuje na Uniwersytecie w Mongolii

DR AYUR ZHANAIEV
Badacz wizytujący w Mongolia and Inner Asia Studies,
University of Cambridge
<https://orcid.org/0000-0002-8976-8811>

VASILY MATENOV
Prowadzi portal „Azjaci z Rosji”, w Polsce otrzymał
wizę humanitarną, z Buriacji

LILIA MATENOVA
Prowadzi portal „Azjaci z Rosji”, w Polsce otrzymała
wizę humanitarną, z Tuwy

SUMMARY

EXILE – MIGRATIONS – DIASPORA

The 12th volume of the *Debates of Artes Liberales* contains the texts resulting from the international seminar *Exile – Migrations – Diaspora* organised on 8th February 2022 by the Polish-Siberian Research Group, which is based at Faculty of Artes Liberales of Warsaw University. The hybrid seminar was attended by more than forty participants, including a large group of specialists representing several scientific disciplines. Speeches were delivered by participants from the United States, Great Britain, European Union and Mongolia – the seminar became an important event, bringing together the Siberian diasporas and allowing them to speak in public space.

Our aim was to create a scientific platform for the *Meetings* to research the importance of diasporas and the situation of indigenous inhabitants of Siberia and Asian countries of the former Soviet Union, who, as a result of various migrations, including mobility related to war, found themselves out of the country. The seminar was an example of cooperation between the academic community and actively involved representatives of indigenous Siberian peoples, who now live outside Siberia. A discussion was initiated on developing precise terms and methods of conducting field research in Siberia when the Russian Federation is politically isolated.

The topic of migration is not unknown to the indigenous Siberian peoples – let us recall the nomadic traditions of civilization circles: the polar and the Mongolian. They are also united by the will to survive as separate nations despite the experience of the influence of migration waves of the imperial and Soviet times (including voluntary settlement, various types of deportations and repressions across Siberia).

The book is divided into three parts. In part one we present the results of research on a fairly diverse subject in order to show the causes and circumstances of the escapes, migrations, expulsion of the population from places of residence, small homelands and regions. The texts are an introduction to the problem of population movements in specific areas and the consequences of these migrations.

In the introduction to the debate, Professor Jan Kieniewicz drew attention to the importance of examining the identity problems of the Asian part of the post-Soviet area. He emphasised the importance of creating nations and the fact that it is a very complicated process. He pointed out that migrations can be forced, whether due to the state oppression or climate warming, nevertheless, they are always associated with cultural transfers, which leads to social change. The migration experience is also well known to Polish society as it was common during the period of partitions of Poland.

The subsequent voices in the debate crystallize this observation.

Doctor Kamil Wielecki presented an overview of the research based on the media reports on the participation of mercenaries from Central Asian countries in the ongoing war in Ukraine – in the context of the general international order in the region and the mass migratory movements to Russia from the countries of Central Asia. This comparison allows us to see that behind the decisions to join the Russian army is the desire to earn money and other premises, including an ambivalent attitude to the ongoing conflict,

which results from strong political, economic and cultural ties between Central Asian countries and Russia. This overview was placed at the beginning of the publication on purpose – it allows to see the current reality and verify information about overrepresentation of participants from Asian regions in the Russian invasion of Ukraine when the world media excessively report on this subject.

Zbigniew Szmyt, PhD presented the material about the relationship of the Russian state with ethnic minorities in the face of aggression against Ukraine and general mobilization. Depicting the economic situation of ethnic regions in Russia, he pointed out that the overrepresentation of ethnic minorities in the army is the result of structural racism. He explained how different historiographical concepts shape politics and ideological attitudes by mythologising the Great Patriotic War. According to the speaker, many representatives of ethnic minorities are loyal to the state, but resent ethnic Russians. The speaker also made an important statement about the ethos of researchers – their duty to seek the truth and raise the awareness of society.

Albert Jawłowski, PhD, who does field research in Buryatia, presented materials on social memory of repressed lamas. The most intense religious persecution in the Soviet Union lasted from the 1930s to the Khrushchev Thaw. The lamas who survived often came back to their homeland and were engaged in astrology or Tibetan medicine. Their descendants often did not know that there had been repressed lamas in their families – some learnt about it from the archives. Today, repressions and having lamas among relatives are still a sensitive subject which people keep silent about.

Another article in the volume was written by Tatiana Vasilyeva, a member of The Sakha diaspora, who on her own initiative, began to collect historical materials about Sakha in Finland, where she lives. She explored the biographies of the Yakutians, who in the 1930s escaped from prison on the Solovetsky Islands to Finland. The text shows

the diversity of political views among the Yakutians in the early 20th century.

The second part of the volume has journalistic character – it contains personal statements dealing with difficult, painful and sensitive issues. Knowing these voices is valuable because it allows to better understand the processes of formation of emigrant communities, which are diverse and specific to the political culture and history of Asian nations of Siberia.

Radjana Dugarova, PhD talked about the Free Nations League to show that the only way out of the socio-political crisis is decolonization of Russia and full autonomy of the regions. She showed in what situation the indigenous communities of Siberia are, and described Russian language policy as *linguicide* (crime against language, extermination of language) aimed at ethnic minorities.

Kyunney Takasaeva, PhD (in Sakha: Künnej Takaahaj¹) focused on Sakha contemporary migration trends (relocations), analysing demography and the socio-economic situation of the Yakutians. Meticulous attention was given to the geographical and environmental conditions of the Republic of Sakha (Yakutia), including the idea of polar civilisation to which belong the nations inhabiting the North. She also discussed the importance of natural resources in the Republic of Sakha as a resource necessary for Kremlin, which allows to understand why the Republic has no real prospects of gaining independence in the near future. Additionally, she raised the issue of the existence and functioning of various worldviews, lifestyles and future projects within one community that may be contradictory.

Vera Solovyeva, PhD described the situation of the Yakutian diaspora, referring mainly to the experience of

¹ The name and surname of the editor appears in the volume in different forms. This is because in the original language, Sakha, it is spelt differently (this spelling will be used in this volume) than the official spelling in Russian used in publications.

the United States from the last two decades. As a result, we can see how much the way of getting to know expats, communicating and consolidating a group has changed. The presented material suggests that the Ministry of External Relations and Affairs of Nations of the Republic of Sakha tried to interfere with the formation of diasporas and their lives, which polarized the positions in the Sakha diaspora.

Maria Yakovleva presented the material on Sakha in Fort Ross in North California. The author shares her own experiences from volunteering at Fort Ross. She describes how the attitude to the role of indigenous people employed by the Russian-American Trade Company in 1799–1867 changed over the years.

The last article in this part was written by Vladislav Ammosov – the author conveys in it his own understanding of the division into supporters and opponents of war in Ukraine among the Yakutians.

The second part closes with the interview with Klawdia Henke, in which she talks about her work in the Sakha diaspora in London.

The third part of the volume contains a record of the final discussion, which closed our seminar *Exile – Migrations – Diaspora*. This part of the meeting was particularly valuable due to the voices of activists and non-governmental organisations' workers. The discussion concerned the processes of formation of emigration communities, their attitudes towards the Russian invasion in Ukraine, as well as identity changes among the indigenous peoples of Siberia. We asked various questions, such as: what is the contemporary significance of the elites and how exactly are they defined (this specific problem directly affects the indigenous population of Siberia, but at the same time is of universal character as it refers to all of us); whether the key aspect of determining them should be the impact they have on human communities or their ability to formulate ideological, social and cultural projects? The discussion proved that

discussing identity issues of the Asian part of the post-Soviet area is needed.

The presented book is an outline of research issues, which indeed deserve to continue the work understood as the creation of a research project and as an attempt at theoretical reflection and defining the field of discussion.

More on the Polish-Siberian Research Group can be found in the previous texts of *Debaty Artes Liberales* – volume VII (2013), volume IX (2015): <https://al.uw.edu.pl/series/debaty-artes-liberales/> and in the series „Monografie LIBAL” <https://al.uw.edu.pl/40488/>.

*

Finally, I would like to express my thanks to Professors Jan Kieniewicz, Jerzy Axer and Robert Sucharski for help in organizing the seminar and for ensuring the possibility of publishing our materials in this volume. I would like to express my profound gratitude to Anna Szczęsny and Weronika Zapadka for help in preparing this volume for publication.

Kyunney Takasaeva
(Künnej Takaahaj)

Translated by Bożena Lesiuk

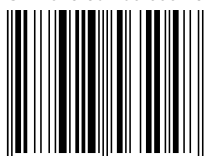
Książka [...] jest propozycją niezmiernie ważną, ciekawą i potrzebną. Bardzo pozytywnie oceniam pomysł na jej „hybrydyczny charakter”. Dzięki niemu na [publikację] składają się prace naukowe i wypowiedzi uczestników spotkania (również zdalne), które wzajemnie się uzupełniają, pokazując zaprezentowane w tytule kategorie w sposób wielowymiarowy i przedstawiony z wielu punktów widzenia. Z tego powodu jest to książka wyjątkowa.

Z recenzji prof. dr. hab. Zbigniewa Kopcia

Książka ukazuje przedstawicieli narodów syberyjskich z perspektywy indywidualnych losów jednostek, które w różnym czasie i z różnych powodów musiały opuścić swoją ojczyznę. [...] Lektura [...] daje możliwość lepszego zrozumienia, na czym polega paradoks życia obywateli rosyjskich będących przedstawicielami narodów rdzennych, znajdujących się w sytuacji kolonialnego uzależnienia od administracji centralnej państwa.

Z recenzji dr. hab. Łukasza Smyrskiego, prof. PAN

ISBN 978-83-235-6504-8



9 788323 565048

www.wuw.pl